

## FREEDEPLATA.

w Petersburgu wydawany rok... nr. 8, połowa rok. 6, kwartał nr. 2. W przesyłkę pocztową w Cesarskiej, Kredytowej i magazynie: rocznik nr. 10, połowa rok. 8, kwartał nr. 2 i 3. Ogłoszenia po k. 10 od wieczna. Dostarczanie (w toku) 30 k. Wysyłka pojedyncze 20 k. Za zmianę adresu kop. 25.

## ADRES

Redakcji Kantoru: „Prestige nowoczesnej gospodarki” KRAJ... w Petersburgu, ul. Nowy B. Tatarska 10. Kantor otwarty w dni powiadomienia od god. 11 r. do 6 p. Warszawska agencja Kraju (Rojchman i Frindler, Senatorska, 16) przymuszenie ogłoszenia w Królestwie i zagranicy, przedstawić nadanie z Warszawy.

## KRAJ

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 18 sierpnia.

Niema zapewne wśród polskich czytelników nikogo, kogo czytając opisy pobytu czeskich gości w Pradze, lub stycznych w dzisiejszym numerze „Kraju” mowy Tonera, Hewery, Harambasica, nie doznał elektryzującego wrażenia, i nie przyfał się chociaż słabemu westchnieniem do potężnego okrzyku „Na zdar!”, jaki się z tysiącznych pierś rozelegał na głos u stóp Wawelu. Wrażenie tej uroczystości potęguje się jeszcze tem, że spadła ona niespodzianie, że najwidoczniej nie była ani obmyślana ani przygotowana. Znaczenie jej rosło z dnia na dzień, z godziną na godzinę i przeszło całą gamę uczuć i stów, od piano do fortissimo, od lojalnego okrzyku: „Hoch auf den Kaiser Franz Joseph!”, aż do namiętnych klawów i uroczystego wywoływanego duchów przeszłości, od skromnego strzelickiego festynu aż do politycznej demonstracji.

Ze taki a nie inny przybrała charakter uroczystość czesko-polska w Krakowie — tego chyba dziś już zaprzeczyć nie można. Tak ja pojęta prasa niemiecka i rosyjska, taką ją widocznie mieściły się i organa polskie w Galicji, skoro politycznie zastronne mowy głównych oratorów zjazdu obwieściły drukiem szerokiemu światu. O tej politycznej stronie zjazdu chcielibyśmy właśnie parę słów powiedzieć. Pora ku temu zdaje się najwłaściwsza: ucza się skończyła, goście rozeszli się do domów, i życie do dawnego swego, wazkiego powróciło doły... Kto

tylko nieco baczniej śledzi zjawiska bieżącej chwili, widzi chyba aż nadto jasno, że wszędzie, gdzie losy polkie na większe lub mniejsze rozstrzygają się skałe, usposobienie dla nas, słusznie czy niestuznie, pogorszyło się od pewnego czasu znacznie i stanowczo. Tu, w Rosji, przykładów tego zachmurzenia się horyzontu może najwięcej. Stojąc na najdalej na północ wysuniętym posterunku dziennikarskim, mając sposobność obserwowania bliższa i dokładnie różnic barometrycznych, możemy sumiennie zaświadczyć, że niezadowolenie, rozdrażnienie, niechęć względem nas, już nietylko w sferach wpływowych, lecz w społeczeństwie i dziennikarstwie samym, coraz głębiej się rozrasta i coraz szersze zakresła kręgi. Tylko na tak skożonym gruncie mogły wyrosnąć podobne chwasty dziennikarskich projektów, jak: ograniczenie procentu polaków w wyższych zakładach naukowych, jak projekt wzbronienia wykładów religii w szkołach ludowych, jak trudność w zatrudnianiu wszelkich towarzystw i spółek ekonomicznych, jak wreszcie zakwestydowanie pracy naszej na najskromniejszych nawet polach działalności społecznej, jako to: kolejach żelaznych, medycynie, inżynierii, adwokaturze, nie mówiąc już nie administracyjnych urzędach... Czyżby mógł w normalnych warunkach publiczne go życia wylegać się taki dziwotwór, jak sprawa korzystyszewska, w której proste zastosowanie prawa kanoniczkiego przez katolickiego biskupa podniesione zostało

do znaczenia politycznej manifestacji polskiej, tak strasznej, że przez ciąg paru tygodni prasa rosyjska prawie o nicem więcej mówić nie umiała?... W Prusach — stosunki prawno-polityczne są naturalnie odmiennej natury, ale i tam również mamy do zanotowania pogorszenie się naszego położenia, uwidoczniające się najjasniej w ogólnym przyciągnięciu, cechującym obecną agitację przedwyborczą, w grzecznym się kandydatu poselskim przed najprzedniejszymi mężów Wielkopolski. Usuwanie się takich ludzi jak August Cieszkowski, Kazimierz Jarochowski, Janiszewski, Skarżyński, czyleż nie świadczy, że polityczne stery w Poznańskim ogarnął pesymizm, że je zatruli niewiara w pozytywność parlamentarnej pracy, w skuteczność nienastanych protestów z trybuny poselskiej, protestów, które, niestety, pozostają jako vox clamantis in deserto. Strasne owe zalamanie raka w poczuciu bezsilności — mniejmy nadzieję — nie potrwa długo, ale tak czy inaczej jest znakiem czasu bardzo wymownym i bolesnym... W Austrii oddawały było lepiej, ale kto chciał twierdzić, że i tam w ostatnich czasach papiery nasze nie spadły, — sklamalby. Kurs naszego wpływu w Wiedniu chwiąć się zaczął szczególnie od czasu, jak kierunek spraw zagranicznych przeszedł w rece b. posła austriackiego w Petersburgu. Konferencje węcińskie miały z nami sympatyzującego hr. Kalnokyego z jeszcze mniej usposobionym dla nas kanclerzem niemieckim, jeżeli, jak zapewniają powszechnie i ze źródła poważnych, dotyczyły także stanowiska polaków w Austrii, nie mogły wypaść dla nas pomorskie. A gdy teraz te wszystkie szczerzyły czysto politycznej natury powiązane z wzrastającym rozdrażnieniem prasy rosyjskiej i niemieckiej, ćwiczących się codziennie w wyprawach przeciwko niemierzonej „polskiej intrydze”, to będziemy mieli niewesły, ale realny obraz sytuacji, w której najzupelniej staja się możliwie przepowiednie krakowskiego „Czasu”, że w bliskiej przyszłości oczekwać nas mogą przykro „niespodzianki”...

Takie naprężone i brzemienne obawami położenie, nakazywałoby chyba jak największą ostrożność w postępowaniu, umiarowanie w uczuciach, wstrzemiąliwość w słowach... Tymczasem o tej właśnie żelaznej konieczności naszego położenia zdaje się zapomniano w Krakowie zupełnie. Powódź idealizmu uniósła wszystko. Mowy posyapały się jak potoki wiślane, jedne od drugich burliwsze, jedne od drugich bardziej od rzeczywistości odstrychnięte, jakby ta rzeczywistość twarda, nieubłagana, bólkiem i żamem przepojona, za jednym oratorskim zakleciem znikła niby senna mara, a życie stało się biała karta, na której dobra wola i fantazja odtąd nowe prawa i nową historię zapisywać będzie!

Kursuje u nas wprawdzie utarte przekonanie, że naszym pretensjom, naszym skargom, aspiracjom, bóleśiem naszej, wszwe i wszędzie dawać należy wyraz jak najślimiejszy, bez wąglu na skutki ta-

kiej otwartości. Jest to dalszy ciąg teorii o narodzie „wybranym”, dla którego ogólnie obowiązujące prawa politycznego postępowania nie istnieją, i który za swoją aktywą zewnętrzna, chociażby słowna tylko, nie jest odpowiedzialnym i skutków tej odpowiedzialności nie ponosi. Kruchość takiej teorii nie potrzebuje zdaje się długiego dowodzenia. Sentymentalizm i szowinizm sprawiają często ulgę w sercu jednostek, ale nie w położeniu ogólnym. Boć przecież nie wielką to będzie pociecha, że kto inny «sieje wiatr», a kto inny «zbiera burzę», skoro ten ktoś jest naszym bratem najbliższym....

Jesli więc zbyt gorące słowa krakowskich toastów nie odbija się tym razem dalekiem echem odwetu, to w pewnością będą woda na mlyn węcińskich i następnych układów i jazdów. Ten chyba tylko tego nie widzi, kto jest przekonany, że zjazd krakowski jest „świętą odpowiedzią na zjazd węciński!”. Świeta — ale czy skuteczną?... Czyżby dziennik, który gordyjski wezwał sytuację rociął tym energicznym frazesem, nie rozumiad, że sojusz polsko-czeski, a realnie biorąc przymierze galicyjskie z staro-czeską partią (boć nasze tutejsze sympatie, choć najszczersze, na szali związku nie zacieżą) nie jest siła, która w polityce europejskiej zawala, i że zapewnienia takie, jak to, które w tych dniach uroczyste wybrane zostały, że «na zjeździe słowiańskim w Krakowie zawarty został sojusz polsko-serbsko-kroacki», (z racji obecności młodego poety chorwackiego Haniabasica?) nikogo złudzić nie potrafią.

Strzegając nasze uwagi, powiemy: Przyjazd czeskich gości do Krakowa, jest faktem bardzo pocieszającym i sympatycznym — ale nie stracił on nic na swem znaczeniu moralnym, na swej przewodniej idei: zbratania się narodów, gdyby obyło się bez drażniących demonstracji politycznych, bardziej i bardziej w obecnej chwili nie w czesnych. Naszym idealistom, których twardskie koleże narodowego losu nie nauczyły jeszcze na tyle mezziego harta, aby umieć w potrzebie stumie webrane uczucia i tyle politycznego zmysłtu, aby słowa swoje miarkować, pozwoliły sobie przytoczyć słowa, jakimi niedawno przemówił najznakomitszy organ francuskiego demokratyzmu do swego narodu, bądź co bądź jednego z najpotężniejszych na świecie: „Im świętsze jest uczucie patryotyzmu, tem więcej winno być ono powściągliwem, czujnym i dumnym....”

System wychowania publicznego w Rosji, którego zarządy poczynające rzucone zostały lat temu kilkanaście, w okresie pierwszych powiewów niezadowolenia z rezultatu zbyt postępowych — jak się dziś okazuje — reform panowania poprzedniego, wybierając zaczyna z każdym dniem wyraźniejsze i pełniejsze kształty. Trudno wprawdzie przewidzieć jeszcze, do jakich szczegółowych wykończeń i zdobojęć może niebawem gmach oświaty publicznej, — w podstawie swej zainaugurowany

w okresie wielkich oczekiwów z jednej strony i większego jeszcze ochłodzenia się zamiarów z drugiej, ale dzisiaj już bez omyłki dostrzeg i zaznaczyć można, jakim jest tego gmachu styl budowniczy, jaką jego cechą genezyjną. Od góry do dołu, od zakwestionowanego niedawno frontonu ustawy uniwersyteckiej, do szeroko w szkółkach cerkiewnych rzuconych podwalin wykształcenia elementarnego, spotykamy jedną i tę samą myśl przewodnią, jeden-że się tak wyraźnie smak architektoniczny, zarówno w tem co ma uleż lub uległo zmianie, jak i w tem, co jako oryginalne i nowe, stanowczo już wprowadzone zostało. Dotknęliśmy westępnej kronice N-ru 26 «Kraju», kontrowersji wywołanej w prasie rosyjskiej wskutek świężej, podziśnie sankcy najwyższej, oczekującej reorganizacji uniwersytetów rosyjskich. Podaliśmy również dwa dokumenty niemniejże, jakoto: 1) okólnik p. ministra oświaty o wzmacnieniu dozoru nad moralnymi i umysłowemi postępami wychowaniów szkół średnich (zamieszczony w 32-m numerze naszego pisma), i 2) nowe prawidła o zakładaniu szkółek niższych, cerkiewno-parafialnych (które to prawidła zamieściłyśmy w korpusie poprzedniego N-ru). Przychodzą one ze szczególniem zaokrągleniem uwag ogólnych co do pytania: w jakim to właściwie kierunku spodziewać się należy dalszego rozwinikowania się losów edukacji narodowej w Rosji, już dziś bynajmniej niezagadkowych w grubszym linach swego rysunku?

Okólnik p. ministra oświaty o wychowawczo-nadzorczej działalności nauczycieli szkół średnich, ażekolwiek nie poznaje się w bezpośrednim związku z tem, co się pospolicie nazywa organizacją szkolną, to jednak, jako wywołany dbalością o ujęcie i uregulowanie moralnej kondycji młodzieży, ma znaczenie, być może, głębsze jeszcze niż wszelkie kwestye ustrojowe; kładzie na palec na wewnętrzną sprężystego mechanizmu wychowawczego, i jest przez to wyznacznikiem raczej ducha niż formy urządzonych, przeprowadzonych lub przeprowadzić się mających w dziedzinie szkolnej. Dość wejrzec w główną oswoim tego aktu, aby się o tem przekonać. Na dyrektorów, inspektorów i na gospodarzy klasowych składa się obowiązek zwracania uwagi nietylko na postępy

naukowe uczniów, lecz — i to właśnie w pedagogice wiele jest znaczącem — na wychowanie ich w trwałych zasadach religii i moralności, na rozwijanie się w nich uczuć przywiązania do tronu, miłości ojczyzny i poszanowania prawa. Dlatego to gospodarze szkolni powinni rozpoznać swoją czynność najbardziej na dzieci i młodzież, pozbawioną możliwości wspólnego z rodzicami pojęcia, odwiedzać ich jak najczęściej, znac warunki bytu, otoczenia, niemniej jak i stosunki uczniów, tudzież osoby, które ich odwiedzają, oraz mieć baczenie i staranie o należytą kierunek ich lektury. Składać o tem wszystkiem raporta wizytatorów winni będą dyrektorowi i radzie pedagogicznej; przysługuje im również prawo obowiązywania rodziców, w razie potrzeby, do przenoszenia swych synów na inną, znaną zwierzchnością szkolnej stancji. Nasto, tranzlokażego tego rodzaju może być potrzebna nawet dla dzieci, mieszkających u własnych rodziców, ponieważ, według słów cyrkularza «jakkolwiek wznowiąta jest idea rodzicielskiego wychowania, często jednak rozbija się ona o rzeczywistość, i widzimy, że rozumemu wychowaniu rodzicielskiemu stoją na przeszkodzie i z k i p o z i o n u m y s i o w y, służba publiczna, kłopoty gospodarskie, stosunki i r o z r y w i k i s t o w e, nieszcześć i niepowodzenia, a także troska o chleb powszedni. Szkoła powinna być pomocna rodzinie w takich razach, i kierownik zakładu jest moralnie obowiązany do sklaniania rodziców, aby dzieci swą na dobrze urządzonej stancji umieszczały, w tym wypadku, gdy warunki, w których znajdują się rodzice, nie odpowiadają celowi wychowania».

Dla zacieśnienia nauczycieli do skrupulatnego i gorliwego spełniania tych obowiązków, cyrkularz zaznacza, że «przy wyborze dyrektorów i inspektorów w średnich zakładach naukowych, a również przy naznaczaniu nauczycielom honorowych i pieniężnych nagród, pierwszeństwo ma być dane tym gospodarom klasowym, którzy wytrwały i z największym skutkiem czuwali nad wychowaniem i rozwojem moralnym uczniów, wchodząc w wszystkie ich życiowe warunki». Oprócz tego, osoby, wysypane przez kuratora do specjalnego zwiedzania zakładów, obowiązane będą

obejrzeć szczegółowo kilka choć stancyj uczniów, i rezultaty swych postrzeżeń komunikować zwierzchnym wyższej. Słownie, nie zaniedbanie żadnych środków, aby kontrola była realna, nie dla oka tylko; stąd nie ulega wątpliwości, że i bez skutków przejść ona nie może.

Nie jednakową bywa trwałość dzieł ludzkich. Gdyby atoli publicznie wolno było przewidywać następstwa dalsze przyczyn bliższych, powyższemu okólnikowi p. ministra oświaty rokowałybyśmy cyklat nie o wiele dłuższy od tego, jaki potrzebny jest dla wprowadzenia nowego pokolenia wychowanych do szkół średnich z nowo otwierającymi się szkołek niższych. Moralnie człowiek dość wcześnie się formuje. Regulamin gimnazjalny, mniej więcej surowy, nigdy nie zdziałał tyle, ile zdziałał potrafi ojcostwa dyscyplina elementarna, dobry przykład zawczasu wszczępony, wreszcie sam światobliwy żywot osób, pielegnujących zarania naszej młodości. Owoź, łatwo zmarzłować, że skoro tylko szkółki cerkiewno-parafialne dostarcza pierwszy kontynencja wychowaniom zakładom średnim, rygor inspektorowski co żywą stanie się w tych ostatnich zbytczym. Nowy bowiem element tem pewnie przygotowany będzie do wysokości moralnej poządanej w gimnazjach, że główna treść ustawy o szkołach cerkiewno-parafialnych, wypracowanej przez Najśw. Synod prawostawny, polega właśnie na powołaniu do wspólnicy opieki nad oświatą ludową stanu duchownego, piastuna najwyższych, bo religijnych pojęć o moralności. Wprawdzie, u ludów zachodnich, i u nas, w dawnej Polsce, przed utworzeniem się komisji edukacyjnej, próby podobne zupełnie się nie udało, jak o tem świadczy fakt powszechnie znany, że większość części encyklopedystów wyszła właśnie ze szkół konfesjnych. Pochodziły to miało stąd, że między zasadą moralności religijnej, siegającej sfery czysto indywidualnych, iścielie prywatnych przekonań i działalności człowieka, a zasadą moralności obywatelskiej, publicznej, świeckiej, dotyczącej szerszych i ogólniejszych zagadnień społecznych, zaczodziła ma autonomicja, która na rozwój umysłów pokoleń młodych oddziaływała podobno w sposób nie zawsze bezpieczny, bo nastrecający więcej wątpliwości drażliwych, niż pobudek do zdrowego i czer-

## ODCINEK «KRAJU».

### N I Z I N Y.

POWIEŚĆ

### E L I Z Y O R Z E S Z K O W E J .

(Dalszy ciąg).

Kaprowski opowiadał dalej. W braku onego nieszczęsnego punktu, Bahrewicz dolewał mu wciąż do kieliszka doskonale wiśniówki domowego wyrobu. Musiała być ona doskonała, bo gość z miną znawcy i amatorami cynamka, kieliszek po kieliszku wypijał i opowiadania swoje przerywał pochwalam. Dobra! istotnie dobrą! wybiora!

Rozgrzewał się też, gestykował, albo ręce w kieszeniach zatopiwski, bujał się

wraz z krzesłem, zatopiwski, bujał się w tyl i naprzód. Błękiteń szkła w złotej oprawie spadły mu z nosa i na sznurku kołysząc się dzwoniły o kałuchę zegarka. Bez szkła, oczy jego ukazały się szare, bystre, ruchliwe, wciąż jakby czem zaniepokojone. Teraz błykszały one namiętnością, którą drażniły i rozbudzały przedmiot rozmowy. Właściwie był to długotrwały monolog, w którym, co chwilę zjawiały się większe i mniejsze cyfry, przedstawiające różne wygrywanie i przegrywanie procesy. Co chwilę także, powtarzały się w nim wyrazy, takie jak: pałata (zba), sądy mirowe (sądy pokojowe), dzieła

(sprawy), artykuły prawa, ukazy senatu i t. d. Ten z pomiędzy kolegów, kupił już sobie w Onigradzie stocznię karmniczkę; tamten ożenił się niedawno i umieblował mieszkanie jak książę, a ów jeszcze ma już pewnie teraz 30,000 rubli gotówką, czystych jak groszku. Stawał do licytacji majątków i brał sumy znaczne za odstąpienie od targów, posiadał sztukę znajdywania na zapotrzebowanie wszelkich fałszywych świadków i na kawie, od włościan bogatej jakiejkolwisi pieniędzy otrzymał taką, że do tej pory jeszcze tą mleczną krowę doi i doi...

— Ot szelma sprytny... zawałaż znowu Bahrewicz; ze to człowiek z takim sprytem nie urodził się.

— Nie da psa kiełbasa! z pogardliwym na meąża spojrzeniem mrucnęła Bahrewiczowa.

I słuchał dalej. Od sposobów zdobywania pieniędzy mówiący przeszedł do sposobów ich używania. Kilka razy zwiedził on wielkie miasta, był w Warszawie i w Petersburgu; cuda opowiadał o tem, jak to ludzie na świecie żyją; jedzą, piją, bawią się. Po całych nocach gra w karty, szampan leje się, a jakie kobiety! Czy Kaprowski w wielkich miastach widział coś wiecej nad karty, szampan i kobiet? Niewiadomo. Ale z wyraźną, lakomą i nieśmiały rzewnej teatnością, której wyraz wybił się na twarz jego, zgadnąć było można, że i ta trzy ingredientsy rozkosznego życia widział tylko

zdaleka, nietyliko użyć, ale i dotknąć i h nie mogąc. Westchniał głęboko.

— Dalibog, rzekł, życie bez pieniędzy jest takim głupstwem, że...

Machał ręką. Nie stało mu słów na zaokrąglenie melancholijnego okresu.

Bahrewicz odetchnął także.

— At! rzekł, niektórym ludziom Pan Bóg taki spryt daje, że z niczego na bogactwo wychodzi.

Spryt swoja droga, odpowiadał Kaprowski, a okazuje swoją drogą. Jednym przychodzi ono do rąk, drudzy i szukając nie znajda. Do wszystkiego szczęścia trzeba. Westchniał znownu.

— I przytem, dokonały, konkurenca straszna... walka o byt, jak mówi Darwin.

— Kto taki? wyciągając szyję i nastawiając ucho, zapytał Bahrewicz.

— Darwin, patrząc w sufit i wraz z krzesłem swem odchylając się w tyl, powtórzył gość.

— Aha! z ustami pełnimi smażonych kartofli zawała Róża, pamiętam... panna Szurkowska nasza guvernantka, czytała powieści Darwina...

— Powieści on nie pisał; był to uczeń, objasnili Kaprowski.

— To ty, Ludwiś, uczone książki czytałeś? zagadnęła Bahrewiczowa.

Gość uśmiechnął się wzgardliwie.

— A dla czegożby nie, ciociu? ja wszystko czytałem...

stwego zapatrzywania się na świat. W tym atoli razie, trudność ta, zasadnicza istotna, wywiązymająca się sprzećnością dążenia wychowania świeckiego z celami wychowania duchownego, radynie wymienieta została. Na mocy § 18 nowej ustawy, miejscowe władze szkolne oraz marszałkowie szlachty, jakkolwiek mogą zwiedzać szkoły duchowne, nie mają atoli prawa wydawania jakichkolwiek rozporządzeń lub nawet robienia uwag. Odosobnienie władz świeckich od duchownych posuwa się w tym zakresie tak daleko, że gdziekolwiek egzystują już szkoły świeckie, tam duchowne otwierane być nie mogą bez zgody się władz świeckich, i ma się rozumieć *vice versa*. Zresztą, te ostatnie, w osobie p. ministra oświaty, witają z najwyższym uznaniem powołanie duchowieństwa prawnosławnego do pracy około oświaty ludowej. «Wierne swoim tradycjom ministerstwo oświaty narodowej, (sa słowa okólnika p. ministra do kuratorów z d 24 lipca r. b.), z radością posłyszało o wezwaniu duchowieństwa do wzmacniania działalności i pracy jego około nauczania publicznego—do podjęcia misji, włożonej na stan duchowny przez boskiego założyciela kościoła. Ministerstwo przeż to już samo przekonanem jest, że organy jego, zawiadujące szkołami ludowymi, kuratorowie okręgów, dyrektoriowie, inspektorowie, rady szkolne gubernialne i powiatowe—odnoszą się ze szczególną uwagą do szkół cerkiewno-parafialnych i zawsze będą gotowe mieć pomoc duchowieństwu przy otwieraniu, ulepszaniu i pomnażaniu takowych. Źródłem oświaty ludowej tak mało jest w państwie, w porównaniu z ludnością i rozległością jego obszarów, że nowo powstające szkoły zadanie uczynią potrzebie wychowania ludu, który chętnie powierzy swe dzieci szkole, wznoszącej się pod opieką kościoła. Wszyscy wezwani do sluzenia wysokiemu celowi kształcenia narodu, powinni być najwięcej chętnymi przyjętoci i pomocnicami instytucji wychowawczych, kierowanych bezpośrednio przez hierarchów i pasteryz kościoła prawosławnego». Z tego dokładniej widać, jak się władze świeckie zapatrują na wychowawcze zadania duchowieństwa i według jakiej to skali normowanym będzie stosunek ich wzajemny. Role duchowieństwa prawnosławnego w sprawach

— Uważałaś, Madziuniu, nadzwyczaj słodkim głosem przemówił Bahrewicz, jaki z kuzyna uczyony adwokat! Wszystkie prawa, panie d'brodzieju, jak rzepę na pamięć grzybie...

Madziunia wstała i stół obszedłszy, w obie dłonie głowę stryjecznego synowca ujęła, i na czoło jego złożyła pocałunek, tak niemal głośny jak wystrzał z pistoletu.

— Jezucie Chrystusie, zaczęła, oto by się twój ojciec a moj stryczko-stryjeczny brat, wieczne odpoczywanie racz mi dać Panie, ucieczył, — gdyby teraz synka zobaczyć i posłuchać mógł. Biedaczysko marzyło o tem, aby Ludwika swego do uniwersytetu tu pośać i mu doktora kierować — a ta in-

...da postać na doktora Kierowca — i w szkoli nawet nie było o czem dokonczyć.... Ot, z czwartej klasy wyszedł, a nie gorszy, od drugiego...

Kiedy głowę podniosła, oczy miała pełne lez. Zatrzaskionemi temi oczami, zaraz spojrzała na Karolicię, która też podniosła ku matce zreniony i rozmarzony głos.

Ale gościowi wzmiarka o nieskończonym i o 4 klasach, nie była zupełnie miła. Po-

całunek ekonomiczny wywołał mu na usta wyraz niesmaku, szybko przecież powiągnięty i przez nikogo nie postrzeżony.

— O moja ciociu! zawołał, te szkoły i uniwersytety, to głupstwo! Ja i bez nich umiem wąszytko, a daliibóz znam takich, co i z drugiej klasy powychodzący, a pieniądze robią, umieją lepiej od każdego z tych pa-

wie oświaty ludowej, ujęto zresztą w do-

staćcecznie szerokie ramy organizacyjne.

Otwierając nową szkołę parafialną, duchowny prawosławny obowiązany jest jedynie tylko do zawiadomienia o tem wizy-

dzy naukowej. W zakładzie swoim może ograniczyć się do programu szkół ludowych, lub też otworzyć klasy dodatkowe z przedmiotami, wykładanymi w jednoklasowych i dwuklasowych szkołach, może urządzać wykłady codzienne dla dorosłych, tworzyć szkoły niedzielne dla niemających możliwości kształcenia się w dni powszednie, tutdzież organizować ogólny wydział remeselnicze lub rękozdrzelnicze. Wykłady dla dorosłych i szkoły niedzielne nie mogą być otwierane tam nawet, gdzie nie ma szkolek duchownych, a zatem w miejscowościach, opatrzonnych w elementarny szkoly świeckie. Duchowieństwu przysługuje rola bezpośrednich i odpowiedzialnych zawiadowców szkół; wykłady za nich, nie wyłączając i religii, mogą być prowadzone bądź przez samo duchowieństwo, bądź też, z jego polecenia, przez osoby świeckie. Jak więc widzimy, nowe prawo bardzo wspanialeśnie zakreśli szerokość wpływu kościoła prawosławnego na kierunek oświaty ludowej. Istniejące ce organa prasy tutejszej przyjęły te ustawę nadspodziewanie przychylne, jak np. «Nowości», utrzymujące, że nigdy nie podzielały teorii usunięcia duchowieństwa od sprawy oświaty narodowej, gdyż obawy o kierunek klerykalny i specjalne pozytyczny byłyby nietykko śmieszne», lecz:

Organ «narodników» tygodnik

«Niedziela» posuwa się, oczywiście, jeszcze dalej; żał mu, że szkołkom parafialnym nie istniejącym jeszcze *de facto*, zawsze nie pozwolono konkurować ze świeckimi w tych miejscowościach, gdzie to ostatnie już funkcjonują. Nie nam czynić uwagi nad podobnym zwrotem, usprawiedliwionym być może z racji całkowitego i dokładnego wyjaśnienia się tym razem kierunku wychowania publicznego; nie nam również zestawiać objawy obecnego zapalenia z niedawnemi głosami wątpliwości zaniepokojenia, w rodzaju tych np., jakie się daly słyszeć w «Rusi» co do nizkiego stanu umysłowości duchowieństwa prawosławnego (zob. N 29 «Kraju» str. 3).

Pogodzi z sobą to niekonsekwencje ten, kto je popełnił i popełnia. Co do nas, nie

nów przy się głyckich, co to niby uczeń bardzo, a często takie interesy z rąk wypuszczają, któreby człowiek jak za siebie zarzucił się. Mówią oni, że to nieuczciwe, tamto niehonorowe, tamto znów z krzywdą ludzką i dla tego nie chętnie ale niech im odcina nie wierzy... Igła! jak Boga kocham igła! Nie przyjmują interesów takich, bo nie wiedzą, jak do nich braci się... nie umieją... nie ich sprytem!..

— Pewnie! pewnie! — potwierdzili jedno-  
glosnie Bahrewiczow i znowu mowy krew-  
nego słuchacza zaczęły, tak jak jej słuchal  
wprzdy: on, z tłustym karkiem wygiętym  
w stronę mówiącego, z wytrzeszczonimi  
oczami i przymilnym uśmiechem na zaokrą-  
glonych wargach; ona, z lokciem na stole,  
brodą w dłoni i otwartymi rękami. Róża,  
brunetka, z pasową wstążką we włosach,  
słuchala także, ale nienawidząc, bo wszyst-  
kimi swemi białemi żąbkami łomotała kiel-  
basy, pieczęci i kartofle. Karolica, blondyn-  
ka, z głową przyzdrobioną wstążką błękit-  
ną, nie słuchała pewnie, ale tylko patrzyła.  
Nie jadła też nic prawie. Patrzała na ku-  
zynkę jak w tęczę i wyrzążał twarzy jej  
widzieć było, ze daleka od rozbiernia moral-  
nych lub psychicznych znaczeń jego rozmow-  
y, szczegółowo w zamian i z zamłosz-  
niem analizowała rysy jego i ruchy. Te  
ostatnie zachwycały ją szczególnie. Ile ra-  
zylej z Kaprowskim, z rękami w kieszeni tak od-  
giał się w tył, że można było myśleć, iż

obojętni bynajmniej na zmiany, dokonywające się w całości wychowania publicznego w Rosji, uwagę skupioną trzymać możemy jedynie na punktach, w których sprawy te sprzągają się ze specjalnie właściwościami naszego kraju, z położeniem ziem, posiadających, tak pod względem warunków etnograficznych, jak i w skutek antecedensów dziejowych, dość urozmaicone warunki społecznego, umysłowego i religijnego istnienia. W tym zakresie nowa ustanowiona o szkołach cerkiewno-parafialnych, jaka obejmująca obszar całego państwa (z wyjątkiem Finlandii i gubernatorstwa niemieckiego), wysuwa cały świat zagadnień natury niezmiernie chwiejnej, niepewnej, zawilej. Dość spojrzeć na § ustawy, dozwalający (jeśli nie nakazujący) poprzestawać w pewnej danej miejscowości na szkole wyłącznie duchownej, prawosławnej, ażeby w stosowaniu tego paragrafu do miejsc o ludności mieszaanej, (a miejsc takich nie trzeba u nas z latarnią szukać), dojrzeć całe pasmo problemów jeden od drugiego ciętszych do rozwiązań na drodze rozmówian dżenakarskich. Co będzie np. z gminą o dwu wzajem z sobą do głębi zazębiających się parafiam; katolickiej i prawosławnej, w której powstanie szkołki cerkiewno-parafialnej usuwająca potrzebę szkołki świeckiej? Gdzież teraz wychowanie swe moralne i religijne, o które państwu chodzi dziś rzeczywiście najwięcej, otrzymywać będzie działo obrazdu katolickiego? Pozyska-li i duchowieństwo katolickie — duchowieństwo „bratnego” wyznania, jak je świeże nazwał JEks. metropolita kijowski — jakikoliek ekwiwalent podobnego wpływu na swe oweckie młode? O zasadniczym pozostawieniu w ciemnoci i ignorancji tylu tysięcy dojrzewających dusz chrześcijańskich, myśleć nawet niepodobna! Te i tym podobne pytania nie zaniedba postawić blizka przyszłość na ostru potrzeb i wymagań życiowych. Nie zabraknie tedy i nam zapewne na sposobności, a rozumieć się, że i na dobrej chęci, bliższego wniosknięcia w te sprawy, nieskończonej — wyznajemy to — wagi.

## UROCZYSTOŚĆ CZESKA w KRAKOWIE.

Uzupełniając opis zewnętrznej strony odwiedzin i przyjęcia gości czeskich w Krakow-

tuż, tuż, na wznak, pomiędzy cztery nogi krzesła swego upadnie, oczy Karolci przymrzały się rozkoszne, na ustach jej usiądał rozkochany uśmiech. Widocznie ruch ten wydawał się jej ostatnim wyrazem eleganckiego układu i wytwierdał na nią powab nieprzepartego. Jej też postawa stawała się coraz bardziej wdzięczna i malownicza. Jedną z białych rączek kręciła maszynalne gątki z chleba, na drugiej wspania zadumana cząsto. Gdy drgnęła. Kuzynek do niej mówiącą swą zwrócił. Przez stół pochylił się, głosem pełnym sympaty i współczucia wypykał:

— Kuzyneczka nie nie je..

Podniosła głowę, powłoczystem spojrzeniem odpowiedziała ognistemu jego wzroku i silnie rumieniąc się odrzekała:

— O, to nic, tak najadłam się dziś przy obiedzie... ze i teraz syta jestem.  
— Karolciu! dońku! zawołał Bahrewicz,

zaspiewać cokołek!

Wieczera była skończona. Bahrewocka z pomocą dziewczyny bosoj i ubranej w grubą spódnicę i koszulę, sprzątała ze stołu. Dziewka choć bosa i w grubej koszuli, była tega i hożą wieśniaczką. Na szyi miała kilka sznurów kolorowych paciorek, a z pomiędzy policzków jej, rozognionych od kuchennego płomienia i czoła poplamionego sadzu, świeciły młode turkusowe oczy. Kaprowski okiem znawcy i lubownika tak zapatrzył się na nią, że nie słyszał wyczoszonego przez Bah-

wie, podany w korespondencji naszej po- przedniego Nr-u "Kraju", przycoszły tu obecnie w streszczeniu najpierw szeregi po- witan i mów, wypowiedzianych w czasie uroczystości, a powtore, głosy wybitnej- szych dzienników niemieckich i rosyjskich, które zaimprovizowany rajd krakowski o- mówili. W układzie przemówień trzymać się będziemy porządku zdarzeń, wskazane- go w pominionej korespondencji naszej.

Przed wyruszeniem pochodu od dworca kolej zielonej do ratusza, hr. Konstanty K e y, imieniem komitetu przyjęcia, ożwi się w następujące słowa do reprezentantów czeskich:

"Witam was, bracia czesci, w tym starym Jagielionów grodzie, imieniem jego obywatele, najserdeczniej. Niech da Bóg, aby wiecznie trwały te ucznia przyjaźni, które nas tutaj tak licznice przywiodły w celu uścianienia na polskiej ziemi przyjacielskiej dioni potrątnego narodu. Historia nam wykaże, że od wieków naród polski i naród czeski zawsze wspólnie miały interes i wspólnie szczerą. Obecnie również oba te narody potrątnie mają wspólny główny interes narodowy, a ten jest: potęga Anstry i wspólnie wielkie ucznia przywiązania do najmłodszej domu Habsburgów, a osobiście do osoby ukochanego cesarza naszego Franciszka Józefa, który przez tron tutaj czek jak i pot- lacy zawsze wierne stoja i pewno w czasach potrzeby stąd będą. Na wstępie zatem tego przy- jacielskiego połączenia się przedstawicieli narodu czeskiego w tak wielkiej liczbie z narodem polskim na polskiej ziemi, dam tykto wyraź o- wego wielkiego, wspólnego obu narodów ucznia, gdy was bracia czesci, powitan okrzykiem: Nasz najmilostiwiejszy cesarz Franciszek-Józef nich żyje! Na zdar!"

Na ratuszu, w sali rady miejskiej, gdzie deputowanych czeskich przyjmował prezydent dr. Weigel i notable krakowskie, posel T oner wygłosił mowę tej osnowy:

"Zaszczyciony wyborem ziomków, żebym prze- mawiał jako ich reprezentant, wracając się do ciebie, panie prezydencie starego grodu królew- skiego, grodu najczczodajniejszego, stolicy Państw i Jagielionów. Imieniem całego narodu dziękuję za to przyjęcie tak szczytne, jakie nam zgłoszono na polskiej ziemi, za tyle laski niezaspalone. Dziękuję za to całego narodu imieniem i Krakowów i całej ziemi waszej. Wiadła nam tu myśl zbliżenia się i zbratania szcze- pów naszych, które postępuje szybko, bo dziś uważały czesci jako braci, dla tyle samych dążących celów. Jak zaś my do was igniemy, dowodem odwiedziny nasze, które przybrali roz- mar, jakich sami nie przypuszczalni. Polacy kochani! przybyliśmy do Krakowa, aby was poznac bliżej i wszystko co wasze, wasze bogactwo i uroczne okolice waszej ziemi. Przyszliśmy przypatrzyć się waszpanemu pomnikowi waszej świętej przeszłości, waszej potęgi i siawy, przy-

rewicza, a do córki zwróconego wezwania. Usłyszał jednak głos Bahrewiczowej.

— Karolka! słyszysz? a nuda! Wsta- waj i idź do fortepianu! Czy to panna Szurkowska na to was grać i śpiewać uczyła, żebyśmy przed wróblami popisywały się!

Panienna wstała, do fortepianiku poszła, usiadła przed nim i uderzywszy kilka akordów, z oczami w kuzynka wlepionymi za- spiewała:

\*O aniole co z tej ziemi  
\*W górnę strefy lot podnoszą...

Była to ulubiona pieśń Bahrewiczowa, to też przy drugim zaraz wierszu, cieniutkie- mu głosowi córki, tubalnym swym głosem zatwierdziła:

\*W górnę strefy lo-o-o-dot po o-o-dot...

Nagle umilkł, Madzia bowiem przeszła go spojrzeniem piorunującym. Kaprowskiemu, do którego przysiadła się, szepnęła w same prawie ucho, wyobrażając sobie zapewne, że w ten sposób mówiąc, słuchać mu śpiewu córki nie przeszodzi.

— Gwernantki do nich trzymałam... trzy ich było... jedna po drugiej... po francusku kazalam uczyć, muzyki, śpiewania, wszystkiego... Róża do muzyki zdolności nie miała, ale Karolka Pan Bóg dał wielki talent, to też, pani Szurkowskiej z niej dużo skorzystała.... Jezuie Chrystu-

szlismy sioły hold Bogu w waszych świąty- niach i uścidi Kasimierz Wielkich, Sobie- skich, Poniatowskich, Kościuszko, Koperników, Skargów i Woroniecków, oraz oddać hold natry- tyzmu waszemu, który nas wiele nauczył i po- cieszał w niedoli. Powińskaś wam pracę i wytrwałość, która was z niedoli wydobrała i odpowie świętemu niegdyś czasom. Waszka wyrównała dla sie i nie byłaby w stanie wyrazić wdzięczności naszej za przyjęcie, którego tu do- znajmy. Obiśmy kiedyś w Pradze wywidzi- się wam mogli za to. Wiedź o tem, jak nas witacie, rozejdzie się po całych Czechach i wywola tam wszedzie uczucia wdzięczności i ra- dości. O serce i dion przyszliśmy was prosić i te nam ofiarujcie, i za to was dziękujemy, ale prosimy was i o trzecie, abyście, wy, sławni z gościnności, powstrzymali tym razem waszą godzinność z powodu niezręczności, jakie dotknę- li waszą ziemię!

Z przemówieniem przy uroczie w ogrodzie strzelczańskim, zaznaczamy malowniczy wstęp z głosu posła Romanaowicza:

"Przezracni, serdeczni potrzymajmy! Zwied- dzając przed piętnastą laty waszą złotą Pragę — podziwiałem piekne jej gmachy i wspaniale inny. Hradczan i Weltawy brzegi urocze, i wasz Westminster na Wyszebradzie, ale najgłębsze i najtrwalsze odniśnie wrażenie, gdy mi na rynku Starego miasta Pragi okazało miejsce, na którym przed dwustu laty pod niemieckim toporem padły głowy najcielniejszych mężów wasze- go narodu. Uchyliliem czoła przed cieniami tych, co tam życie położyli za naród — uchyliliem czoła przed tym ogromem nieszczęścia, jakie po- tem przez 200 lat nad wasmi zawiśli; przed ta niespożyta żywotność waszą, która sprawiła, żeście wasna, wytwarta, niezmodzona praca — praca ducha, młota i pluga, z tak cięż- kiego upadku a prawie zupełnego zamarcia do- nowego podwinięła się życia, a podwinięli się tak, że gdyby to życie jako gmach jakis sobie wyobrażał, toby na nim zajasnął musiał napis- cia, jakiscis na waszym narodowym teatrze po- lożyli: 'Naród sobie!'. Jeśli więc kto nie wie- rzy, że narody upade podwinią się z życia mo- ga, niech idzie na rynek Starego miasta w Pra- dze i tam się zaduma nad losami narodu wasze- go, serdeczni goście czesci! a niewiara jego zgrie- nie, jak snieg topiący pod promieniami słońca..."

Z założenia tego mówca wyniósł w dal- szym ciągu pewnik, że związku czesko- polski może być i będzie trwały, bo osnuty na wspólnie doli i niedoli, ma na widoku wspólną obronę interesów narodowych, w imię i w duchu cywilizacji zachodniej, pra- cowitej, naukowej, światowej i wolnej — prze- to demokratycznej.

Na kopcu Kościuszki w dniu 17. b. m. zabrał głos posel do rady państwa, p. H. E. v. r. Składając wieniec na płycie pamiątkowej, reprezentant czeski rzekł:

"Wieniec, który przez patryotyczny i junac-

kie! o mnie ich edukacyja kosztowała! Tej Szurkowskiej, moj Ludwiśin, 50 rubli pla- ciłam, a jeszcze mała ta tak dużo jadła, że niczego nastarczył się jej nie było moż- na... Wezmie, bywało, i caluteńki, głęboki talerz śmietań zje... A taka była za po- zwoleniem, świnia, że idzie, bywało, i rije- po spizarni... cukru rabanego do kiesz- niabierze..."

Tu głos Karolci i fortepianowe akordy umilkły.

— No, a teraz sztukę jaką zagraj... te, co to z przekładaniem rąk... prawa ręka na lewo, to lewa na prawo...

Klawisze zaklapały znowu, struny za- brzęczały, bas hucał, wojlin pisał z i w najpatetyczniejszym miejscu kompozycji, wybornie naśladował krzyk kogoś, kogo za- wlosy ciągną: «aj! aj! aj! ajajajaj!»

Bahrewiczowa przybliżyła znów usta do ucha kuzyna.

— Strasznie pracowite dziewczęta! Te firanki i te patarki (podstaki) i te ko- szyczki i ten abażur same własnymi rękami porobili. Siedziały sobie biedaczki po całych dniach, jedna przy jednym oknie, druga przy drugiem, i dłużba... Ot, przyznam się przed tobą Ludwiśinu, jak przed księdzem na spowiedzi, że czasem patrzę na nie, moje macierzyńskie serce krewią się zalewa... marnują się. Panny edukowane, w kacie takim... co może wyjść za maz, jak

ki Sokół położony tutaj został, jest wyrazem głębokiej cieci dla jednego z największych boha- terów, patroty i przyjaciela ludu waszych wieków i narodów. Nas czesci napełnił wasz nieuwierzalny Kościuszko świętym uczeniem ofiar- ności i powiecenia, ta cieci i miłością, jaką otaczamy zawsze pamięć mężów zasłużonych dla ojczyzny i ludzkości.

Poczem, skrediwazy w kilku dobrze po- czutych i, przez zgromadzenie głęboko od- czutych okresach życia Kościuszki, p. H. e. v. r. mówił:

"Charakter Kościuszki jaśni, czysty, jak źródła górskie, które do Wisły płyną, jego patryotyzm głęboki, jego emota obywatańska zyskały mu częstego świata. Z sercem star- ganem od żalu nad niezascięciem swej ojczyzny, usunął się Kościuszko do wolnych gór Szwajcarii, gdzie szlachetną duszę swą 1817 r. wyżo- nął. Mogła ta, wdzięczna ręka narodu usypa- na z ziemi, izami przesiąknięte, pozostałe na wieki pomnikiem wielkości wodza i narodu, który go ta ucził. Listki wieńca tego, który tu składamy, niech staną wielkimi i niespoży- nemi brylantami kamieni, na pewny grunt położo- nemi, na których spoczywać będzie szczerza wz- jemność czesko-polska. Wzajemność ta nie jest nowej daty, bo trwa już pół tysiąca lat. Nasz narodowy bohater Zýzka bojował z wami pod Grunwaldem, i w epoce naszej państwowiej nie- wiastliwości byliśmy z Polską w bliskich stosunkach. Te stosunki, czystym płorem naszych literatów wznowione, stają się coraz serdeczniejsze i poważniejsze. Już nasz Jabłonksy na zie- mi, na której mogła ta się wznosi, spiewał:

Graje dzwony na Wawelu  
Pamiętnemi datami,  
Osładzicie wam dni wasze,  
Chociaż wspomniamiem.

Wiec w jednym związku państwowym beda- używajmy jako synowie nowej epoki wszystkich nowożytnych zdobyczy, pielegnujmy we wszyst- kich kierunkach stosunki bratnie między oboma narodami — a ta wzajemność nasza uwieczona zostanie najpiękniejszą nagrodą — pomyślnością obu narodów."

Wiec w kolejnym związkach, gdzie się zgromadziły przedstawiciele umysłów i sztuki naszej i czeskiej, wypadł, zdaje się, najserdeczniej, z całego przebiegu zdarzeń. Czuć to z przemówień improwizowanych. Oto co mówił Tonér:

"Nigdy nie czułem się tak szczęśliwym, jak w tych dniach, gdy myśl, która przez lat 30 szerszyła, myśl bratniego przyjazna polaków i czesci, widzę zwycięską. Miałem to szczęście wychować się w tej myśl, harmonię waszem dżemiam, waszem pięśnieniem, waszą pieśnią — i pożniwasz tutaj w kraju i pokochać. Dzisiaj powiadłam sobie: idę góra, bo myśl, która mnie oświałyła od lat młodocianych, idzie góra. A co mnie najbardziej cieszy, to, że wszystko, co tu od dwóch dni widzim, stało się sua sponte, sa- mo z siebie, nie nakazane z góry, ale wysz-

się należy? czy to partya jaka stosowna znajdzie się... .

Rozmowa o przypuszczalnym małżeństwie kuzynek nie musiała Kaprowskiemu do gu- stu przypadać, bo wznośąc oczy ku lampie, przerwał ją uwagę.

— Sliczny abażur! czy to panna Karo- linie ubiła?

— A Karolcia! Karolcia! z blogim uśmiechem głośno już zawołała Bahrewiczowa i zdążyła z lampy zasłonię, ze stron wszystkich gościowi ukazywać ją zaczęła. Była to istotnie robota bardzo misterna i mozaika. Ażeby ją dokonać, trzeba było co najmniej tysiąc sztuk szpilk przeklei- ków papier. Sformowały się z tego dziurkowane szlaki i arabeski. Kaprowski podzi- alał cierpliwość i pracowitość panny Karo- linę, gdy, nagle, Bahrewicz, który za krze- słem żony siedział, przysłuchiwał się ich rozmowie, wysunął mi przed twarz i oczy sporą, pękatą, z kanapy zdjętą poduszkę, z uśmiechem i rodzajem dygu wymawiając przytym jeden tylko wyraz.

— Rakaka!

Poduszka była tak duża i pękata, a wysunięcie się jej przed mi nos Kaprowskiego tak niespodziewane, że Kaprowski, którego system nerwowy musiał być nieco nadwrażliwy, drgnął od stop do głowy i po kilku dopiero sekundach, wróciwszy do przytomno- ści, zapatył.

— Co to?

z naszego narodu. Dowodem tego, żeśmy tak lecimy na was apadli, jak szaradeca — nie na to wesakso, żeby was giedź, ale żeby waszą dięt nidałko, i u wanych ołtarzy przed Boga, by was się lepiej działało. Dlatego się nie snali — to zapomnieliśmy o sobie, a niersz nawet sobie syn szkodził. My wspominaliśmy z goryczą wa-szych liso-wczyków, co przeciw nam na Białej Górze walczyl — wy naszych vandresserów, którzy wam się tutaj za dawnych rządów, jako germanizatorowie tak bardzo dali we znaki. Legenda mówi o Lechu i Czechu — o ich rozejściu się — o tem, jak się poznali znowu, poznali, i jak na tem miejscu stanął Poznań. Reprezentujemy dzisiaj to poznanie — a za niem pojedzie trwała miłość i sojusz. Dzieje narodowego odrodzenia Czech dowodzą, że nie oręz nas stawił — ale duch nas zawsil. Zadna cytata z pisma świętego tak mi nie przypadała do serca, jak słowa św. Pawła: «Prawda was wzyszli». Apostołowi prawdy są literaci i artyści. Zdrowie apostołów prawdy!

Ks. Polkowski, znany badacz naszej przeszłości, kustosz katedry krakowskiej:

«Powiedziano: gdzie wiele przygotowani, tam nie z dyalogu. Tu nie było wiele przygotowani, też dylog poszedł dobrze. Nie wiedzieliśmy, że tak liczne grono naświedzi nas — tem droższa dla serca naszego to odwiedziny. Stało się to wszystko bez obliczania. Nikt tego pod kredki nie brał — ale stał się fakt ważny, z którym liczyć się musimy netylko my, ale i ci, co patrzi na nas z oddali. A znaczenie tego faktu? Naprzód znaczenie dla serc naszych: wznowienie braterstwa, chwilowo zapomnięte. A jakie znaczenie polityczne... o tem tu nie rozprawiamy, ale, żyle dobrze, to serce nam mówi. Ludzie, gdy jak żoliw w skorupie swojej się zamknięta, to nit nie znaczą; ale, gdy się zbliża, łączą, komunikują, stają się sila. Dotad było u nas głuchy o naszej łączności, a co gorzał, wspominałismy nierzaz wzajemne krzywdy. Na te wspomnienia rzuciły grudki ziemniaka, aby ona, jak ów zaciągnęła nad tem, co nam i was wstęp przynosi, i jak wielkiem trumny to przykryła. Nie samem wspomnieniem życzymy, ale myślimy o przyszłości — spodziewamy się, że szczęśliwej. Pamiętajmy oraz, że nasza katedra na Wawelu wznieśiona jest pod wezwaniem św. Wacława, waszego i naszego patrona. To rok za nieba, abyśmy się poznali, abyśmy się po polsku kochali, a po czesku nie daли!»

Dr. Warschauer, jeden ze światowych przedstawicieli krakowian wznania mojezwojskiego, niemal w srodku uczujących wywołał wrażenie zwieńczonej i energicznej odprawy, daną urosczeniem zawsze przewidywanym, z powodą jazdy czeskiej w Krakowie. Opowiedział swego pokróćce dzieje czeskiej walki czechów o bý narodowy, usiłowania ich wielkich patryotów na polu nauki, handlu i przemysłu, podniósłszy ich ofiarność, która najwspanialej się objawiła szczególnie w utworzeniu «Maticy», w wybudowaniu

— Rakaka, powtórzył Bahrewick.

— To także robota panny Karoliny!

Dla mnie pan tak ją nazywasz?

— Ot był tu kiedyś młody pan Dziesielski... pan Gustaw, z wielkiego świata kawaler, w połowinie zajechał i jak na ich roboty popatrzyl, powiada: «Roboty córeczek pana dobrodzieja, to prawdziwe rakaka...» Wtenczas Karolcia właśnie tą poduszkę wysywała.

— Moze: rokoko? w zamyśleniu zapytał Kaprowski.

— A moze? Kto go wie? Ale co to takiego oznacza?

— Co?

— A te rokaka czy rokoko? Co to oznacza?

— Aha! nie wiesz czasem, Ludwiśiu, co to oznacza? powtórzyła mójowi Bahrewicka. Uobojga oczy od ciekawości błyszczały.

Kaprowski czymchnał, wydał trochę poluzki i w sufit spojrzał.

— A no! rzeki, tak nazywają się dawne rózne budynki.

— Aaaa! zdziwiło się malzeństwo, nic a nie rozumując, dla czego właściwie roboty ich córek nosili te same nazwy, co rózne budynki.

Karolka wstała od fortepianu, Róża powiewając szeroko podniosła się z kanapy. Bahrewick patrząc w oczy gościa, tak jak-

narodowego teatru, słowem, w zmagu dniu, które wywołyły podziały w całym świecie, — mówiąc w końcu wytkała nie羕ie niemiec, którzy z powiną nienawiści zapatrzyli się wątka do podziękowania dla Krakowa, nazywając je czesko-polską demonstracyj-

— Ale — rzekli. Czyż nam niewolno robić demonstracji, szacownie powie le roi de Prusse? (Wybrano! Brav!) My zbliżając się do siebie, nie pragniemy na nocyą szkodę działać — my pragniemy jedynie, aby każdy naród miał swoją autonomię, swój język; nie odmawiamy nikomu praw — nie chcemy tylko, aby nad nami się zczęsnio. (Oklaski!) Mówiąc zakonduję toastem na osiąć i sławę narodu czeskiego. (Hucne oklaski — Na zdar!)

Stefan Buszczynski:

«Rozszerzajmy to bratnie koło łączności. Nie zapominajmy o naszych południowych braciach, o słowianach prawdziwych — mieszkańców z nad Dunajem, z nad Wisłą i Dary. Wyrażam życzenie, abyśmy się z nimi ścieli połączyl! Wnioszę toast za pomyślność tych narodów, których dostępni przedstawiciele są pośród nas, za pomyślność serbów, horvatów, dalmatyńców i wszystkich prawdziwych potomków słowiańskiego plemienia!»

Posel Hevera:

«Naše pléni narodowe, które z serca narodu płyną, które śpiewa z zapalem dziecko i mają dojrzali; dziewczyna bosia i damska w pałacu, są piękno waszym pokrewne. Za młodą, ze lizami śpiewaliśmy nasze: «Byvali czechowie!» ale gdyśmy śpiewali wasze, to w nas wstępowała otucha. Pieśni wasza była źródłem natchnienia do pracy. Z chłopiąt wytrastali mężę i czyniliśmy białe narodowe, a te białane były smutne. Nie mieliśmy jak wy, szlachty narodowej, nie mieliśmy swego mieszkańców, a nasz lud, ten dyament w każdym narodzie — spal. Wtedy śpiewaliśmy pieśni waszą i nasi krzepili. Ze nie zginęła Czechia, wyście się nie mało do tego przyczynili, bo stanęliśmy wszorem poswieceniem i ofarności i wiary, udowodniłeś, że nie ma niesieczę, z którego się dźwignieć nie można. Wy byliście w politice naszymi nauczycielami, wyście obudzeniem i rozwijeniem waszej literatury dali popod do takiejże pracy literackiej innych słowian. A widząc to wszystko, powiedzieliśmy sobie, że zaiste ziemia ta, która tak wytrwała i tyle ścieplę umiała, będzie wielka i sławna, — i że pod bokiem waszym żyć będzie Czechia. Czechia będzie waszymi wiernymi sojusznikami, a my wierzymy, że i wy naszymi zosta-niecie i będącicie dla nas zawsze wzorem.»

Harambasicz, poeta kroacki:

«Gdy na tej pięknej uczci i dla nas kroatów wznieśiono toast — jako syn tego narodu, czuję się obowiązany złożyć najgorętsze podziękowanie was, jako naszym najlepszym przyjaciółom, lubo jest to dla mnie rzecz trudna. Młody jez-ze jestem, niewiele doświadczyłem i niewiele

by mu wielką tajemnicę powierzyć miał; zapytał.

— Cóż? może już pan adwokat dobro-dziej do Morfeusza teskni?

Teskni istotnie, może nie do Morfeusza, ale teskni. Rozmowa z Bahrewickową i jej mężem, rozmowa po bladej i zmiętej jego twarzy wyraż znużenia, połączonego z wyrażeniem smutku. Smutkiem napełniono go może myśl, że ciekawe okoliczności życia zmuszały go do przepędzania podobnych wieczorów... Powstał.

— Słowo honoru! rzekli, człowiek tak straszył się po tych waszych dybalskich drogach, że może już i pora odpocząć. Jutro rano dacie mi panie Stefanie koniki... do domu powracają muszle.

Na te słowa wszyscy prócz Karolci ruszyli się z miejsca i upraszały zaczęta gością o dłuższe pozostanie w ich domu, Bahrewick obejmował go i tak w oba policzki całował, że az stąpyli wilgotne i błyszczące; Bahrewickowa, otaczając go także krótkiemi i tlistumi ramiony, krzyżowała, że nieboszczyk ojciec Ludwika przewróciłby się w trumnie, gdyby widział, jaką krzywą wyrząda on jego siostrze, przyczem, rozplakata się tak, że az chłapka zaczęta; Róża wołała, że kuzynek, z wielkiego świata kawaler, pogardza swymi krenwnymi dlatego, że sa wieńcami i parafanami; jedna tydzień Karolka, usłyszała wzmiękanie o jedżdziejku, zuzynka, stanęła jak wryta i wpatrzoną w niego, jak

widziałem — ale gdybym matułowych lat do-ty, nie mógłbym wspaniałej widoku uroczystości naszej to serdecznej i imponującego światu zbrania polaków i czesci. Ta podniosła chwilą napętlina serca moje najrozkośniejsze uczucie, a gdzie serce przepłonne uczuciem, tam trudno o słowa, aby niesionym do dnia wyrazić. Nie mogę więc tak maleńko dodać słów do podziękowania za serdeczne powitania, jakie przyczyniły i mnie, jedynego przedstawiciela ludu kroackiego. Widziano was wszystkim i światu caemu, iz my, kroaci, z pierwotnej ojczyzny waszej, od Karpat, wyruszyliśmy do nowej siedziby nad Adryatykiem — i nie też dzisiego, że czujemy się najbardziej spokojnymi z was, polakami, i jesteśmy do was przywitanie. Wyjaśnia otwarcie: My, kroaci, kochamy wszystkich słowian — ale, że tak powiem — jak każda rodzina ma swego jednego ulubieńca — równie i my w wielkiej rodzinie słowiańskiej mamy swego wybranego, drogiego Benjamina: jest nim polak. Nie jestem w stanie wyrazić was, jaką sympatyę jest w pośród kroatów dla waszego szlachetnego na-rodu — nie jestem w stanie, choćbym posiadał wymowę Jana Złotoustego — lub waszego wielkiego Skarzy. Jest to całkiem naturalne uczucie, bo polacy najdalej za słowian posunęli się w cywilizacji. Przywitanie do swobody jest najwyższej bitnicyą ciech waszego narodu. Podobnie jak każdy polak, idąc w obyczynie, bierze ze sobą, jako najdroższą pamiątkę, grudkę ziemi rodzinnej — tak również my, kroaci, idąc pod Karpat do naszej obecnej ojczyzny, wzięliśmy od was na pamiątkę, jako najdroższą klejnot, mitoś swobody. Za wolność walczylśmy i krew lały, dały wolności bohatera naszą Kroacy wazisko poświęciła. Nie mogę przeto stosowniej podziękować waszmar dla waszmar przyjęcie, jak wznosząc okrzyk: Niech żyje polsko-kroackie braterstwo!»

Z kolei wypada zaznaczyć parę wybitniejszych z dnia i prasy zagranicznej, czeskiej, polskiej i niemieckiej. Podczas samego jazdu dzienniki czeskie podawały z zadowoleniem odezwy pism lwowskich, krakowskich, pozańskich, tudzież opisy festynów, zamieszczane przez «Gaz. Warsz.»: «Ziomkowie nasi — pisali korespondent z młodocieńskich „Narodnych Listów” — sa zachwycaeni i w najwyższym stopniu zadowoleni z przyjęcia, jakiego tu, w Krakowie doznajemy wszyscy, a polacy starają się o ile tylko mogą okazać nam swoją radość i braterstwo». Ze swojej strony, staroczeski «Politik», tak się wyrażał:

«Wznosili festyn, którego widownią jest sta-rożytna siedziba królów nad Wisłą, obudza rok wiekszą radość w kolach patrycyjczych, ale też w tym samym stopniu coraz bardziej gnieva naszych faktyonistów. Straszna to klęska dla ich ruchów, i bieb odtał muszli nazawaže pożegnał się z swim „pięknym” planem poważenia czechów i polaków, nad którym tak gorliwie pracowali. Jak zwykle w swoich kłopotach, tak i tym razem pogląda ku Warciniowi, i budują-

w tczę, błagają go tylko zasmuconemi oczyma.

Alie on okazywał się nieugietym.

— Interesy, powtarzał, interesy, interesy... daliibó, nie mogę! słowa honoru! interesy! tam na mnie czekają!

I zaczął wszystkim oddawać życzenia dobrej nocy. Przy Karolci zatrzymał się chwilę i szepnął jej kilka bardzo cichych słów. Dziewczyna po kraśniała jak mak polny i na znak zgódzenia się na propozycję ja-kaś, głowka skinęła.

W kilka minut potem, w ekonomicznem mieszkaniu panowała cisza. Ciemności okryły bawialny pokój i wszystkie zdobiące go rokok. W przyległej za to izdebcie, tak pełnej skrytych gospodarskich sprzętów, że zaledwie można było przećiwać się przez nie, na jednym z dwu łózka szerokich i obfitą pościelą, zasłanymi, Madzią Bahrewickową, już tylko w krótkiej spódniczce z grubego, domowego wyrobu i w nocnym brudnawym kaftanie, rozplatala i ukladała na noc swój ubogi szpuletki warkoczyk. Przed nią, z rozpuszczonymi też, lecz bujnymi i długimi włosy, stała Róża. Stanik już zdjął i rozpinala gorset, nadzwyczaj ciasto obcisza-jący jej pulchną i grubo-kościastą figurę. Bahrewickowa, z blyszczącymi oczami zapytywała córkę:

— Jakie ci się zdaje, Rózio, będzie co z tego, czy nie?

— Albo ja wiem, mamo! Karolka w nim

swojego nadzieje na tej okoliczności, że winiano to bawić hr. Kalinowskim i Bismarckiem. «Kraków a Wiedeń» — to mają być owe dwa przeciwstawne, które powinny zamazacząc rzeźką różnice między wewnętrzną a zewnętrzną polityką Austrii, i w tym celu zamówiono (widomy nam) artykuł w berlińskim «Vossische Zeitung». Marna praca! Słowniany austriacy nie są przeciwnikami sojuszu Austrii z Niemcami, a ks. Bismarckowi zaśadło wiele zależy na spotkaniu z Austrią, a więc i na zsolidaryzowaniu się czeskich z polakami.

Z dzienników wiedeńskich wybieramy poglądy dwoi pism krańcowo sprzecznych: «Tagblatt» i «Neue Freie Presse». «Tagblatt» pisze:

«Od upadku jednoklasistycznego ruchu polskiego zmiana w politycznych poglądach polaków. Podziwiane interesów materialnych postawiono jako zadanie narodowe, i polacy pod względem politycznym stali się rozroznymi. Nawrócieli się na oportunitizm, i odnieśli już z tego powodu nie jedno powodzenie. Kraków stał się miastem austriackim, i polacy muszą przypaść, że mają w Austrii stanowisko szczególnie i zapewnione. Ale przeto Kraków wcale nie utracił swego znaczenia dla świata słowiańskiego. Przeciwnie, do dumnych wspomnień historycznych, które mieli się szczerzyć, przybywa mi nowe, obok polonizmu wywialni obecnie słowianom swoje standary na mogile Kościelskich. Festyn bratania się w Krakowie jest z tego powodu wyjątkiem tak w sobie szczególnym i takiego nadzwyczajnego znaczenia, że jeszcze raz podnieść musimy tę sprawę. Wcale nie to niemi do rzeczy, że wybitny, wytrwy, głosny przywódca polaków i czeskich nie brał udziału w tym festynie — festyn ten zawasza inaugurację nowej doby w świecie słowiańskim. Polacy już nie strzegą Europy od panslawizmu, już nie są wobec świata słowiańskiego reprezentantami europejskiej cywilizacji — stali się oni wszem uaczelnymi bojownikami idei słowiańskiej. Pospoli z czesciami niosąca sztandar przed tą olbrzymią armią, z wielu narodowości złożoną, wielu narzeczeniami mówiącą. Minęły czasy, kiedy cała Europa, kiedy Niemcy uważały sprawę polską za sprawę po-wszeczeńnej wolności; ale na ziemieniu polacy nie stracili, owszem objęli przewodnictwo wśród słowian i szukają sprzymierzonych, których choćby się spotkowali. Nie tak to dawnio, gdy czeszi zamieszczały Kraków, piegującym模糊ować misję bardziej na wschód; obecnie sprzymierza się z polakami. Słowianizm stara się pośród nich zdobyć znaczenie, nie uciekając się do sympaty czudzych. Polacy nie zginali i jako przewodnicy słowiaństwa mogą oni nawet uzyskać znaczenie, sięgające po ich czyny dziejowe. To już nie sprawra wyłacznie narodowościowa, to już idea plemienia. Byt narodowy mają wszak polacy i czeszi już i bez tego w Austrii w ogóle zapomniali; do tego nie było potrzeby festynu bratania w Krakowie; gdzie się zaś idea plemienia wyłoni, tam niezawiedzie daży do panowania. Niegdyś w całych Niemczech śpiewano: „In Warschau schworen Tausend auf den Kneien. Ob-

tak zakochana, że po całych nocach nie śpi, tylko wdycha, albo i płacze. Minie się zdecyduje, że i on w niej także zakochany. Kiedy byliśmy w Ougrodzie, ciągle z nia na spacerze chodził, a tutaj widziałam kilka razy, jak całowali się z sobą. Ale czy ja wiem? Może on tylko tak sobie... balałuci Karolke!

— Niechby śmiały! — zawołała Bahrewiczowa, scisnęła pięść podnosząc i plomieniem oczu ciskając.

Róża rozpoczęła nakoniec gorset i wydała z piersi głośne westchnienie ulgi.

— Tak mi się te rogi w ciało wjadają, zaczęła, że czasem wytrzymać nie mogę... Wszyscy mężczyźni tacy...

— Jacy? Co ty bredsiz?

— Balamuty! A tatko lepszy był? Krytycznie porzucały... Może i kużyn Karolice...

— Co ty znasz? Krzyknęła matka, chamać co innego, a szlacheckie dziecko co innego... Samałyby on Karolice zbalamucić i porzuścić...

Ogarnął ją niepokój wielki, ale nie o Karolce.

— Gdzie tatko? — zawołała.

— Albo ja wiem! — odpierała Róża, barizo zajęta rozwijaniem szurków od tur-niury.

— Słyszała co mówiłam! idź mi zaraz i zobacz gdzie tatko...

A gdy Róża przytrzymując obu rękami rozpętę spódniczkę, wyprostowała się i

znów w Krakowie na mogile Kościelskich przysiągały tysiące na klepszach, a przecież zbratanie to nie natychmiast do Europy dotarłszy potycznych. Europa wie, że polacy, zrzekając się tradycji swojej przeszłości, obecnie zrobili zadowód przynależności do wspólnocie ze Słowiańszczyzną. Narodowość słowiańska licząc się dla jednocześnie swojej potęgi, a unia krakowska, jest faktem nietypu austriackiego, lecz europejskiego znaczenia. Bardzo być może, że dzisiaj możecie stana nie zajmą się krakowskim obchodem zbratania, ma on jednakże znaczenie wiele poważne, wele inne, niż festyny tego rodzaju gdzie indziej, którym się barwę polityczną lub narodową nadaje usilnie. W słowian nowy nawet najogniątstwo się tylko bladem odbiciem tych idei, jakie w nich tkwią; słowianie silnie wierzą, że idee te ziszczy się muszą.

Z innej strony, «N. F. P. ress» wystąpiła z następującym monologiem:

«Czesko-polski związek jest faktem, wyciskającym swoje pełno na całej wewnętrznej polityce Austrii. Istnieje on i bez uroczystości krakowskich, i może tylko powstać pytanie: dla czego uczuczo teraz właśnie potrzebę uroczystego zapieczętowania go. Czy grozi mi niebezpieczeństwo? Czy czuję moze w Pradze i Krakowie, że wszelkie wyunnerzenie lojalności nie mogą zaspakoić tego, jak bardzo czesci zarówno jak i pieniężnej dążenia, skierowane nie tylko do narodowej ale i prawnopolitycznej samodzielności? Sprzeciwiają się warunkom bytu państwa austriackiego? Czy zrozumiano, że wspomniane historyczne, z którymi wiąże się polityka narodowa obecnych, wytwarzają element niepokoju w sąsiadach krajach, i dla tego podaje się sobie reke, że się czuje, iż między pokojową polityką Austrii a dążeniami, których hasłem: „jeszcze Polska nie zgąle” przyczyni masi do konfliktu? Czekały co przyszłość pokaze. My ujemcy w Austrii patrzymy bez zawiści na czesko-polskie zbratanie, ale konstatujemy, że jest wysoce jednorodne, że tam, gdzie przychodzi do praktycznego wyrazu, inne plemiona zmuszone są płacić jego kosztu, a rusini sa świadkami, że chodzą tu nie o obronę obustronnej narodowości, która za zanadto gwarantowana jest, ale o jej panowanie. Tego jednak Austrii nie jest w stanie znieść. Jesi to wiecz jescze naszemu silnemu przekonaniom, pomimo że ostatnie pieczęcie zdaje się czego innego dowodzić.

Zapatrzywania się dzienników rosyjskich, zgodne z sobą pod względem tonu, nieprzychylnego w ogólności demonstracyjnemu objawowi przyszłych widoków czesko-słowiańskich, rozstrzeliły się jednak nie gorzej od głosów niemieckich w punkcie tłumaczenia sobie domniomosty zjazdu krakowskiego. Powolawszy się na kilka dorywczych perły, do «Now. Reformy», położywszy nacisk na zdanie tego pisma, że nawet Niemcy powinni upatrywać w związku czesko-polskim pewne dla siebie korzyści, — «Now. W. r. e. m.» tak się wyraża:

sztywna z wydętą buzią, zamierzała odejść ku piecowi, pieśń macierzyńska z głuchym loskiem spadła na biate i pulchnie jej plecy.

— Ruszysz się ty, czy nie? — kiedy ci mówię...

Ruszyła się, skoczyła, a tak żywo, że turnura sama przez sie spadła z niej pod stopę matki. Na zgubienie tej części stroju swego nie zwazając, Róża wyskoczyła z pokoju i wypadła na ganek domu, do strzegą czerwonawie światelko latarni, migające tu i owidzie pomiędzy zabudowaniami folwarku. Co tehu wpadła napowrót do domu i nie wchodziła już do rodzinckiej sypialni, z izdebką, którą wraz z siostrou zajmowała, a która była nadzwyczaj ciasna, brudna i wszelakich nieporządków pełna, przez próg zawała.

— Tatko z latarnią budynki obchodzi...

Bahrewiczowa znaczenie tych słów rozumiała, bo uspokoika się i po chwili zapadała:

— A Karolcia gdzie?

— Albo ja wiem! — Może z kużynem na spacer poszła, odpowiedziała nadąsana Róża.

Bahrewiczowa nie odrzekała nic, tylko przez chwilę głośno sapała i czymchała. Znacząc uspokojona o męża, zaniepokoila się znów o córkę. Może namyszała się o czym,

«Ostatnia ta konklusa» «Now. Ref.» jest całkiem nieopodal siedziby na tym lamentach i narzekaniach na germanizację, z którą członkowie szlachty, podobnych do krakowskiego, do walki niby występują. Ale, co ma wspólnego logika z potrzać o h. w. i w. e. g. o skutek? Rosja tedy ma być wykluczona z rodzin ludów słowiańskich za swój panslawizm, który wszelako, godzi się jako w rozumowaniach publicystów polsko-czeskich z tak zwaną polityką anty-słowiańską, przyjęta jakoby przez Rosję w ostatnich czasach. Na wszystko to można jedynie powiedzieć: nieestyle, zmienia się czasy. Powietrzne palace nietrwały. Zdzielenia nikna, powstają fakta. A z takim to właściwie faktem politycznym, członkowie zjazdu polsko-czeskiego niech, jak się zdaje, miej do czynienia. Ich to sprawia, ich to kłopot —, oczywiście...

Tak «Now. Wr.» rozumowania swe wyprzedził z jednego frazęsu «N. Ref.», tak znów «Nowostis» cały swój artykuł, cała swą wycieczkę w kraju historyczofii polskiej osunął na trzech słowach prezydenta miasta Krakowa, dr. Weigla, który w odpowiedzi na przemówienie Tonera, wyraził się był, że «delegatów czeskich przyjmie w pobliżu grobowców królów polskich». Pięszą przeto «Nowostis»:

«Wybór nie m. y. e. h. tych świadków braterskiej laściowości współczesnych czeskich i polaków wydaje się niemal wielce nietrafny (nieudaczy). Wódz pruski, krabia Moltke, w jehym z utworów swojej młodości, niedawno egzaminowanym, w krótkich lecz dosadnych wyrazach skreślone główne przyczyny upadku Polski, w rzeczy których sondał przedewszystkiem na najważniejszą, z tych przyczyn: nieumiejętnie rządzenie królów polskich i szlachty polskiej, która tych królów sondała na tron...»

Zauważmy na razie, że «Nowostis» bez żadnej potrczyły włożyły na swe barki trud streszczania młodzieżowych prac fieldmarszałka hr. Moltke. Literatura rosyjska posiada już nadto bogaty w tym zakresie materiały dowodowe, że «Polska stara upadła wskutek niemocy swych organów centralnych, wskutek ostabienia swych funkcji wzajemnych, — i to, co dzisiaj w tej mierze przytacza wódz i strategi pruski, jest zaledwie chłodnym zarysem tego, co w tym zakresie, przed laty już dwudziestu wytknął np. polakom S. Solowjew w swej «Istoriia padania Polski» (Moskwa 1863). Natomiast, zauważmy się, że wnioski, które z dziejów naszych wyprowadzają «Nowostis» na dzisiejszą, dla nas a od siebie, są całkiem oryginalne, wielej niż oryginalne. Podejmując starą piosenkę o «arystokratyzmie» żywiołów polskich, i przeciwstawiając im «demokratyzm» żywiołów czeskich, organ liberalistów peterburkskich dochodzi do następującej konkluzji:

«Nie lud polski zebrał się uczcić czesków

nić. Nie uczyniła jednak nie. Zakopała się pod kołdry i zawała jeszcze do córki.

— Róża! patrzaj żebys mnie we wtorze przypomniała o postnym obiedzie. Bezdziem wszyscy na intencję Karolki dziewięćtykwońów do św. Antoniego pościsi.

Przecze parę minut odpowiedziało nie było.

— Róża zberała się snac na odwagę, az zasadzony jeszcze głosem odpowiedziała:

— Moja mama, jeżeli kużyn Karolkę prawdziwie kocha, to ożen się z nią i bez św. Antoniego, a jeżeli tylko balałuci, to i sam dyabet nie pomoże.

— Glupi jesteś! szczęście twoje, że już ja leże, bo takbym ci dałaby... Jak Karolka przyjdzie, to jej powiedz, żebys tu sieda. Mużs i ja moreni trochę nauczyć...

Na dziedzińcu, czerwonawie światelko latarni długo posuwało się i mitigate pomiędzy zabudowaniami folwarku. Okrązyło ono mieszkanie paroków, stodoły, obory, spichlerze. Bahrewicz od wielu już lat, codziennie w ten sposób doglądał nocnego porządku, przed rotożeniem się do su, przekonywając się w własne oczy, czy ogień wszedzie pogaszone, czy nocni stróże czuwają, czy nie zakradli się gdzie złodzieje. Gospodarz nie nigdy nie czuży i pracowity, dlatego też od lat już blisko 20, zajmował najlepszą z kilku ekonomicznych posesji, znajdujących się w wielkich dobrach Krasnowolskich. Właściciele dóbr tych, wielej panowano, przebywali zwykle tam, «gdzie pomarańče

w Krakowie, lecz szlachcie polscy. Do każdej chaty czeskiej przychodziły dla nie jedząc do drugiego pieczenia, komunikujące czescom szczególnie o życiu polaków; wypkazosz tymczasem ludu polskiego w Galicji nie wieczyta i o czescach wyobrażenia nim ma, gdy a utonomiczne w l a d z e g a l i c y s k i e (istniejące od lat dawno) nie znalazły dodatku środków na to, by chłopu polskiego nauczyć czytać. Nie dość tego; cała wchodząca polowa galicyjka zupełnie zdala trzymała się od manifestacji krakowskiej, dla tegoż fizj polowa ta widzi w polakach nie braci awych — lecz wrogów.

## INTRYGA KOLEJOWA.

O otwartych knowaniach polaków na kolejach zelaznych kraju poludniowo zachodniego podaje świeże „Kijewlaniu” następujące wiadomości. «Na szpaltach naszej gazety nizajr już wskazywano, na podstawie polskich nawet źródeł, jak stosunkowo szczupła jest w tym kraju liczba katolików (nie wszyscy też katolicy sa polakami); niebezpieczenstwo jednak na to polacy mają uroszczenia do tego kraju i pracują zarówno potajemnie jak otwarcie nad spolszczeniem ludu i po ciągnięciem go do „sprawy polskiej”. Przecinaczymy w obecnej chwili o tajemnych knowaniach, wskazemy zaś to, co każdy może sprawdzić natychmiast. Kto da wiary, że w Rosji, w guberni wołyńskiej, instytucja ogromnej dojności państwej, od której losy i przyszłość Rosji zależą, jej całość, jej dobrobyt, znajduje się oddawana w ręku nieprzyjacielskich i służby dla celów sprawy polskiej? Wiadomo, jakie znaczenie wojskowe, przemysłowe i handlowe przybrały obecnie kolejce zelazne. Otóż kolejce te, na zachodzie Rosji, znajdują się w ręku polaków. Na linach wcześniej zbudowanych, wiodących z Kijowa na południe, zachód i północno-zachód, pomiędzy stacjami jest wiele polaków; na wszystkich stacjach od Zdolbowuna, do Brześcia, Bialostosku i Wilna, służący rozmawiają pomiędzy sobą po polsku; ale przynajmniej jeśli się do nich przemówi po rosyjsku, chcąc niechęć zbywają odpowiedzią rosyjską. Za to od Kowla, przez dwa powiaty guberni wołyńskiej (kowelski i włodzimierzywołyński) przechodzi kolej nadwiślańska. Tu wiec, niemal w środku Wołynia, w kraju o dwieście rosyjskim, u r z e d o w y m językiem jest — polski. A oto dowie! Miliowy pośrednik jednego z sąsiadnych powiatów, nieoznaczony z porządkiem, panującym na kolei nadwiślańskiej, na prośbie, zwróconą po rosyjsku do budżetowego na stacyi Maciejowice, wobec kilku osób otrzymała taką odpowiedź: „nie rozumiem!!”. Na

i cytryny kwitnące; stary i wielki dwór, w największym z majątków zajmował rządcę dóbr; ekonomicznie mieszkali po folwarkach, dobrze opłaceni, pod kontrolą rządcy, dosyć niezależni. Bahrewicz mieszkał w Lesnej i miał pod dependencją swą drugie jeszcze folwarki, Wólkę, o trzy wioryst od Lesnej położony. Pieniężną sumę otrzymywał niewielka, wraz z corocznemi gratyfikacyjami wynoszącą około dwustu rubli, ale ordynaty dawali mu obfitą, ze wszelkich gatunków zboża złożoną i miał prawo trzymać królów kilka, koni parę, drobiu ile się podobało, trzody chlewnej trochę; miewał na rzecz swoja lnię mórg, kartofli morgów parę, duży i wyborny ogród warzywny. Słodem, w ekonomiczni domu wszystkiego było w bród: nabiału, warzywa, wędlin, makii i krup różnego gatunku. Dzięki Madzi, pomimo obfitości tej, od której policzki całej rodziny tłuste były i obfitą krewią zabarwione, ubierało się i w szufladzie komódkii trochę asygnamek; niewiele, bo z kądźby wiele być mogło? Ale, i na te odrobinę, około dwudziestu lat gorliwie i ciekle pracowali oboje z Madzią... O! ta Madzia! i to brylant był niem kobieta! Niktby nawet powiedział się nie mógl, aby panna asesorka wna, u której rodziców pierwsi w uczeństku obywatele wybrali, która tylko w skutek utraty miejscy, ojciec zdecydował się wyprowadzać za ekonomka, aby córka urzędnika, która z córkami sprawnika była kiedyś na ty

uwaga zaś jego, że na rosyjskich kolejach zelaznych służący obowiązani są rozumieć, jeżeli już nie umie po rosyjsku, bufetowy odrzekł: «tu jest Polska...», nadskakując zaś zydek, obecny przy tej oburzająco-zuchwalej scenie, na obronę bufetowego, który nie dawał pasażerów herbaty za jego język rosyjski, umyślił temu go usprawiadliwać, że kolej ta «zbudowana za polskie pieniądze...». Po czóz zbudowana ta kolej, zapytując siębie z kolei «Kijewianin», czy czyniącą się od Kowala i idąca prawie równolegle do warszawsko-terespolskiej, ku Warszawie? «Dla dostarczenia i zbywania zboża i produktów naszych południowych guberni w Warszawie i dalej zagranicą?» Bynajmniej, wszystko to idzie na Królestwo i towarzystwo kolei południowo-zachodnich nie wypuści tych towarów. Więc dla dostarczenia na Wołyń wyrobów fabryk miasto-mieckich polskich? Rzecz wątpliwa, czy mogliby się kierować temi względami nasi mówiące stani. Oczywiście, kolej ta zbudowana wyłącznie w widokach strategicznych. Skoro zaś rzeczy się ma w ten sposób, tedy oddać ją w ręce naszych tak wątpliwych przyjaciół-polaków, znaczy, w razie wojny z sąsiadami-austriakami, dać możliwość nieprzyjacielowi rychiej zawładnąć południowymi guberniami nadwiślańskimi, oraz Wołyńiem i w ogóle ułatwić mu prowadzenie wojny z nami! Chybź dla tego zbudowano te kolej? Wszyscy ci polacy — bifeutowi, konduktorzy, telegraficy, naczelnicy stacji i t. d. — to gotowy kontyngens agentów austriackich, przypuszczając zaś, że te potocy umiątują się nad nami, może tylko chyba jakiś głuptasek lub peterburski szeszur departamentowy, który po za Ochotą na świat nigdy nie wyjeżdżał. Mówiono nam nawet (tyko mówiono?) że na tej kolej etat slubowy składa się z powróconych z Syberii powstańców... Co za okropna perspektywa, my zaś... założyliśmy rece, ubiegały się o przyjaźń! O ile nam wiadomo administracyja miejscowa pokilkakroć zwróciła uwagę ministerstwa dróg komunikacyjnych na fakt powyższy, ale był to głos wolającego się na paszczy... A i to także rzecz godna zastanowienia. Polakom niewolno, jak wiadomo, służyć w instytucach administracyjnych nawet w Kijowie; skoro więc oni tak niebezpieczni, służąc gdzieś w kancelarii sądu, rządu gubernialnego, dumy (ergo?)... więc czyleż można całkowicie oddać w ich ręce bodaj wszystkie linie naszych kolej granicznych? Nam się zdaje, że na szarzy wyższa administracyja miejscowa... ma zupełnie prawo w granicach Rosji południowej zachodniej, a zatem na Wołyń również

na wieczorkach w obywatelskich domach parę razy tańczyła, mogła stać się taką skrzetną i pracowitą gospodynią. Wprawdzie, asesor kąROWSKI usunięty z posady, który zajął nowo przybyły stanowią, umarły w nendzy, gdyby go zięć, przez parę ostatnich lat jego życia, do ekonomicznego swego domu nie przyjechał. Wprawdzie, Ma-dzia nie wniosła do mężowskiego domu nic, prócz srebrnych lyżek, ofiarowanych niedługo asesorowi, przez jakiegoś obywatela, który z racji nieopłaconych w porę podatków, wszesze względów władzy egzekucyjnej potrzebował. Ale — z innej strony połączenie się z tą kobietą wezłem małżeńskim, okryło Bahrewicza splendorem takim: Kaprowscy byli wobec Bahrewiczów arystokracją taka, że gdyby nawet Madzia proróżnicząka była, nikt nie śmiałby jej z tego czynić zarzutu. Ale ona przeciwnie, była ta niewiasta, która mążowi dom buduje. Pracowała, szczerdziła, dom napieulała, obfitością, o której jeszcze zostało czasem coś do włożenia w szufadę komody. O świcie wstawała, w grubej odzieży i grubszym jeszczesnym obawiu oglądała wszystkiego: król, drobiu, ogrodów, kuchni... Handel prowadziła do Ongrudu na targ wysyłała garnki z masłem, zmiesiane w jakiejś części z kaszą kartoflaną. Ludzie kupowali masło z kaszą, z czego Madzia śmiała się do rozpuku, przekompanjowania śmiechu zachwyconego niemęża. Wysyłała też na sprzedaż sery, jaja

wobec dziwnej tempości słuchu administracji kolejowej, oczyścić etat kolejowy od pierwiastków niebezpiecznych i wrogich interesom państwa rosyjskiego.

Dbałość o czystocie z żywiołów «zdrowia diecięcego», służby kolejowej w kraju południowo-zachodnim tłumaczy się najnaturalniej tem, że «Kijewianin» jest, jak sam w tytule zaznaczył, organem *ex officio* tego kraju. Wątpliwym jest już pytanie: skąd pismo i jakie mianowicie posiada dowody dla swoego założenia, że dość jest być polakiem, aby być zdrowią. Będź co bądź, dowody te, przynajmniej co do urzędników kolei nadwiślańskiej pochodzenia polskiego, złożone niezawodnie zostaną w jakiejkolwiek jurysdykcji sądowej lub administracyjnej. Ale i w takim jeszcze razie rozumowanie «Kijewianina» chromać będzie na obie nogi przez złytek... sentymentalizmu. Jeśli bowiem chodzi o strategię, to więcej jeszcze od kolei południowo-zachodnich, strategiczniemi są kolejki kraju przywiślańskiego. Twój naszamprząż i przedewszystkiem o c y s i e b y należało służbę kolejową od urzędników pochodzenia polskiego, jako «*e i p s o*» zdrowiąców i wrogów państwa. Lecz na tem poprzestać nie sposób. Nadmiar uczuć humanitarnych wytraści autorów z pańią pewną strategiczną, znany każdemu, kto o nowożytny wojnie ma jakieś takie wyobrażenie elementarne, lub wildzią ją choć raz w żywe oczy; ten maniowicz powieki, z e w i l n a s i u n b a kolejowa wpływa najzupeiniej podzielnie na akcje wojskowe. Francja w r. 1870 szwadron utonawów pruskich bez możliwości oporu obejmował w zarząd całe siecie dróg żelaznych obsadzone najprawodlwijszymi francuzami; przypatrem, na przypadek wojny, istnieje już dziś jak wiadomo we wszystkich państwach organizacyja t. zw. batalionów kolejowych. Troska w tym punkcie «Kijewianina», jest tedy całkowicie spółzoną; państwo skuteczniej rzeczy to rozstrzygnęło już na stronie bezpieczeństwa ogólnego. Gdzie jednak okrycie przez «Kijewianina» otwartej zdrowości polaków mogłyby znaleźć korzystne zastosowanie, to w przemyśle, w handlu, w gospodarstwie rolnym. Są to sprawy pierwszorzędne w czasach wojny. Najwspanialsze plany taktyki i strategii piekła nieraż w skutek ni-zaopatrzonej lub źle w żywioność zaopatrzonej linii operacyjnej. «Pieniądz, a w dodatku pełny magazyn i ludność przychylna — powiedział arcyksiążę Karol — muszą żołnierza w dwójniastob. Jeliż tedy «Kijewianin» nie przez fanfaronade, lecz dowodząc utrzymuje, że od zajęć administracyjnych usunięto polaków dla tego, iż są wrogami

ptasza, pierze kurze i gęsie. Jeżeli w kątymkolwiek z tych produktów mogła dokonać małwerserią czy fałszykacją jakiej, dokonała jej; jeżeli któremu z parobków przy wyławianiu ordynarzy mogły dosyapać trochę posłada albo plewy, dosyapały ich, a szlachetne ziarno, które niemal zastała, na swoje dobro zaśierała. Niedosyplała częściej i rąk nigdy nie składała; raz tylko w tygodniu, w nicielie, do kościoła jadąc, starannie przystrojała się; o tem tylko myślała, nad tem głowę lamala, aby domowi, rodzinie, sposobem jakimkolwiek, przysporzyć rubla, złotówkę, choć grosz. Jeszcze tylko lubiła smaczno i wiele, ale innych zbytków nie pragnęła; konkurentów do córek, a także kolegów miejscowościowych, przyjmowała z rozwitą on wesołość twarzą i z dymiącemi miszkami w rękach, ale o innego zabawach ani nawet myślała. Nieraz, w czasie prania, bicia masła lub rozbiierania wieprzów, calutki bozy dzień bosa i z zawiniętymi po łokcie rękawaniami chodziła i tak umieściła się, że gdy tylko na łóżko padła, w jednym mgieniu oka, na podobieństwo kilku zjednoczonych instrumentów dętych, chrupiących poczynała. Taką była. A macierzyńska jej uczucia i rozum nadzwyczajny, okazany w sposobie wychowywania córek. Bahrewicz sam, nigdyby nie potrafił wychować tak córek swych, jak wychowała ona. Gdzie tam! nie wiedziałaby nawet jak do tego wziąć się.

państwa »co i co«, jeśli »co i co« za mięśniątka wrogami Rosji na kolejnych bitwach, jakie przypadały zebi »co i co« innem byli oni po miastach, w kramach, na polu, przy wojnie? Wniosek stąd oczywisty: albo logika? Kijewianina, zatrzymującą się w pół drogi ogłosiła trzeba że zbyt miękką i poblażliwą dla polaków—co w tak ważnych kwestiach jest zbrodnia stanu, albo też, gdy się chce uniknąć tej alternatywy i być konsekwentnym z sobą, w takim razie należy prosto i otwarcie zadać odjęcia polakom w wszelkich bez wyjątku środkach zarobkowania. Na szczęście, łatwiej jest ogłosić dziesięć milionów obywateli państwa za zdrajców i wrogów, niż puściwy ich z torbami, chleb dla nich znaleźć...

### SPRAWA KOROSTYSZEWSKA.

Nowości, przytaczają w znanej sprawie księdza Morawicza, artykuł „St. Pet. Ewang. Sonatblatt”, który brzmi:

Rosyjski dziennik biorą katolickiego księdza w opiece i żądają usunięcia biskupa. Niestolerancja kościoła rzymskiego, aż nadto dobrze jest znaną i dziwne nikogo nie może; przedże dźwić się należy temu, że prawosławny metropolita wszedł do kościoła katolickiego. Jego stanowisko, nie pozwalało mu nadąć się. Z uwagi na powyższą okoliczność, bardziej może, iż w umyśle biskupa katolickiego zrodziły się przypuszczenia o anektywnych tendencjach metropolity, co najupubliczniej naprawidliwie jego strogość względem księdza Morawicza. Na niestolerancję kościoła rzymsko-katolickiego, rosyjskie gazety nie powinny tak bardzo się obrażać, chociażby ze względu na fakt następujący: Zwłoki zmarłego w tych dniach generał-adjudanta Baranowa, należały pochować w Siergiejewskim klasztorze w bliskości Petersburga. Ponieważ nieboszczyk był luterańskim i należał do parafii św. Anny, więc też pastorowi Freifeldowi poruczył go obraz pogrzebowy, z warunkiem, że mowę wypowie nad grobem. Na parę jednak dni przed pogrzebem, pastor F. otrzymał zawiadomienie, że przełożony klasztoru nie sezwała na odprawieniu żałobnych ceremonii we wnętrzu ogrodzenia klasztornego i jeżeli pastor F. życzy sobie dopnieć takowych, to może je uaktywnić w wagonie lub zewnętrz parkanu, okalającego teren klasztoru. Rzeczą naturalną, iż pastor Freifeld od uczestniczenia w pogrzebie Baranowa ustąpił się był zmuszony.

Kijewianin, w artykule pod tytułem «Konieczne wyjaśnienia», zamieszcza list metropolity Platona następującej treści:

Kiedy przybylem do Korostyżewa, między innymi przybył też złożyć mi uszanowanie pro boszec miejscowy ks. Morawicz. Dowiedziałam się od gospodarza domu, w którym staniał, iż

Ona to, która niegdyś z córkami sprawnika była na ty i parę razy na obywateleńskich wieczorkach w tarlatańskiej sukni tańczyła, nietykło pomyślała o tem, aby córkom dać edukację, ale i potrafiała zadanie tem pokierować. Wiedziała, czego panny uczyć się powinny, ona, która sama miała kiedyś edukację. Za ekonomiczne wyszczędzanie, zapomniała wkrótce ze szczerą wszystko, cegokolwiek uczyła się, co więcej zgrybiała i sprośiała. Niemniej posiadała rzecz najważniejszą: teorię. Nieja to powodowała, wyzyskiwała z wielkim trudem gwernantek razem, na początek były jakich, a na koniec, na zakończenie edukacji wynalała panne Szarkowską, która wprawdzie brała znaczną pensję, bo aż 50 rubli rocznie i w dodatkach okropnie wiele jada, ale za to doskonale uczyła. Przy niej to Karolka nauczyła się śpiewać: «O aniole co z tej ziemi i grać la prire d'une vierge», a Róża, która do muzyki talentu nie miała, tak wprawiła się w język francuski, że gdy raz, do pana Gustawa Dziełskiego, odwiedzającego ojca jej, tym językiem przemówiąła, kawaler z wielkiego świata, z oczy za zdumieniem szeroko otworzył. Ta panina Szarkowska, poszczęsala je także ślicznych robotek, które teraz, gdy gości nie było, trudniły się po całych dniach i wyrabiały im mnóstwo szczegółów, odnoszących się do dynastycznych i dawnych tożsamości. Konsta utrzymywanie tak drogiej nauczycielki, obciążenie jej

Morawicza jest w nim w jaknajlepszych stosunkach, zauważonim aby zaprosić go na obiad. Przy podniesieniu zawiadomienia, it pugne zwiedzanie jego gospodarstwa, które ma być wzorowe i dla tego przyjęte do nocy jutro po odprawieniu liturgii w cerkwi. Na drugi dzień obiecano spełnienie, lecz godziny wysiąły z parson, spostrożonym, że Morawicz stoi przy głównych drzwiach w typikalnym stroju, z krzyżem na tacy, oraz z wodą święconą i kroplidem, które trzymał zakrytym. Cóżem miał robić? Podniósł do kraju i ucalowany go za nabożeństwem, zdejmując kapelusz, by się pokroić woda święcona. Następnie Morawicz poszedł do ołtarza, rozległ się głos organów i rozpoczęto nabożeństwo. Cóżem znów miał robić? Czy oddalić się od kościoła, w którym by naówczas masa katolików i prawosławnych, czy stać u drzwi wchodowych? Jak jednak drugie nie wydawało mi się przystępstwo, dla tego też udecydził się za krzesłem do kościoła i stał obok niego przez cały czas nabożeństwa. Po nabożeństwie zwiedzanie zakrystię, z której gdym wychodził, Morawicz powiedział mi, iż w kościele znajduje się obraz cudownej Matki Boskiej, o którym już przedtem słyszałem, że został przeniesiony do kościoła z jakiejś unickiej cerkwi, z bardzo by móc, iż kiedyś do prawosławnej nawet należał. Dowiedziałam się o tem, podaniem do obrazu i uderzeniem dwa poklonów, a zapominaliśmy, iż jesteśmy w kościele, jak gdyby po wypowiedzi natchnienia, wypowiadając mowę bez najmniejszego przygotowania. Sądź, iż stało się to za szczególną wolę Najwyższego, który chciał, żeby katolicy choć raz jeden, usłyszeli w swoim kościele słowa pojednania z prawosłowianami i żeby to słowa z ich kościoła, rozniosły się po Europie na upamiętnianie tych wszystkich chrześcijan, którzy znamionują się przykazaniu Zbawiciela: «O wzajemnej miłości».

### LIST WL. SOLOWJEWIA.

W «Izwiestijach St. Pietrib. Sław. Blawotow. Obszcz.» toczy się od pewnego czasu żywą spór pomiędzy p. Włodz. Sołowiejem, priwiat-docentem niedys uniwersyteckiego, a jednym ze współredaktorów poświęconego pisma o to, czy i ile w danej chwili możliwe byłoby zjednoczenie wyznania i kościołów, na które się podzieliła religia chrześcijańska w rozwoju swym historycznym. Okrom rządzenia dogmatycznego, sprawa ta przypuszczała cały szereg poglądów społecznych i naukowych; tak iż właśnie pojawił się jeden z naszych współpracowników w artykule «Dwaj ewangelicy słowiańscy», ale między p. W. Sołowiejewem i redakcją «Izwiestij», zagadnienie weszło na tor polemiki wyznaniowej, religijnej, o której znaczeniu dać może niejakiem wyobrażenie list p. Sołowiejewa, odpowiadający — w ostatniej wyniklosci — na wywody p. Kirejewa, członka redakcji «Izwiestij». List ten, o ile się

zdaje, kończy cały zatarg; przytaczamy go tutaj w całości:

Przeczytałem jeszcze w kościele, którą za zgodę znawanego autora otrzymałem, ostatni artykuł A. A. Kirejewa. Chętnie zostawiłbym nim przeciwnikowi ostatnie słowo, gdyby jego zarzuty dotyczyły tylko moich myśl! Niestety A. A. Kirejew uważa się za upoważnionego do obwinienia całego katolickiego świata o heretykę, a nawet o grzechach przeciwko Duchowi św. i twierdzi, że kościół katolicki właściwie nie istaje, myśl zatem o unii kościoła nie ma racji bytu. Naturalnie byłoby to najprostszym rostrzyganiem sporu; chodzi tylko o to, aby się można było na podobnego zgodzić.

Straszny swój wyrok na katolickiem A. A. Kirejew opiera jedynie na różnicy własnego pojęcia o kościele z nauką katolicką w tym przedmiocie. Zdaniem p. Kirejewa samoistność kościoła wyklucza władzę papieża, dla którego w prawdziwym kościele nie ma miejsca. Według zaś nauki katolickiej właściwe samoistność kościoła polega na władzy papieża, jako na jednej z głównych podstaw prawidłowego ustroju tego kościoła. To katolickie pojęwanie kościoła datuje się nie od wezbra. Przed rozprawieniem się z usurpacją Piusa IX należałoby przypomnieć sobie, jak pojawiły się kościelne znaczenie stolicy rzymskiej, dawni jej przedstawiciele. Postanowienia soboru watykańskiego są w zasadzie zgodne z deklaracją św. Leona Wielkiego, który uważał swoje zdanie za wystarczające do rozstrzygnięcia sporu dogmatycznego. Więc jakie? czy i on jest heretykiem i bliźniaczą przedew Duchowi św.? Zapewne, dzięki dwuznacznosci rosyjskiego słowa «nieomylność», można tłumaczyć naukę katolicką w sposób najpotwornejszy. Ale, poco to czynić! Nadto, po co twierdzić, iż warunek «ex cathedra loqui» jest zupełnie na łasce papieża, wówczas, kiedy żaden katolik nie przypuszcza i nawet przypnaczać nie może, aby w rzeczach religijnych i moralnych papież powodował się samoistnie. Według nauki katolickiej papież (zarówno i sobór) poważny jest obowiązany do formułowania dogmatów kościelnych, ale nie ma prawa własnych wymyślać.

Różnie zapatrywać się można na tę naukę, w każdym jednak razie przyznać należy, iż nie zawiera ona nic takiego, aby katolickim obdrabiało zanaczenie kościoła; poważnie nie odizolowała się tu od tradycji, papież nie oddziela się od kościoła, ani też nie przypisuje sobie żadnego autorytetu bezwarunkowego, nie nadaje sobie żadnej samowolnej i despotycznej władzy, gdyż używa on per assistantem divinam jedynie tej władzy, jaka Chrystus Kościół swój uposażył.

Tego zdania byli biskupi, którzy postanowili watykańskie ogłosili, tak myślisz cały świat.

\* Był zdziwiony z powodu niektórych zarzutów. Naprzekład, między innymi, wymieniałem i Tomasz a Akwiniusza, jako jednego z przedstawicieli chrześcijaństwa zachodniego. Mój przeciwnik odpiera, iż Tomasz piśią przeciwo grekom. Dlaczegoż jednak nie miał przeciwko nim piąć, skoro i on wiele zego o fachinach ponapisywał. Uwagi o Damatem i Rafaelu również mocno mie zdziwili. (W.S.)

i kaprys, Madzia znosiła z tak aniejską cierpliwością, że przez lat trzy nie złajała ja, więcej nad razy dziesięć, a nie wybijała ani razu. Źródłem tej cierpliwości i panoowania nad sobą, było nie innego, tylko miłość macierzyńska. Wprost przepadła za córkami. Czasem, gniewała ja to, że żadnej z nich pomocy w gospodarstwie nie ma, i kiedy dziewczęta samowarzą nawet nastawili, ani jedzenie z kuchni przynieść nie chciały, zamyszały się nad tem, czy czasem edukacyjnych za wysoko ju nie posuńają. W wypadkach podobnych i w wielu innych, jakże też i bez żadnego nieraż wypadku, plecy panieńskie zapoznały się z macierzyńską pieczęcią, z miotią i skręconym mostkiem nici domowego wyrobu. Pod wszelkimi przeciwickami innymi względami przejęta ona była dla nich miłością, posuniętą do fury. Gdy chorowały, zaledwie je morzaki ziół i okładała gorami plasterów, gdy zażądały jakiego stroju, dostarczała im na pieniędzy, o honor ich i wszelką doskonałość gotową zawsze była walczą, aż do wydrapania oczu, choćby ojcu rodzonemu, gdyby żył jeszcze. A ze sklonną była do płaczu tak prawie, jak do gniewnych uniesień, więc sto razy na rok płakała nad niemi, to z żalu nad ich dolą, to z zachwytu nad ich doskonałością, to ze zdrości, ze są w domu do niego.

Taka była. Mogłeś Bahrewicz perły takiej nie ocenić, mogłeś dla wszystkich zalet jej nie przenieść w pokorze jedynie do przy-

wary, jaka było hojne szafowanie donośnym głosem i niedelicatnymi wyrazami, a także łatwe zrywanie się do mioty? Owszem, te objawy silnego charakteru zwiększały jeszcze szacunek, jaki miał on dla żony i rozgarniały przywiązanie jego do niej. Należał on do tej obyczajnej kategorii ludzi, obszerniej niejednorównie, niżby o tem mniemać mógł ktoś z pozoru o ludzkości sądzący, która czci batog i miluje przedstawicieli jego na ziemi. Bahrewicz, lekko się żony i ta właśnie trwoga budziła w nim dla niej część i wdzięczność. Gdyby nie ten batog, który ona trzymała nad jego głową, byłby może jak tylu innych rozpięty się, rozbiliłby i do niczego porządnego nie doszedł. Gdyby ten batog nie znalazły się wnet po Ślubie w jej energicznem ręku, onby go trzymał nad nią i znęcał się nad łagodną, słabą i uległą. Dokola tej, która dzierżyla narzędzie, będącą berłem ziemskiego królestwa, chodziła na palcach ostrożnie, przemawiała do niej miękko, nieśmiało, patrzył w jej oczy z wyrazem pa, usiłującego odgadnąć woli swego pana, w chwiliach dobrego porozumienia okrywał pocztunkami jej grube, czerwone ręce. Gdyby rece te były dębne i delikatne, spuszczałyby ona nie zamkną pocztunków, zmierząc batoga.

Jednak, był czas, w którym Bahrewicz kochał inaczej niesco, nie przez cześć dla bogactwa, nie przez wdzięczność za sprzedawanie na korzyść rodzinę masza pomyka-

katolicki, który ta postanowienia uważa. Katolicy, uznający papieża za widoma głowę kościoła, nie mogą go od kościoła oddzielić, gdyż, według nich, znaczyłoby to pozbawić głowy społeczności wiernych. Zgodnie z poglądem katolickim władza papieża istnieje nie poza kościołem i nie przed nim, lecz w nim i dla niego. Zresztą, jakimś sposobem mógł papież (nawet, gdyby chciał) narazić światu katolickiemu władzę despotyczną, skoro wszelkich środków wywierania przymocy i despotyzmu jest pozbawiony. Teraźniejsza szacujesz pozytywu papieża jasno wykazuje ten fakt, iż powaga watykańskiego „Bona fides” opiera się na miłości, zaufaniu i czci religijnej katolików dla stolicy rzymskiej; a uczucia te, zdaje się, nie sprzecznego z zasadami kościoła nie wziewają.

Wznanie wschodnie nie określiło i nie stworzyło na soborach swojej nauki o kościele. Wszystko, co dla nas jest obowiązującym w tej kwestii, stoi w składzie apostolskim, że: „cwięrz w jeden świętą powszechny, apostolski kościół”. Nie zaprzecza wierze w to ani katolicyzm, ani koncilium watykańskie, nie mamy więc prawa obwiniać katolików o herezję. Nie przypisują też sobie tego prawa i hierarchowie kościoła wschodniego. Wiemy, co o tem trzymał znakomity Pilarczyk. Ale i u współczesnych biskupów naszych znajdują się same poglądy. Powoływanie się niedawno na zdanie jednego z nich:

Takież same zapatrzywanie jeszcze dobitniej i szczerzej wyglossiło przewlekle metropolita kijowski Platyn w mowie swej niedawno wypowiedzianej, i wydrukowanej w niektórych gazetach. W znakomitatem przemówienia czegokolwiek arcykapitler nie przewiduje wprawdzie możliwości formalnej unii dwa kościoły, nie dając tego jednakże, żeby widział między nimi otchłani w rzeczywistych wiary i zasadach duchownych, lecz przeciwnie właśnie dla tego, iż zatarł między kościołami tymi najblizszy i pokrewneństwo. Musi być najbardziej upartym. Zatarły atoli zaznacza się tu de facto nie de jure. Oto jest pogiad zupełnie słusny. Według działyńatego widzenia rzeczy, istnienie kościoła zależeniem jest od prerogatywy przyznanej wszystkim wiernym: głosowanie w sprawach kościelnych, z czego jakoby korzystali oni na soborach powszechnych, podając swoje głosy za pośrednictwem biskupów, jako swych pełnomocników. Moim zdaniem jest to prosta negacja kościoła. Życie kościoła powstaje nie z marzeń ludzkości, lecz z Boga żywego, władza zaś kościoła wynikała nie ze zbioru nędz ludzkich z umiemniem i ich prawami ludzna swoboda, lecz z Boga Wszemogącego, który sam we drogi wybiera i narządzam swej kierunku. Kościół jest rządzonie nie z dołu, lecz z góry; nie jest to demokracja, ale teokracja. Dla tego to wybrani chryztałowi apostolowie i ich następcy, biskupi, ogłaszając swoje po-

stanowienia, nie mówią: „Lad przes nas raczy”, lecz: «Lad przes Ducha sw. i nasze».

Art. A. A. Kirilejewa zatytuowany jest: «Unia kościelna i ludy słowiańskie». Widocznie jest jednakże, że jeśli obwiniający katolickiem o herezję przeciwko Duchowi sw., to nie możemy o żadnej unii kościelnej, a jeśli usunięcie antagonizmu kościołowego dzierżącego słownią, uznajemy za niemożebne, to nie podoba namownie mówić o słowianach, jako o sjednoczonej i solidarnej całości.

Rosyia ma do wyboru: jedność lub zwód, prawdę lub fałsz. Zeby wybrać prawdę trzeba moralnego bohaterstwa, a z pomocą Boża Rosyia się na nie zdobędzie.

W. Sotowcow.



## Korespondencye «Kraju».

Z Poznańskiego, 20 sierpnia.

Zgromadzenie przedwyborcze. Lud nasz wobec wyborów. Taki tyka „Gonea Wielkopolskiego”. Opułkany stan szkół i wiejskie szkolne, Niemiecka para ria w Poznaniu. Atak przeciwko polskim nazwiskom. Kongres archeologiczny. Wydawnictwo Za-pańskiego i „Kujawiak” w Inowrocławiu.

Na samym wstępnie powiedzieć nalezy, że jeżeli już od kilku tygodni głównym, jeżeli nie wyłącznym przedmiotem, który absorbował całą uwagę naszego społeczeństwa i panował niepodzielnie prawie na porządku dziennym, były przygotowania przedwyborcze do sejmu niemieckiej Rzeszy, obyczajem, mimo ciągle jeszcze maritwej pory, interesem dla sprawy wyborów urosł w kwardatowej niemal potędze. Dość przypatrzeć się wszystkim paszym pismom, dość przeczytać choćby tylko najpobieżniej ostatnim ich, internetowym ogłoszeniom przeznaczonym stronnicie, aby się przekonać, czem Poznańskie małe chwilowo zabsorbowane. Niema powiatu, nieni okregu wyborczego, któryby nie ogłaszał osobnego w swojej powiatowej stolicy terminu zgromadzenia przedwyborczego. Szamotuły, Buk, Wagrowiec, Gniezno, Mogilno, Inowrocław, Krotoszyn, Ostrołęka, wszystkie te miejscowości ogłaszały swe zebranie wyborcze wraz z programem, obejmującym wszelkie prawa i następne punktu: na s a m p r ó d wybór trzech kandydatów, mających ze strony okręgu wyborczego by przedstawionymi zgromadzeniem powiatowych delegatów w Poznaniu; z t e p n i e i sprawozdanie dotychczasowego delegata ze spłonej czynności parlamentarnej; dalej petycja szkolna w interesie przywrócenia języków polskiemu praw języka klasowego i nauki religii; w r e s z c i e informacyja zgromadzonych o zadaniu, istnie-

niu i działalności Towarzystwa obrony prawa. Otóż to sfera, pośród której obracają się nasze zgromadzenie przedwyborcze, który przeszczę, jak całego społeczeństwa naszego, g l ó w n y m kłopotem nie przestaje być kwestya odpowiedzialnych kandydatów.

W przeszyim już liście zwrócone na przedmiot ten uwagę, wykazując równocześnie, jak drogoocenim dla przyszzej reprezentacji polskiej w sejmie Rzeszy niemieckiej naabytkiem byłaby np. taka osoba, jaką jest ksiądz biskup Janiszewski. Wybór ten byłby tem pozałożonym, iż, jak nam wiadomo, byłby skłonny również do przyjęcia mandatu Augusta hr. Cieszkowskiego, dawnego i wypróbowanego uczestnika naszych walk i prac parlamentarnych. P. Cieszkowski byłby, jeżeli tak wolno powiedzieć, odnalazł sam siebie na podobnym stanowisku, na którym, dopóki je zajmował, umiał być wiele użytecznym, a reprezentant taki dnia dnia naszego naszego parlamentarnego byłby z pewnością przyczynił się niemal do powagi i powodzenia naszego. Szkoda! Tak tedy pozostaje w stanie zawieszenia i niepowściem kwestya polowy niemal naszych deputackich kandydatów. Miedzy innemi pojawiają się na stanowisku, wakujące po rezygnacji dotychczasowych deputatów, nazwiska pp. Lud. Micyńskiego, właściciela fabryki wózków zelaznych Stef. Cegielskiego, księdza Poszwińskiego z Peremstu. Ostatecznie jednakże pozostałe rzeczy do tej chwili nieupewne, ją c y kandydati na zgromadzenie delegatów się utrzymają, kogo i gdzie komitet centralny wyborczy w roli obowiązującego wyborców polskich kandydata postawi. Co najwięcej w obecnem stadium przedwyborczym przygotowań naderza, fakt, że trudność, która we wszystkich dotychczasowych naszych wyborach uchodziła za g l ó w n a, że trudność zwycięzkiego przeprowadzenia d a z e n i a naszego kandydata w samymże akcie wyborczym, schodzi nieledwie na drugi plan wobec kłopotu o własnych kandydatów, którzyby mandat deputacki przyjąć chcieli. Naturalnie byliby nie dobre i t e j strony wyborów zaniedbywać, a jesteśmy aż nazbyt silnie przekonani, że w samymże ich przednim centralnym komitem wyborczym portuszkie sprzyjny, ze przypomni t. z. mężom zaufania po powiatach ich obowiązek, że nie zamieścić rozpoznawczej sumy pomiędzy ludem naszym wyborczą i praktycznej Nauki o wyborach. Ignacego Danielsewskiego, z w stanowczej chwili nieomieszka rozdać kartek z nazwiskami kandydatów polskich. W obec naszej poczciwej i dobrze świadomiego obowiązku ludności, jest to tylko cura

nego z kartofłową kaszą, nie przez uznanie w kobiecie wyższości urodzenia i rozumu, ale, ot, z haski Bożej, niby z natchnienia serca i zachwycaenia oczów, które oderwać się nie mogły od słusnej i zgrabnej kibici, od sniadaj twarzy, od włosów kruczych i purpurowych, jak świeża wiśnia wilgotnych ust chłopki. Była to chłopka i nawet nie gospodarska córka, ale sierota bez domu i uboga dziewczka folwarczna. Młodym był wtedy i z piersi jego niezupełnie jeszcze uleciała świeżość i poezja szlacheckiej zdrogy, którą tylko co dla służby dworskiej opuścił. Zagrodowym szlachcicem był. Wojewodziny zagrodzie na 15 morgach ziemi, braci Bahrewoiczów wyrosło aż czterech. Dwa starsi poznali się i pozostały na miejscu, dwa młodzi w świat poszli. Stefan nie poszedł daleko. Czytał, pisał i rachował naukę go gubernier, składowym sposobem, przez kilkańście rodzin okolicz zamieszkałych do dzieci trzymany. Raźny, zgrabny, uniozny, łatwość otrzymał w dobrach krasnowojskich miejsce nizkiego oficjalisty, z przywiązanym doń wysokim tytułem „namiestnika”. Nie monarcha żadnego namiestnika został, ale jednego z krasnowojskich ekonomów. W tymże samym folwarku była i owa słusza, zgrabna, czarnooka dziewczka. Bahrewoicz rozkochał się w niej tak, że przez czas dość długi zapominał nawet o tem, że była ona chłopką. Kształtami swymi przypominała młodą brzozę, oczy jej były

pełne plomieni, z za ust pasowych, ukazywała w usmiechu śnieżne zęby, a gdy rozplota warkocze, chowała się do pasa w płaszczu kruczych włosów. Pracowita była, bo pośród cudzych ludzi, nie otrzymała nigdy darmo kęsa chleba, a niesmiała i uległa, bo nad sierotą i bezdomną wszyscy wszystko mogli. Namiestnik był dla niej osoba tak prawie wysoka, jak dla namiestnika właściwie krasnowojskich dóbr. Był on przytem podówczas chłopcem zgrabnym i żwawym; czolo miał białe przy gorzkiej twarzy, pławy wąsik nad pasową wargą, a w oczach ten ogień, który fizyczne zdrowie i młodość napelniają człowieka, wzrokiem śród świeżości pol, na których rosną pastwisk, w skrzypiących trudach orania i koszy. Nie oral już teraz sam; ani kosiół, ani na czynnościach tych znal się wybiorne, sprzyście i gorliwie służbę swą pełnił, zwierzchnikom zalecał się umiłożnością i oczy wzrosły ku szczytowi marzeń swych, ku ekonomicznej posiadzie. Tymczasem, dobrze mu było na świecie. Czarownisko, dziewczka znakomicie dopomagała mu do cierpliwego oczekiwania na spełnienie ambitnych nadziei. Zanim fortuna przybyła, miał kochankę. Była mu ona oddana całym i duzą, pokorna, o tem tylko myślącą, aby się mu przypodobać. To też, od czasu do czasu lajała ją i nawet trochę biła: «Wrona! powiadał, żeby mi kiedy słowo odpowiedziała, kiedy ją lajać zaczę. Idzie tylko w kat i

placze, zacierka z mlekiem!». Jednak, silą jej przywiązań, przywiązywał się do niej coraz bardziej. Nagle, stało się to, czego namiętni pragnął i na co z całej duszy i w wszystkich sił swoich, zapracować usiłował. Dano mu ekonomiczno i nie było jakie, w Leśnej z dodatkiem Wólki. Wtedy, czarnowłosa Kryśka dzwonię nagle mu zbrzyda. Co przystawalo namiestnikowi, nie było godnym już ekonomia i w dodatku nie było jakiego, ale siedzącego na dwa najlepszych folwarkach dóbr Krasnowojskich. Przypominał sobie wtedy wyraźnie, że była chłopką. Nie pamięta wecale o tem, że dwa, czy trzy razy, z wielkim gniewem i hałasem wypędził z izby czałej wiejskich swiatów, którzy przychodziły piękna, hożą i pracowitą dziewczę braci za żonę dla gospodarskich synów. Do siebie mawiał: «czego ona przyczepila się do mnie!». Jej jednak powiedzieć tego nie smiały; chciała kilka razy, ale przez nasta mu słowa nie przechodziły, bo pamiętała wyborne; jak długo i ognisko starać się musiał o przyczepienie witalności jej i strach. Nie można było zresztą powiedzieć, aby i teraz przestała ją lubić. Owszem, czuł dobrze, że rozstać się z nią będzie mu bardzo ciężko. Gdyby nie była chłopka, ożeniby się z nią, choć nic nie miało. Na pięiądziesiątym tyczem, nie był chciwym, ale honorowym strasznie pozażał. Ambitywny był. Kryśka obejmowała i całowała z namiętnością i rokosszą, ale w godzinę potem, marzyć o

*posterior*, troaska drugorzędna. Pod tym względem zasługuje lud nasz na wazelkie u z n a p i e, a p o z n a n i u lepszy, aniżeli w ocenieniu jego dowodzą co to warzawskie pismo postępowe, czy nawet powieść Sienkiewicza *Bartek zwycięzca*. Pierwsze powiedzieli swego czasu, że chłop polski w Prusach, w Poznańskiem, czyn na Górnym Szlązku jest tylko o tyle polakiem, o ile jest katolikiem, a znakomity autor utworu *Ogniem i mieczem* zrobił żen w *Bartku zwycięzcy* bezwiedne moralnie, niewidome siebie stworzenie, które, jak byka w hiszpańskim cyrku, można podrażnić i rozmarnić w jakimś kiełku wiadkiem i szlesem czernego śmietaka.

Tak chwała Bogu nie jest. Różne i rozzłoszczone pływy, dziające już od roku 1848 na naszego wieśniaka, nie pozostały bezskutecznymi, nauczyły go myśleć i stąpać samodzielnie, a reszty wychowania jego politycznego i narodowego, zaprawdę nie ze szkołą naszą dokonała *walka kultury*. Brzmi to niby paradoksalnie, a jest przecież mimo to najoczywistszą prawdą. Krótkowidzący inicjatorów i propagatorów kulturnego obyczajów sobie po niej Bóg wie nie jak korzystne następstwa dla sprawy germanizacji Poznańskiego. Wyobrażali sobie, że złamią wpływy księży, że, pozbawiąc się parafian duchownego przewodnictwa, uczynią lud tem przystępniejszym propagandzie różnorodnych organów podlegających administracyi. Rachuba ta okazała się jak najgruntowniej mylna, a przeciwnie pokazało się, że rozmaita pierwiastki, które dotąd drzemły lub stały na neutralnym uboczu, obudziły się pod wrażeniami walki kultury do nowego życia. To, co tu mówimy, stosuje się mianowicie do naszej, zaczynającej przedtem wiedźmę powoli ludności, na zachodnich i południowych kresach W. księstwa poznańskiego; stosuje się niemniej do t. z. *bambrów* w bezpośredniej okolicy samego Poznania, owhy poczciwych bambów, będących kłopotem razem i zagadką dla wszystkich naszych Luxów i nienawiściennych nam niemieckich dzienników. Taki obrót rzeczy stwierdził zimna, u r z e d o w a statystyka ze swimi prozaiczemi, nieubłaganiem cyframi. Przez dżesie la w a l k i k u l t u r y germanizam zamiast postępować, cofa się przeciwnie i to nawet w sposób dosyć dostrzegalny, a dla swoich pretensji przykry. Statystyka z roku 1881 stwierdziła, że w porównaniu z r. 1871 liczba niemieckiej ludności w departamencie poznańskim obniżała się o 2%, kiedy w departamencie bydgoskim spadła o 1/3%. Najlepszą miarą takiego pocieszającego dla żywiołu polskiego pojawnia jest rezultat, odbywający się przez powszechnie głosowanie

wybiorów do parlamentu. Na 15-tu reprezentantów, których Poznańskie wyprawia, jest 12-tu polaków; miasto i powiat poznański reprezentowane zawsze dotąd przez polaka. Rezultat podobny, który zauważać tylko należy postawie naszego ludu, dodaje naturalne otuchy i pozwala nie bezstosności uważać ową robotę okolo wybiorów za rzecz późniejszego i podrzędniejszego kłopotu.

Tymczasem zaś zwróciły jeszcze z owej przygotowanej czy walk przedwyborczych uwagę na jeden, nie bez pewnego zainteresowania interesu, obławę. Znany az nazbyt dobrze *Goniec Wielkopolski*, obraczący wszystko blotem, co tylko nie z jego wychodzących inicjatywy, czerniący ludzi, zaczepiający instytucje, dyskredytującą i denuncjującą przedsięwzięcia najuzasadniejsze, skoro fantazjom jego i jego protektorów nie przypadają do smaku — rzuili się t e r a z, podobnie jak d a w n i e j na Towarzystwo obrony prawa, na petycję szkolną, uchwaloną naszprzód na t. z. wie-u we wsi Górczynie pod Poznaniem, a obiegającą obecnie całe Poznańskie. Petycja ta żąda języka polskiego jako wykładowego, przywrócenia inspektoratu duchownego, nauki religii w języku rodzinnym i innych podobnych rzeczy. Nie wchodzimy już w kwestie, z jakiego powodu i w jakim celu ostrowidzko *Goniec* dopatrzyło się w tej petycji, podjętej następnie i przez wiec inowrocławski, jakiejs ciekziej zdrady językowej, ale cokolwiekże, dopatrzyło się jej i zaczęło przeciw niej we wszelki możliwy sposób agitować. Miarą z t e g o właśnie powodu zaczęła się przebierać, a opinia publiczna odzywać się coraz głośniej przeciw podobnie destrukcyjnej roboci. Mimo to uważał się przecież *Goniec*, z trójnego swych ochłokratycznych pretensji za powołanego do zabrania głosu w sprawie wybocznej i laskowego rozdawania kandydatów ze s w e g o ramienia. Miedzy innymi wziął w ten sposób pod swą opiekę i przypuścił do laski swego protektoratu nadolego, zamownego, odzyskującego się gorliwości i dobrymi chęciami dla sprawy publicznej, p. Wincentego Nienojskiego i zaczął się natarczywie narzucać na patrona jego kandydatury do sejmu Śląszy. Podobny protektorat nie przekupił przecież netykko p. Nienojskiego na rzecz *Gonca*, ale przeciwnie sprowadził go do śmialego, pełnego uczeńczych praw i odwagi cywilnej protestu przeciw niemu w *Kur. Pozn.* Do zwykłych sztuk *Goncowej* taktyki nalezy szarpać jednych, kupować sobie pochlebstwem drugich. Po raz pierwszy przy sposobności obyczajnych przygotowań przedwyborczych nadarzyło się przecież, że ktoś,

komu natarczywie pochlebiano, pochlebiany drawi pokazał i oblicze jego, jak prawdziwie nie można było, wyświecił. Trzeba też tylko, aby bawiącą się skandalu i jakis skrawek nowinkami społeczeństwa nasza, wie-dział nareszcie, co jej czynić należy.

Wspomnialiśmy wyżej, potrażając o sprawie polemiki *Gonca*, o nasze szkoły i petycje ojców rodzin. Stan tych szkół jest istotnie ze wszelkimi mian pozałożenia godny. Naszprzód twierdzimy stanowczo, a sumiennie i ścisłe przeprowadzona śledztwo wykazało tylko prawdę naszego twierdzenia, że wychowywanie pod przymusem systemu germanizacyjnego dzieci n i e niemieczja może, ale po prostu, zwlaszcza w szkole elementarnej wiejskiej niezgoda, ani po polsku, ani po niemiecku się nie nauczą, a wychodząc z germanizacyjnej szkoły, nie umieją. Przeciwko temu systemowi, jak również i przeciw niemeczeniu *par force* naszych dzieci, obiegają cały nasz kraj liczne podpisane pokryte petycje ojców rodzin, przeciw temu odbywają się często we wsi Górczynie pod Poznaniem, czy w Inowrocławiu t. z. wiec szkolny z udziałem włóczę i obywatele. Reprezentacja nasza w sejmie pruskim musi ze swej strony te starania poprzeć.

Z ta wojną szkolną, drażliwą w obecnej chwili niż kiedykolwiek, łączą się administracyjna partyzantka na innych codziennego życia naszego polach. Tak np. projektowaniem jest utworzenie osobnej niemieckiej parafii dla niemieckich katolików m. Poznania, którzy obecnie mają swoje boisko z niemieckim od czasu do czasu kazaniem w kościele po-franciszkańskim. Przed kilkunastu dniami, mimo przedstawień i petycji, zanoszonych do sejmu pruskiego nawet takiej korporacji, jaką jest magistrat m. Poznania, ponoszono na rogach ulic i placów masta tabliczki z polskimi i niemieckimi ich nazwami, a za-stąpiono tylko niemieckimi. Takich kluc szpilkowych coraz więcej. Nie wahały się do nich zaliczyć występowania niemieckich uczonych przeciw nam na kongresie archeologiczno-antropologicznym wrocławskim, na którym było przeciw kilkunastu uczonych i literatów polskich, na którym w nieostatnim rzędzie figurowała starożytnie okazy naszego Towarzystwa przyjaciół nauk.

Nasze literackie, naukowe, wydawalce życie cieszy się ciągle jeszcze wypożyczaniem m a r t w e j p o r y. Księgarnia Japońskiego tylko doprowadza powoli do końca wydawnictwa dzieła Stanisława Barzyńskiego o wypadkach roku 1831. Ostatni dopiero co wydany, czwarty tom dzieła, doprowadza rzeczy do złożenia Skrzynieckiego go z naczelnego dowództwa w Bolinowie.

w czem pomóż? Biora do wojska — biorą? szla soldata daleko, —sza. Co ja za figura, żeby do takich interesów mieszkać się... Może to u Kaprowskiego poradzić się... Strasznie sprytne besty... i stosunki wielkie ma... pójde ot, zapytam się, czy nie znajdziesz on jakiej rady... Proszę może po dać od matki, żeby chłopca z racji choroby zostawiła... Ale znów, jak Kaprowski, bron Boze, przed Madzią wygada się, że mnie to obchodzi! Lepiej już nie jemu nie mówić. At! albo to jej jednej taka bieda? Nic jemu nikt nie stanie się. Swiatka kawał zobaczy i na człowieka wyjdzie. Buba — zawsze baba. Jak byta zacierka z mlekiem, tak i została. Bywało... brzech mleko zabiło, a ona już desperuje i tak mi nogi obejnie g głowę do nich tuli, jakby ze mną razem do trumny iść chciała... Tak i za synami przepadła i przepada, to i — wymysla nie wiedzieć jakie historie. Powiedzieliśmy Kaprowskiemu, ale lekam się, żeby przed Madzią... Lepiej już nie powiem... Co tam! baba popłacze i tyle, a Filipka za kilka lat powróci... .

Ręką machnął, wstał i we wnętrzu domu znikał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

oznieniu się z paną z pięknego domu. «Gdyby tak trafio się, do przyjaciół mawiał, ożeniliśmy się z bosą i nagą, byle była z dobrej familii i z edukacją». Trafiło się. Przyjaciele zasuwali, do panu powieźli, zareczyli i ożenili. Przedtem jeszcze był dzień, w którym z Lesnej wyszła chłopka wysoka i czarnowłosa, z twarzą młodą, ale zorzącą zgryzotą i łzami, z jednym dziecięcym malutkiem, które prowadziło za rękę, drugiem u piersi. Starszy z chłopaków tych, miał imię Filip, w chłopskiej wymowie Philip, młodszy Antoniak. Tego samego dnia, Bahrewicz, zamknąwszy się szczelnie w mieszkaniu swojem, aż rycał z płaczu. Taki, jakim był, stoczył raz w życiu walkę serdeczną. Najbliskim przyjaciolom zwierzał się wtedy, serce walczącemu w nim z rozumem i, panu dobrzej, rozm. zwycięzili. Winszował sobie potem, przez całe życie, że głupstwa nie zrobił, dla chłopki świat sobie zawiązując. Jednak, długo jeszcze, gdy wspominał o tej chłopce, coś mu się takiegooko serca robilo, że twarz chustką ocierał, spluwał i co przedżej szedł w pole, aby prac zatrwiał robaka. Był to przecież napadły chwilowe. Porodziły się potem córki, zaczęły zbierać się pieniązki. Madzia, rozczerzyła cały blask swych przymiotów... Zwierzchnicy lubili go, stanowisko swego był pewien, wygody wszelkie miał, wdzie-

kami i edukacją, córek szczyteli się, czasem, jak i taki urzędnik lub nawet obywatel chęci jego nawiedził. Czuł się prawie zupełnie szczęśliwym. Miał wprawidło od czasu do czasu nieprzyjemności trochę, —z racji mocy, —ale, wołał o wiele to, niż gdyby żonka jego była zacierka z mlekiem.

Ciemność i cisza zaległy folwerk w Leśnej. Około mieszkańców paroków, stróż nocny dzewro rąbal, drugi za stolą, od chwili do chwili przeciągle gwizdał. Czasem, wielki kundel, splingący w budeczałej głosem i wnet umilknął. Bahrewicz, okrągły zabudowania i w każdy kąt zajrzawszy, zgasił latarnię i wszedł, na wązkiej lawce usiadł, latarnię obok siebie postawił i zamyslił się. Tylko co przechorzłoko tego miejsca, na którym para godzin temu rozmariała Krysią i przypomniała sobie tę rozmowę. Taki jakim był, złego serca nie miał. Przez cały wieczór, bawiąc się wybornie z goscem, którego odwiedziny przyniosły mu zaszczyt i nadzieję wydania za mąż jednej z córek, jeżdżąc z apetytem pieczen baranią i z zahyczeniem słuchając ulubionej swej pieśni «O aniele, co z tej ziemi...» czuł jednak, że mu coś głicho dokuczało. Teraz, w grubych ciemnościach na ganku siedząc, myślał. «Co ja jej poradzę? Albo ja mogę Filipka tu

O nowopowstałem w Inowrocławiu, zagadkowej, nieco tendencjalnej, prowincjalnej, politycznym czasopiśmie „Kujawianka”, pomówimy obserwacji w następującym lesie.

J.

### E Galicy, 21 sierpnia.

Wybory do rad powiatowych. Zapomoga rządowa i sprawy regulacyjne rzek naszych. Zabiegli rusinów na Bukowinie i w Galicji. Jak o nas w Wiedniu pamięta? Awantury w Borysławiu.

Na mocy naszej konstytucji, w każdym powiecie, których w Galicji jest razem 72, funkcjonuje obok władz politycznych, mającej na swoim czele starostę, druga jeszcze instytucja, autonomiczna, rada powiatowa, której przedwojennych prezes, nazywany także przez grzecznego marszałkiem powiatowym. Wybory do rady powiatowej odbywały się dawniej co 3 lata; w r. b. nastąpiła zmiana, gdy od dnia kiedy rada będzie urzędowała przez 6 lat. Do rady wchodzą przedstawiciele trzech warstw społecznych, których są: włóścianie, mieszkańców i szlachta, liczba zaś mających wybrać się członków jest wszędzie tak podzielona, że obywatele w połączeniu z reprezentantami miast, którzy prawie wszędzie idą z nimi zgodnie, mają zawsze większość. Przykład lepiej to uanoczy. Rada powiatowa ziemi zydaczowskiej liczy 26 członków. Włoszanie wybierają 11, miasta 5, szlachta 10. Tym sposobem obywatele w połączeniu z mieszkańców są góra. Rząd austriacki aż po r. 1866, stawał zawsze w Galicji po stronie chłopów; czasem czynił to jawnie, jak np. przed pałmipnym r. 1846, czasem zaś skrycie. Paktem jednak jest niewątpliwym, że nawet po zaprowadzeniu konstytucji, t. j. po 1862 roku, naczelnicy powiatowi otrzymywali połowę wskazówek, aby w sprawach między dworem a gromadą, stawali zawsze po stronie tej drugiej. Po r. 1866 zmienią się u nas sytuacja o tyle, że rząd, jak to mówią, chłopu „puścił w trąbę” a sprzymierzył się ze szlachcicem. Powiadają, że do tej zmiany przyczynił się najwięcej zmarły namiestnik, hr. Goluchowski, który potrafił ministrów przekonać, że najpotrzebniejszym stworzeniem pod stolicą jest szlachcic galicyjski, byle się tylko rzecznici schlebiało jego próżności. Odkąd to w Wiedniu zrozumiano, szlachta opanowała rady powiatowe, sejm i delegacje wiedeńską, a ze rzad centralny na tem ziel wyśladował, o tem przekonywała historja ostatniego ośmioletnika. Co do mnie, wątpię, czy sam hr. Goluchowski wszystkiego tu dokonał. Mnie się zdaje, że zmiany systemu trzeba szukać głębiej, choćby nawet w ruchu socjalnym. Odkąd niższe warstwy burzyły się zaczęły, rząd wiedeński uznał za stosowne stanąć po stronie tych, którzy najwięcej posiadają. I dla tego to w prowincjach tak niemieckich jak czeskich, idzie on ręka w ręce z wielkim przemysłem i handlem; w Węgrzech popiera panującą warstwę węgierską, a zapomina o silniejszej liczebnie, lecz biedniejszej od węgrów warstwie słowiańskiej; w Galicji trzyma się szlachty; na Bukowinie opuścił ruskich chłopów, a poszedł z bogatymi rumunami; nawet w Bośni i Hercegowinie zaczął w pierwszych latach okupacji kokiutować z tureckimi bezami, lekceważąc tamęczaną ludność słowiańską. Jeżeli w tych dwóch ostatnich prowincjach stosunki w części się zmienili, i rząd wiedeński nieco odmiennie patrzy się tam teraz na słowian, nastąpiło to li dla tego, że bowiem za częstego en masse wynosić się do Turcji, i wkrótce, tak w Bośni jak w Hercegowinie, zostana sami tylko słowianie. Po tej krótkiej wycieczce w sferze współczesnej polityki austriackiej, wracam do naszych rad powiatowych.

Zakres działania tych instytucji nie jest zbyt wielki, ieczn znów nie taki mały, jak to niejeden utrzymuje. Do nich należą szpitale, drogi, mosty, nadzór nad szkołami i — niemniej ważna kontrola nad majątkiem wszystkich gmin, w powiecie położonych. Wprawdzie rady powiatowe nie mają egzekutywy, tę sprawę sprawuje tylko starosta (jeżeli rada skaza kogo na karę, starosta ją egzekwuje), lecz nikt nie zaprzeczy, że na-

wet bez egzekutywy mogą one działać bardziej wiele dodatnego. Wystarczy, jeśli powiem, że niektóre rady, jak w Dąbrowie, Tłumaczowie, Bóbrce i w wielu innych miejscowościach, pobudowały drogi, popołaszczyły mosty i przyczyniły się choć w części do uregulowania swoich rzek. Niestety, te które pracowały, należały do wyjątków. Większość mało co robiła, a były między niemi i takie, jak np. zydzadowska, które przez 3 lata odbyły tylko 3 posiedzenia i literalicie nie robiły. I rzeczą godną zapamiętania, że właśnie ci panowali prezesi, którzy najbardziej próżnowali, podczas nowych wyborów najgorliwiej dobijali się o mandat. W niektórych miejscowościach przyszło z tego powodu do zajścia nieprzyjemnych, do protestów, nawet do skargi o obrzeż honoru. Miejmy jednak nadzieję, że szesścieclecie, które teraz nastapi, będzie w plan obfitość, i że nasza szlachta będzie gorliwie przykładała się do pracy, aby choć na tem malem planie, które nazwamy, się rada powiatowa, nauczyła się rządzić.

Wiecie, że Galicja etrzymała wreszcie zapomogę z funduszy państwowych. Teraz, na stół przychodzi kwestia regulacji naszych rzek. Inżynier namiestnika, pan Moraczewski, wygotował już plan regulacyjny, który pod każdym względem ma być znakomity. Przynajmniej tak o tem w Wiedniu donoszą. O ile z danych, które mamy pod ręką, wnosić mogę, wiecże niż sypaniem walów ochronnych, rząd ma się zająć zalesieniem z drzewa ogolocionych, stoków karpackich, zkal zawsze powódźachodzi. Lepiej późno niż nigdy, lepiej, że choć teraz rząd o naszych lasach myśli, skoro dawniej do ich wyniszczania rekire przystąpała. Po zajęciu Galicji, posiadał on tu olbrzymie węglowę, a w nich lasy nieprzybyte. W ciągu ostatniej gospodarki, sprzedział różnymi nieniem i zydom 854,770 morgów lasu, a z tego olbrzymiego obszaru przypadła na górskie lasy w Karpathach 580,123 morgów. Warto też usłyszeć, po jakiej cenie je sprzedawał. Za dobrą zakopiańskie, mająca 8 wiosek i 11,469 morgów lasu, wzial 65,030 guldenów, a więc po guldenow 5,65 za morg z gruntem, drzewem, kopaniemi rudy żelaznej, gipsu, wapna, prawem propinacy i licznymi budynkami. Za dobrą Czarny Dunajec z przyległościami i obszarem 6,820 morgów lasu, otrzymał 11,501 gul., więc niespełna po 2 guldeny za morg. W najnowszych zaś czasach sprzedano klucz nadworniański, obejmujący 140,000 morgów lasu, za pół miliona guldenów, więc morg po 4 guldeny. Lasu powyższe zostały w pełni wycięte. Teraz będziemy je na nowo zasiewać, aby powródzić nie było tak ciekież i groźne!..

Wiec ruskich akademików, o którym w poprzednim liście pisalem, odbył się w Kołomyi z całą przywilejotą. To samo można powiedzieć o wycieczkach russkich studentów. Z rozmaitych stron donoszą, że w małych miejscowościach urządzali oni deklamacyjno-muzyczne wieczorki, na które nie tylko ruska lecz i polska ludność tłumnie uczęszczała. Tego rodzaju produkcje wywierają wpływ zjawiskowy, gdyż budują ducha i zachęcają nawet obojętnych do uczenia się ojczystego języka. Teraz russini skierowali swoją uwagę jeszcze na jedno ważną sprawę. Oto ostatnie wybory na Bukowinie przekonały ich, że jeżeli o sobie tam nie pomyślą, rumuni, popierani przez rząd i mający na swe usługi całe tamtejsze духовenstwo, zjadą ich z krzesem. Aby więc od śmierci się ratować, postanowili wznieść w Czerniowcach „Dom narodowy”, któryby był ogniskiem ich narodowości i cywilizacji. Dotąd zebrano na ten cel ledwie 2,000 guldenów, a więc prawie nie jeszcze. Teraz powinni im pospieszyć z pomocą nietyle russini galicyjscy, lecz także polacy, bo utrata każdego słowiańskiego żołnierza na posterunku wyniszczonej ku Rumunii, to nieniemi ważna kontrola nad majątkiem wszystkich gmin, w powiecie położonych.

Dzisia mówili się o decentralizacji kolei państwowych, a teraz zauważmy rzeczywistość przekonała nas nieleśte, że nietyle, załatwiając spodziewaną decentralizację, mamy najośrodkową centralizację, lecz aby roz-

zarrowanie było tem większe, ten, od którego to zależy, nie powinna nawet do zarządu kolei państwowych tylu polaków, ile według wszelkiej słuszności wejść tam powinno. Piąta część kolei państwowych leży w Galicji, a więc przynajmniej piąta część urzędników powinna być polaków. Tymczasem na 740 urzędników, zatrudnionych w centralnym zarządzie w Wiedniu, polaków jest zaledwie 18. Prócz tego na kolejkach w Galicji, najlepsze posady oddano także obecnie wojewodowi, znaczniejsze stacje poobszczano bądź niemcami, bądź czescami, nawet konduktorów po większość części z innych prowincji sprowidzono. Lecz za to wszystko my się bynajmniej nie gniewamy, i jak dotąd tak i nadal, przy rządzie z całą abnegacją stac będącym.

Po rozruchach borysławskich zjechała tam komisja sądowa, która pociąga winnych do odpowiedzialności. Dotąd uwieziła przeszło 30 osób, prawie samych żydów. Z wszystkiego okazuje się, że najahanejniejszy wyzysk ze strony żydów, był powodem rozruchów. Nie ulega też wątpliwości, że jeżeli władza polityczna nie ureguluje stosunku robotników do ich pryncypałów, t. j. chrześcian do żydów, to lipcowe awantury powrótają się w nierównie większych rozmiarach.

Rogosz.

### Z pod Mińska lit., 12 sierpnia.

Zbyt wcześnie zima. Zezwolenie ministerialne na otwarcie w Mińsku trzech pierwszych klas szkoły realnej i werkuówki—czerw. S. p. Jan Gloger.

Pierwże nimeszny się doczekały sierpnia, już przynurzki nocne nawiedziły pola i ogrody. Zawczesna to niespodzianka dla znakowanych niepowodzeniami gospodarzy, aleśmy się stali na biedy jakoś mniej drażliwi... Teraz na dobre już pachnie jesieńią; a ze po długiej skwarnej suszy jarzyny, dotknięte przymrzkami, dosiępiewają przedko, zwłaszcza pusta gryka, zapewne więc kampania gospodarcza w tym roku zakończy się o wiele wcześniejsi. Tymczasem na rynkach głuchu, nikt o zboże nie pyta, tranzakcje zadnie się nie zawiązują, brak zupełnej pieniędzy i nadzieję na wyjście z tego błędnego koła zupełnie krucha bez radykalnych jakichkolwiek dźwigni z góry. Choczą czasie ciekież i rolnicy pozbawieni środków, nasze jednak Towarzystwo rolnicze nie zasypla w działaniu, rozwijając składki przedmiotów gospodarczych w Mińsku. Niedawno rozesłano prospekt o machinach i innych przedmiotach, pozostałych na składzie. Wybór dość praktyczny, a ceny teraz przystępne, nawet sztuczne nawozy znalazły się w spisie, ale wątpimy, aby to wszystko miało popyt wobec rozwielmożnej stagnacji ekonomicznej, zniewalającej do największej ostróżności w wydatkach, nawet mających wszelkie pozytywy produkcyjności.

Spieszmy zakonużnić interesującym się o upłacowanie swych dzieci rodziców, że p. minister oświaty, wskutek starań osób dobrze woli, zezwolił na odkrycie w Mińsku, w rozpoczęjącym się roku szkolnym, trzech klas pierwszych w istniejącej tu chłubie od lat kilku szkoł realnych, (złożonej do lat klas: piątej, szóstej i siódmej), zawiadywanej przez zacnego pedagoga pana Samojele; utworzenie zaś klas czwartej, obostrzone zostało warunkiem, aby się do niej zgłosiło niemniej jak 40 kandydatów. Zastrzeżenie to zrobionem zostało z powodu przewidywanego niepodobieństwa zgromadzenia potrzebnej liczby uczniów do 4 klas w tak krótkim już czasie. Czytamy tu wszakże uwagę, iż niebyloby w tem trudności do nieprzewyżczenia, gdyż wskutek kapitałnej restauracji w pomieszczeniach szkoły, lekce w niej rozpoczęła się zaledwie od września, pragnącym więc korzystać z nauki wypada tylko pospieszyć z prośbami na imię p. dyrektora, a ten, mając w reku komplet kandydatów, wyjdzieć nieomieszka w porę rezolucję w uядzy. Mybysmy za swojej strojnością prosili inne redakcje o powtóżenie tej wiadomości.

Dochodzi nas w tej chwili z Podlasia smutna wiadomość. Zgasły czegidży, w pełnym znaczeniu tego słowa, obywateł i lumiñarz, Jan Gloger, z którym, oprócz wzglę-

dów ogólnokrajowych, lączyły nie jednego z nas wędy bliżej; tak więc serce sztuki nad mogiątką tak świeżą, mającą prawo do rzeszowej wspomnienia rodaków. S. p. J. Gloger urodził się w roku 1811 na Podlasiu, kiedy rodzice jego mieli majątek Dobroch. Nauki poczatkowe do klasy 4 włącznie pobierał w Białej radziwiłłowskiej, kolejnie zaś w zbrojnym dzis' mistrzem literatury oczystej J. I. Kraszewskim, z którym się związał doskonala przyjaźń; ciekawe zawsze mokne czasy nieboszczyk opisał w "Klosach" (J. 744-745) z powodu jubileuszu Kraszewskiego. Daleje studia s. p. J. G. odbywał w szkołach wojskowych w Lomży, a rok 1830 zastał go we wszelchnicy warszawskiej na wydział inżynierii i sztuk pięknych. W tym gorączkowym czasie, na którego oblicze, drukując się obecnie w "Biblio. Warsz." pamiętnik L. Dembowskiego rzucają tak jaskrawy światło, Gloger, poruszony przybylem wiedzy, wstępnie do szeregiów utańskich i kończąc smutną kampanię w stopniu porucznika i pulku szaserów. Po powrocie z zagranicy w r. 1832 zajmując miejsce inżyniera przy budującej się siedzibie z Warszawy do Białegostku i jest zawiadowcą jej aż do r. 1865. Szosa ta powstała praca nieboszczyka, jest prawdziwą ozdobą okolicy, ze względu na dziesięciomilową aleję zasadzoną w podwójne rzedy, dziś rozbudową wspaniałe. Od roku 1837 trudniąc się jednocześnie z zamiejscowaniem jako rolnik w Zieloty i w dziedzicznym Jeżewie w Tykocińskiem, Gloger należał do ludzi nie strudzonej pracy, lubiony niekościeniem od wspólnego. Był on członkiem wszystkich sądów polubownych, rad familialnych i opiekuńczych, czynnym członkiem b. Tow. rolniczego, pracownikiem w różnych komitetach i urzędach wybieranych, wreszcie sędzią pokoju okręgu tykocińskiego do roku 1875. Do Glogera udawały się wszyscy po rady techniczne, moralne, obywatelskie i zawsze każdy otrzymał chętną rozumową pomoc. Gdy inni przez pospolitą u nas niezaradność i płochość tracili ojcowiznę, on w ciągu długiego swego życia nie stracił ani jednego dnia bez pozytyku, i lekomicznie nie strwonił ani jednego grosza. Wraz więc z cieczą u ludzi, mnożyła się i fortuna zabiligowego pracownika. Na pięć lat przed reformą ogólnej, nieboszczyk najpierw w okolicy Tykocina zawiązał z włościanami dobrowolną umowę o zniszczenie pańszczyzny i separację gruntów; nadal im znacznie przestrzeń dobrej ziemi, las na ich potrzebe i pozbudował własnym kosztem wieś w Jeżewie. Pełen poczucia piekła, lubi malowiąc i zostawia kilka udanych kopii z celnejjszych obrazów krajobrazu podziała. Do ostatniej chwili uprawiał dzieje oczyste i literaturę, brał się nawet do pióra i spisywał pamiętniki. Zbiierał kądziki, sztychy, gromadził obrazy i wszelkie narodowe pamiątki, nadto był zawiłym pomologiem. Przyjemnie było widzieć te postać patrycjarską promieniającą rozumem, spokojem i milością dla wszystkiego, co wzniósie i swojskie. Tradycyjne cnoty tych i zasłużę spada dziś po rodzicu na jednego syna nieboszczyka, p. Zygmunta, znanego już szerszemu kołu ziomków z prac umysłowych; i ta to myśl łagodzi nieco strate, wielce dotkliwą dla naszego ogółu, który rzetelnymi swych pracowników uważa za filary, niezbędne dla podtrzymywania i utrwalenia zachwianej okolicznością budowy społecznej.

Al. Jelski.

Libawa, 7 sierpnia.

Port libawski i handel zbożowy. Polonia tutejsza. Kapel moraka i kuracyjna. Zabawy kótki polskiego w usługiach dobroczyńców publicznych.

Wieści z tutejszego miasta z kilku powodów zasługują na częstego uwzględnienia w czasopismach polskich. Przedewszystkiem Libawa jest obecnie ważnym miejscem zbytu dla całej niemal Litwy, znaczenie zaś to coraz bardziej się powiększa, w obec ustawicznego wzrostu handlu zbożowego w miejscowości porcie. A wzrost ten tak znaczny, że teraz, pod względem wywozu zboża, Libawa zwycięża stanowisko nietylko sąsiadów Ryga, lecz nawet Królewca. Tak

naprzkład, w r. z. z portu libawskiego wywieziono zboża 6,590,000 cwtów, podczas gdy odniedzie posypane dla Królewca i Egiptu przedstawia się w cyfrach 3,750,000 i 3,480,000 cwtów.

Dając w swych magazynach przykłek zboża polakiem, Libawa jednocześnie dostarcza sama przytułki dosyć licznej grupy polaków (gdzież bo nas nie ma obecnie...). Drużyna ta przed laty liczącąbyła, niż teraz. Gdy bowiem po wypadkach 1863 i 1864 r. wielu obywatelem wbroniono pobytu nie tylko w majątkach własnych, lecz w ogóle w obrębie guberni litewskich, poczęli oni szukać schronienia w sąsiadach miastach Kurlandii i Littlandy, tak, iż Ryga, Mitawa i Libawa zaliczyły się dosyć obficie rodzinami polskimi. Tzat i znaczna ilość młodzieży polskiej z Litwy pobierała wykształcenie w tamtejszych zakładach naukowych. Z czasem zmieniły się warunki, i pojawił się emigranci po większej części wrócił pod rodzinne strzechy. Pomimo to kotto polskie w Libawie i obecnie dość jest liczne. Składa się one z kilku osób, dla których dochodzącą granicę Litwy są zamknięte, — dalej z kilkunastu rodzin, zamieszkałych tu dla wychowania dzieci, — wreszcie z późnego zastępu urzędników na komorze, w inżynierii portowej, na kolei i t. d. Kilkunastu rodaków zajmuje tu nawet wybitne stanowiska urzędnicze. Ze zaś polacy umieli pozywać szacunek miejscowości ludności, za dowód tego może służyć ta okoliczność, iż jeden z naszych ziomków tutaj zamieszkał, p. Ręchniewski (prawnik i publicysta, b. adwokat Petersburski), cieszący się w tutejszym kółku wysokim poważaniem i sympatyą, o którym lat piastuje stale wybiorczą godność zastępcy głowy miasta.

W ogółie polacy tutejsi, aczkoliek ilościowo względnie nieznaczny stanowiący odsetek wśród 35-tysięcznej ludności miasta, tem niemniej jednak posiadają tu dosyć wpływu w życiu towarzyskim i społecznym. W reakach polskich znajdują się też pozałatwia ilość nieruchomości miejskich. Przed kilkoma laty grono obywatele ziemskich ze Zmudzi zawiązało spółkę udziałową, celem gremialnego nabycia placów w mieście i budowy domów. Było to w epoce, gdy w Libawie, wskutek nagłego wzrostu jej pod względem handlowym, ruch budowlany wrzał gorączkowo, i nowe domy wyrastały jak grzyby po deszczu. Ale niebawem po gorączce spulaczył następny kryzys i stagnacja. Domów zbudowano zbyt wiele, względnie do potrzeb chwili, więc przestały też procentowe należycie, i cena ich spadła pocztowa. W takich warunkach i interesie wspomnianej spółki, przyjęły obrót niezbyt pomysłny, tak że większość części spółników wycofała swe udziały, a pozostały spółnicy, podzielił się między sobą place i domy spółkowe.

Szczupłe ramy listu każą mi poprzerastać na powyższej wiązaniu szczegółów, dotyczących libawskich "polonii", tembardziej, że wypada mi nadto bodaj w krótkości wspomnieć o tegorocznym sezonie kapielowym tutejszym. Odbywa się on w pomyślnych warunkach, gdyż i pogoda i ciepło dopisują stałe, a morze nie skapí fal, tak pożądanych przez wszystkich tych, którzy pragną za pomocą kapeli pokrąpić nadwiatowane siły. Ilość przyjezdnych, — o ile wierzyć można niezbyt dokładnej kuriści, dochodzi zaledwie do siedmiuset kilkuǳiesięciu osób, w tej liczbie około 30 proc. polaków.

Polskie towarzystwo kapieleńskie składa się jak zwykle, w przeważającej mierze z obywatelstwa z sąsiadów Zmudzi i Litwy; "koroniarz" zaś bawi ta w tym roku jeszcze mniej, anizel dawnej bywało.

Ustalonym już praktyką lat poprzednich zwyczajem, odbyła się w Libawie w r. b. zabawa składkowa polska, mająca za cel wzajemne zaznajomienie i zblizzenie rodaków, przybitych zbiżnika i dżaleka. Aby cel ten tem lepiej osiągnąć, zaproszono na gospodarzy i gospodynie tej zabawy osoby, przybyłe z różnych stron naszego kraju. To też ów "bal polski", zgromadził około 120 osób i powiodł się doskonale (tańczono w 48 par do białego dnia), a oprócz miliego wspo-

mowania w pamięci wszystkich uczestników, pozostawił też i trwałą po sobie pamiątkę, w postaci pożałnych ofiar na rzecz powiedzian w Królestwie polskim. Datki na ten cel posypały się na sam balu, na skutek doradnej inicjatywy gospodarzy i gospodarzy, — i skłaniano je tak ochoczo, że w godzinie niespełna urosła stąd suma wcale poważna, bo wynosząca 425 rs. Nadto w tym dniu po wspomnianym wieczorze tańczyły, t. j. dnia 31 lipca (12 sierpnia), z inicjatywy stałej mieszkańców Libawy, pani S., urządzone na ten sam cel polski teatr amatorski. Program składał się z trzech komedii (z "Rozpaczy", "Poznana jedna", "Mąż Zazdrości"), w odegraniu których, przyjęły udział zarówno osoby, należące do miejscowego towarzystwa polskiego, jak też przyjezdne. Przedstawienie to, zakończone tańczemi tańcami, przyniosło 350 rs. czystego dochodu.

Tak więc w ogółie polacy, gospodarzący w tym roku w kapieliach libawskich, w bardzo pożądany sposób połączyli przyjemność własną z pożytkiem społecznym; a wspólniane wspólne zabawy tak zbliżyły do siebie wszystkich, że następnie wszystkim czas upływał bardzo mile, i ci, którym wypadło już wyjechać z Libawy, opuszczali ją z żalem nieklamany. Zresztą sezon kapielowy trwał do jeszcze w cenie pełni. Na miejscu wyjeżdżających napływały nowi goście; a przyjeżdżał J. Eksc. biskupa zムズダ基のクサ. Pallulona, — który przybył tu na czas dłuższy, — stał się nowym przedmiotem poważnego w gronie polaków zajęcia.

Fr. N.

Odesa, 4 sierpnia.

Wystawa. Kapiele. Zebranie akcyjarny z fabryki berszackiej. Kwarantanna. Polityka dzienników.

Budynki pod przygotowującą się wystawę rolniczo-przemysłową, są prawie na ukończeniu. Wystawa pod względem funduszy, w porównaniu z przeszłoroczną wystawą kijowską, dość hojnie została wyposażona. Nawet ministerstwo dóbr, które odmówiło subwencji wystawie kijowskiej, asygnowało na odeskę rs. 700; miasto dalo 2,000; zarząd kupców ("uprava") 500; zarząd mieszkańców 150; ziemiaństwo chersońskie 1,000; i t. d. Rzeczną wystawą, będzie bodaj pierwszą w Odesie z charakterem szerszym zakresem, bo dotąd, scisłe mówiąc, urządzone w niej wystawy były powiatowemi. Powinna więc wystawa zaprezentować przemysł rolny i fabryczny obszernego kraju: Noworosy. Nie przesadzając rezultatów wystawy, już teraz możemy nadmienić, że dział rolny, głównie charakteryzujący Noworosy, skapo wystąpi. Na liście nazwisk wystawców, znajdują się bardzo wiele firm kijowskich. Widocznie jest parcie przemysłowa z kraju południowo-zachodniego na południe. Racyonalna droga i taką być powinna. Z nazwisk przemysłowych Warszawy, spotkaliśmy mniej, aniżeli się można było spodziewać. Do najpierwszych, którzy się zapisali, należą najważniejsze przedsiębiorstwa warszawskie, które tak świetnie na przeszłoroczną wystawę kijowską wystąpiły, t. j. ogródka "Ogrodnika polskiego". Godnym jest także wzmianki, że niektóre towarzystwa rolnicze obiecały wysłać swoich delegatów; między innymi towarzystwo rolnicze witebskie, d-r Rostkowski.

Wystawa przeciągnie ruch sezonu letniego, odnaczającego się kilkoma szczegółami, wyłącznie charakteryzującymi sezon letni w Odesie. Pierwszy szczegół, to napływu gości na kapeli morskie i limatowe. W tym roku, dość ciekim ekonomicznie, chorującym na brak pieniędzy, pomimo, że się ich nadmier, od lat już czterech corocznie przez rząd unarza po 50 mil. rs., "czasowo" na ostatnią wojnę wypuszczonych; w tym, powtarzanym roku, napływy gości były szczupły. Tytuł Besarabja przyszedł nam swych "moladawianów"; i to z klasy zaledwie średnio zamocnej, a cały kraj południowy — zwykły kontyngens żydowski, liczny, obfitły, rojący, niechlujny i ciągle stekający. Z Podola, w stosunku do lat dawnych, mało było osób. Wcale się nie dziwimy temu odwracaniu się

od Odessy. Co poczynać, gdy to miasto, pomiędzy hojnie roszczańcanych od natary warunków, warunków, które nazywany kopiaią ziąta, nie przedsiębierze nie, aby mogły przyłączyć do Odessy. Bogactwo takie, jakie się zawiera w limanach, to jest w słonych jeziorkach, zostaje w stanie pierwiastkowym. Oprócz prywatnego zakładu d-ra Jachimowicza, na limanie kujalnickim, urządzonego dość starannie, zakładu przeznaczonego dla osób dostatnich, na owym limanie kujalnickim, pozostało wszystko po dawnemu, jak było lat 30 lub 40 temu. Przepraszam — rosna tylko w amfiteatrze wzgórz, okalających z jednej strony ten liman, rosna w podnóżach tych wzgórz willa, inaczej: «dacies», budowane w celach spekulacyjnych, dla chorych. Rosną tu domy, jak grzyby. Kujalnik — to już prawdziwe miasteczko, na zewnątrz ladne, na wewnątrz szkaradne. Budują te domy szybko, częstokroć w ciągu paru miesięcy. Do wilgotnego, ciemnego pokonku, wprowadza się chory, płacząc miesiącami po 100 rs. i więcej. Nędza, która ściągnęła na kapieli, żyje pod golem niebem, na «tonie natury». Tu nawet wstępna, obyczajem zatwierdzona, metoda kapieli limanowych, połączająca picie i wieki, pozostaje niezmienna. Pociąg kolejowy, co godzina z maścią wychodzący, przybywa na liman kujalnicki, a pasażerowie z okien wagonów, na bardzo bliską metę, bo na kilkadesiąt kroków od toru kolejowego, widzą i oglądają mrowisko nagiego ludu nad brzegiem limanu. Jedni wysmarowaniitem, stoją, siedzą lub leżą na piasku, pod palącymi promieniami słońca, aby ów il czarny a tłusty zaszczerbić się w limanie, aby zaschnięty il odpadł i zmyl się; nareszcie wszędzie widać można ubierających się, rozbiegających, leżących, odpoczywających, śpiących. Różni się tu niema ani pod względem płci, ani wieku. Dziewczęta obok chłopca, mężczyzna obok kobiety. Tłum ten, jako obraz zawarty w jednych ramach, ohnydny jest przede wszystkim, że cały pokryty — ramani, strupami, liszajami. Wszystko to ma się przed oczami, na wszystko się patrzy. Zadnych zasłon, zagród, oparkaniej — słownie nic zgola. Tak się kąpie lud; «publiczność» za, która placi, ma lażenki «męskie» i «żeńskie», a wiec ma przynajmniej rozbudział płciowy. Lażenki te, budowane latem 30, jeśli nie więcej, przez d-ra Andrejewskiego, nie mogą się doczekać reformy. Stanowi ona własność miejską, pozostawiona wszelkiej innej opiece, byle nie miejskiej, bo opieka miejska, w postaci «dumy», tyle ma przecież rzekomo ważniejszych spraw na głowie!

Tak więc — na polu ulepszenia warunków kapieli limanowych, prócz inicjatywy prywatnej, bardzo rzadkiej, miasto nie nie przedsiębierze. Cóż więc dziwnego, że w roku bieżącym limany nie ściągnęły zamożniejszej publiczności w większej liczbie? Gdyby choć nasza «duma» odeska uczyńiła znośniejszym dla chorych i kąpiących się sam pobyt na limanie. Między brzegiem tego limanu, a raczej między stacją kolejową, a szeregiem domów w podnóżu wzgórz — ani jednego drzewka. Grunt słonawy, dawne dno limanowe — pomarszczony, jest zaschnięty, zeskorpionowany item. Cała ta przestrzeń wygląda, jak odcięty kawał pastyny. Jest wprawdzie na «Kujalniku», i ogród dla przebadzaków. Znaczenie tego ogrodu, właściwie mówiąc, jest mniejsze od jednej palmy wśród pastyni. We czwartki i niedziele, muzyka tam gra, balony puszczają, piwo piją. Nazywa się to «gulanje».

Co do kapieli morskich, są one w jeszcze gorszym stanie, niż kapieli limanowe. Większość mieszkańców nie ma czasu jeździć tramwajami lub dorożkami po to miasto, do miejsc zwykłych letnich wycieczek, a kąpie się w porcie. Lażenki są, usługa jest — ale niema głównego dla kapieli warunku — to jest wody. Znów przepraszam — woda jest; tylko jest ta woda tak brudna, cuchnąca, zanieczyszczona, że kąpieli w porcie nie mogą być ani pożyteczni, ani nawet przyjemni. Od czasu, kiedy w zatokę wbudowano mur dla przeciela fal («wolteries»), woda w porcie stała się wodą stawową. W porcie stoi okręt, z których wszystkie nieczystości i

edpadki zabrudzają wodę. Trzeba do tego dodać główny kanał miejski, wylewający nieczystości miejskie do portu. Czym jest przy takich warunkach kapieli moraka? Wszystkiem — byle nie zdrowiem. W takich ustroniu nadmorskich, zamiejscowych, jak «Lanzeron», lub «Mala-Pontanna», kapieli są dobre. Ale i w tym pierwszym ustroniu, kapieli stają się prawie niemożliwemi pod koniec lata, bo drugi kanał miejski blisko tego ustronia dochodzi do morza.

Takim jest rzeczywisty stan kapieli morskich i limanowych w Odessie. Jedzi się ten stan nie poprawi, a poprawić się może tylko w ciągu lat, gdy się zechce «duma» tem zająć, w takim razie, Odessa, mieniając się byc «Palmita południowa», nie stanie się nigdy prawdziwa stacją kapieli morskich.

Pierwszy szczegół tegorocznego lata, to jest — mała liczba gości kapieliowych, i przyczyny tej malej liczby, zanadto wiele na mniejszą zajęły, byśmy mniej więcej wyczerpująco mogli charakteryzować inne jeszcze szczegóły sezonu letniego. Musimy je zupełnie pominać, wobec kronikarskiego obwiązku zanotowania faktów bieżących. Do nich należą: zebranie akcyjnych burzadzkich fabryk cukru; po 2-e kwietnia — kwarantanny; po 3-e obecna polityka dzienników. Berszada jest to własność Mieczysława Jurjewicza, a fabryka w tem mieście działała, jest własnością towarzystwa akcyjnego. Jej dyrektorem jest Waclaw Mańkowski, ale rzeczywistym kierownikiem jest brat jego Emeryk Mańkowski; upoważniony do zastępstwa przez pełnomocnictwo. Jak wszystkie zebrania akcyjnych fabryk cukrowych, tak zebranie towarzystwa burzadzkiego, odbyło się podleg zwykłego szablonu. Odczytano najpierw sprawozdanie, zatwierdzono bilans, dokonano wyborów i zatwierdzono plan przyszłej działalności. Jeden tylko szczegół ważniejszy poruszo, a mianowicie kwestię przeniesienia dorocznych, ogólnych zebrania do Kijowa, na kontrakty. Tam jest główny rynek cukru, tam się zjeżdżają właściciele akcji wszystkich cukrowni, tam też jest właściwe siedlisko dla ogólnych zebrania. Dywidenda fabryki burzadzkiej, wyniosła za rok sprawozdawczy (od 1 czerwca 1883 do 1 czerwca 1884 r.) 20%. Nie jest to zysk wielki, ale też i nie mały. Były cukrownie, które dawały i po 40%. Tajemnica takiego zysku częstokroć polega na awansie z dywidendy przyszłej. Zysk przeto, w wysokości 20%, uważa należy za normalny. Z wyborów, na miejsce Orlikowskiego, niedawno zmarłego, o którym wzmiankę uczynił wasz sz. korespondent z Kamicenka, wyszedł Emeryk Mańkowski. Na kandydatów wybrane Ludwika Zakrzewskiego i Józefa Czarnowskiego. W komisji rewizyjnej pozostały dwaj dawni członkowie: Leopold Brendel i Edmund Załapski, a na miejsce trzeciego, s. p. Ryckiego, wybrano Benedykta Mikuszewskiego. Bilans tej fabryki za rok sprawozdawczy, reprezentuje czystego dochodu rs. 223,145. Z sumy tej, na 675 udziałów idzie dywidendy rs. 135,000; reszta na kapitał amortyzacyjny (40,463 rs.), zapasowy (11,145); na zarząd (trzech dyrektorów: 9,184; główny — 27,402). Dowiadujemy się w tej chwili, że zarząd odracza akcyzę od mączki cukrowej za rok bieżący do 1 stycznia 1885 r.

Z kolei — choćby słowo o drugim fakcie bieżącym — to jest o kwarantannach. Czy one zatrzymują wdarcie się jakiekolwiek zaraz? Kwestię wątpiamy. Powstrzymują, odraczają, ale nie zatrzymują. Kwarantanna odeska dla okrętów francuskich i włoskich ustanoiona, jest albo obserwacją w ciągu doby, albo odśiedzeniem 14 dni w zatoce. Przez całe lato istniała i długo jeszcze istnieć będzie. Od chwil jej ustalonej, dużo kłopotów sprawiała, flagle potem wydawano postanowienia, do tych postanowień — dopełnienia, do dopełnienia — uzupełnienia, do uzupełnienia — uwagi, do uwag — prawidła, do prawidła — przepisy, do przepisów jeszcze jakieś notabeni — słownie, zrobiły się maleńki «Siedki», na wzór duzego «Siedka», w którym, jak wiadomo, jakże trudno czegoś doszukać. Szukasz i szukasz i gubisz się.

W końcu musimy jeszcze krótko wzmiankać o obecnej polityce dzienników prowincyjnych, aby nasz list zaniknął. Jest to polityka wyszukiwająca jakiegokolwiek doniosłego przedmiotu, i trażąca na rufie lub mieczamy. Ponieważ trudno wyciągnąć coś ciekawisszego z najbliższych sąsiadów, a zatem wewnętrzne drobne wypadki podnoszą się do znaczenia ważnych. Ogólnie jednak biorąc, dzienniki odeskie, są na politykę mniej wrażliwi; nie robią jej, jak to zaznacza dziennik kijowski, a głównie «Kijewianin». W robocie tej bezardonowej stylu, jest papryka, zastrzajająca kwestię. Na ładu atoli wykształconych, milarujących się i umieszcanych cenni umiarkowanie, papryka stylu tego dziennika wydaje się ostatecznie czesma, thażarem karzelewnością. Słownik tego dziennika jest «ess generis». Kiedy mówi o Zytorium, to nie inaczej go nazywa — typu «pytowem» to jest «jakinią» katolicką. Co do samej treści — to w każdym, o najpospolitszej kwestii, traktującym artykule, wyszuka dziennik «obrazę honoru całego narodu rosyjskiego». Dziennik poważny nie szafuje nigdy naprawo odwoływaniem się do «honoru narodu». «Kijewianin» czyni to tak często, jak gdyby już swój własny honor na wieki stracił, zaprzepaścił, lub gdzieś zaprzedał.

Długosz.

### Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Konjunktury dyplomatyczne absolutnie rozstrojone wskutek wojny z Chinami. Wszystko się grupuje wedle praw grawitacyjnych powszechnych. Jeden rok tanek w projekcie «Królestwa bogaego» na ziemi. Sezda wiadomość o terminie projektu.

Registratorska jedynekunie mamy dzisiaj do spełnienia. Dopóki milczą fakta, polityka polska gimbastykować się może do sytuacji obyczajów ziemi, przerzucając punkt ciezkości świata z Wiednia na Petersburg z szybkością nie mniejszą, jak międzynarodowy kongres literacko-artystyczny przeszuci w tych dniach projekt swych posiedzeń z Madrytu do Bruseli. (Zob. «Kolonia słowiańska, w podziale Paryż»). Dziś przemówili racye armatne, lub od nich silniejsze racye stanu; i jeśli Kiedzi, to w chwili obecnej wolno nam skreślić w kleciek toge magistrata nauk moralnych i dyplomatycznych, i cisać ją pod nogi zwycięzców w Europie. Nie mogliśmy ani przekonać, ani zjednać, ani okipić ks. Bismarcka. Z wyjątkiem moze republiki San-Marino i postra Romanowicza, wszystko rozbiegło się akurat w strony, wytknięte przez zielony palec kancelarza państwa niemieckiego. Co tu teraz pomoże pióro stalowe? Gdybyż w pomoc przysłali nam byli, choć ze czterech owych sokolów lwowskich, co zamiast iść przez Brody na Radziwiłłów, uderzyli przez Przemyśl na Kraków!

Zwyciężały tedy najpierw Francja w Chinach. W ciągu niespełna trzech czterech godzin, kilkańca okrętów państwa niebieskiego poszło na dno morskie, unosząc z sobą parę set milionów franków w działałach, amunicji i umundurowaniu niewiemy już ilu setek czy tysiące ludzików, których zniknięcie zrobi taką zaledwie szczerbę na powierzchni sumienia człowieczego, jaką na zwierciadle oceanu czyni stado żorawi gągająccych się w przepaść wodnistwa. W roku zeszłym o tej samej niemal porze, pisaliśmy na temu mięsce: «Zabrną czy nie, francuzi, w to morze formalistki dyplomatycznej i gorączek zgnyli, które się Chinami zowią — w każdym razie to pewne, że i Chiny mają na kogo liczyć; liczba przewidywaniem na niezmiernie tłumy swych wojsk, dla wybicia których ogromnego czasu potrzeba, liczba na swój klimat zaborczy, podzwrotnikowy, liczba, też może potrochu na niebojętność angielskich, moze nawet niemów». Nie zawiodyły się na tych ostatnich. Ztąd to, zaledwie Courbet zdążył «oczyścić» wybrzeża chińskie (nieprzymierzaając jak «Kijewianin» czysti kolej wojskowy, acz niewiadomo z powodu jakich i do jakiej wysokości flagujących uroszeczą kontybutacyjnych) — w Londynie, w Paryżu, to tylko

już i słyszym, co piąk i dobijanie się o pierwszeństwo, naczelowego obiegu dokonało stolec wiarołapków! Pfu!, jak to obrzydliwe. Poważnej, starej, wielkiej polityki europejskiej, polityki a la Napoleon, zostanie wkrótce tyle, co w «Szczerku», «Chociklu», lub w «Stroksie» petersburskiej.

Jak zaś daleko sięga to ciążenie ku centrum chinaczyny nowozytnej nad Sprewą, dowodzi najświeższych telegramów Mosk. Wied. Gdzieś się to naraz podzieliły wszystkie owe wojska maszerujące już przez Herat ku Indiom i przez Balk w rozkoszne doliny kaszemirskie? gdzie kozaki, które piasków turkestaniskich jeść nie chciały? gdzie spadzistości owe naturalne, na których się artyleria lekka zatrzymać nie mogła, aż chyba podbiwcy całą Azyę środkową? Wszystko to nagie, w duach kilku, ruszyło na manewry pod granicę pruską? Prawdopodobnie, skoro zamiast oczekiwanych białotynów, datowanych na szczytach himalajskich, oto jakie telegramy otrzymują dzisiaj Mosk. Wied. z Taszkentu: «Pułkownik gen. sztabu Matwiejew, wydelegowany do Buchary z odpowiedzią na posełstwo emira, które powitalo było jen. adjutanta Rozenbacha w czasie przybycia jego do kraju, powrócił do Taszkentu. Przyjmowano go w chanacie z nadzwyczajnym szacunkiem; wszystkie żądania jen. gubernatora, odnoszące się, miedzy innemi, do predkrego urządzenia komunikacji telegraficznej z Bucharą i zabezpieczenia interesów handlu rosyjskiego, po długich uprzednich zwlekanach, spełnione zostały obecnie w zupełności; przesyłanie telegramów do Buchary powinno się zacząć za miesiąc...» Ot tobis i pociecha teraz! Depesze wysłane mozesz do Buchary, zamiast spodziewanej kapieli w świętych wodach Hindusa i Gangesu!

O bliższych ku Berlinowi potencjach już się i mówić nie chce. Po świeżym powrocie hr. Kalinkiego z Warcinu, przygineało to tak mocno i niemilosierne do bryły centralnej, że system Kopernika prysnąć jest gotów, a biednym ziemiom słowiańskim, polonizom na miedzach, przyjdzie się chyba spłaszczyć na deskę, ze przez nie, juz ani zyd, ani jezuita, — pluska tylko może przeciąsnąć się zdroża. Co do polaków, w jakie szeliny im się teraz schować, niech to każdy dośpiwa sobie w duszy z tego oto *memento mori* nadanesanego «Czasowi», krakowskemu z Wiednia (nie pytajmy lepiej, z jakich mianowice sier): «Nawet dla tych czynników, które zupełnie zdala stój od wielkich kombinacji politycznych, obiektem nieni są dzisiejsze uklady i ołotry; są one ważne i każde społeczeństwo, każdy naród bezpośrednio lub pośrednio obchodzi; zatem dotyczyć one mogą także społeczeństwa polskiego, choćby zdaje, ale z pewnością nie w korzystnym dla niego kierunku. Byłyby nierożtropsczo najmniejszej w tej mierze nie żyć obawy, zwłaszcza odnoszenie do pertraktacji warziniskich, a wiadomość «Voss Ztg.» (o tem, jakoby przeciw polakom ks. kanclerz z kryaucią się gotował) mogłyby nie być pozbawiona wszelkiej podstawy. Ks. Bismarck z rozmachem powodów obecnie polaków bardziej niż kiedykolwiek nienawidzi, a z drugiej strony nie dawny gość jego wszedł — nie trzeba o tem zapominać — na szerszą arenę polityczną w Petersburgu i z tamtą odnióstą najtrwalsze wrażenia; w Petersburgu zaś codzennie się powtarza, że Polacy wszystkiemu winni i do wszystkiego zdolni. Ociwiście, że o mieszaniu się kogokolwiek w sprawy wewnętrzne nie może być mowy, ale bez mieszania się w nie, jest pewien istotny związek między sprawami zewnętrznymi a wewnętrznymi, a niebezpieczniejszym od istotnego jest związek magnetyczny (?). Różne są wskazówki, że i w Wiedniu sporadycznie odzywają się w pewnych wpływowych sferach zale i obawy z powodu tak zwanej preponderencji polskiej w Austrii. Ktamatym zatem przed nami, gdybym nie wyraził zdania mojego, że po skończeniu obecnej legislatury, zajść mogą dziwne niespodzianki...»

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**Paryż**, 25 sierpnia. Według telegramu wysłanego z Szanghaju wesarz o godzinie 11½ przed południem, bombardowanie Fu-Czeu rozpoczęło się w dniu onegadzim o godzinie 2 po południu i trwało do 8 wieczorem. Arsenał zburzony, siedem kanonerek chińskich zatonęło, dwie zdobyły uciec. «Agence Havas» dowiaduje się, iż jeden z nowoczesnych świadków bombardowania Fu-Czeu, opowiada, że bitwa zaczęła się o godzinie 2ej i trwała zaledwie 7 minut. Osady chińskie roskakiwały z pomostu do wody. Flota chińska złożona z 11 kanonerek została zupełnie zniszczona. Francuzi bombardowali dalej arsenał aż do godziny 6 w wieczoru. Straty w ludziach ze strony chińskiej znaczne. Francuzi stracili 6 ludzi. Z Szanghaju donosi, że Li-Chun-Chang otrzymał instrukcję, zalecającą mu postępować w duchu pojednawczego załatwiania stacjii z Francją. Posel chiński Li-Fong, opuszczając Paryż miał rozmowę z pełnomocnikiem publicznym, którymu oświadczył, iż chińczycy walczący zamierają, jak Roya w r. 1812, że będą prowadzić walkę partyzancką, morderczą, i że marszowi francuzów na Pekin stawał rozpacliwy opór.

**Londyn**, 26 sierpnia. Otrzymano tu wiadomość o wybuchu cholery w Chinach. Naczelnym wodzem sił zbrojnych w Egipcie, naznaczony general Welleseley.

**Paryż**, 27 sierpnia. «Agencja Havas» ogłasza depeszę z Szanghaju z datą dzisiejszą, według której straty chińczyków w bitwie pod Fu-Czeu wynoszą 3,000 ludzi. Francuzi stracili jedną łódź torpedową. Rząd wyraził admirałowi Bourbet zupełnie swoje zadzwanie.

**Wiedeń**, 27 sierpnia. W sferach politycznych uważa się podrótka pola francuskiego br. de Courcel do Warzinia za fakt niezdolności do misji. Gdyby przyszło do przymierza, albo nawet tylko do ścisłego przyjaznego zbliżenia pomiędzy Francją a Niemcami, mogłyby to bardzo oddziałać na ogólne położenie polityczne. Rozszerzenie się cholery po całych Włoszech i w Szwajcarii jest groźnem nibezpieczeństwem dla Europy. Dzienniki przypominają zapowiedź dra Kocha, iż rozszerzenie się musi nastąpić. Komisja sanitarna «wybrała liczne posiedzenia, dla uchwalenia i uzupełnienia środków zapobiegawczych i zaradczych. Epidemia i wojna w Chinach ubezpieczały gildę».

**Londyn**, 27 sierpnia. Dzienniki wskazują Goeschena, jako osobistość najodpowiedniejszą do zajęcia stanowiska posła w Berlinie i zalecają polityce najsielszej przyjaźni z Niemcami, o utrzymaniu której powinien starać się przyszły poseł angielski przy dworze berlińskim.

**Zagreb**, 28 sierpnia. Na posiedzeniu sejmu zagłębiackiego wynikły nieporozumienia wywołane przez stronnicę Starzewicza. Treba było wprowadzić do izby siły zbrojne. Sejm uchwałą usunął z Starzewicza od udziału na posiedzeniach.

**Berlin**, 28 sierpnia. «Reichsanzeiger» opowiada, że w d. 23 b. m. cesarz Wilhelm, używając przejażdżki w Babelsbergu, spadł z konia, szczęszy na trawę, lecz sam się natychmiast podniósł i wrócił do zamku. Niebezpieczna nimaż zdradny, lecz spoczynek zalecony.

**Paryż**, 29 sierpnia. Rozpoczęły w dniu 26 b. m. ataki na fortu rzeki Mii i Kim-pai uwieńczony został zupełnie powodem. Forty zburzone, baterye poznoszono, działa uciniono niezgodliwimi. Obecnie uprzatają się torpille, zagrażające wejście do rzeki. Ludność wybryzywuje się w głub kraju. Z Kantona wice-króla rozkazał wypędzić konsula francuskiego i wszystkich kupców francuskich,

**Odesa**, 15 sierpnia. Dzisiaj w gmachu uniwersyteckim nastąpiło otwarcie szóstego zjazdu archeologów pod przewodnictwem hr. Uwarowa. Prezydium honorowe przyjęło raczy J. C. W. Wielki Ka. Sergiusz Aleksandrowicz.

## ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

**LWÓW**. Pisma galicyjskie podają następujące ogłoszenie: *Z Lwowskiego koła literackiego*: «Zjazd literacko-artystyczny sproszony na wrzesień r. b. do Lwowa, odziera się niniejszym, z przyczyn wewnętrznych, od zarządu koła literackiego niezależnych». Ogłoszenie to datowane 20 sierpnia 1884 r. podpisali w imieniu koła lwowskiego pp. Bolesław Baranowski i Władysław Belza.

**LWÓW**. Korrespondent «Dz. Pozn.» donosi: O stosunkach tutejszych możecie powziąć obrażenie z faktu, że «Gaz. Nar.» została dzisiaj przez policję skonfiskowana za przedrukowanie artykułu waszego p. t. «Słowo o szlachcie i do szlachty galicyjskiej». Serdeczne upomnienie do

solidarności i znajomości zostaje uznaniem przed wiedzę publiczną jako akt karygodny — dla tego, że to może niepopodobnie się wzajemnie odnosić do naszych. Poważny wieczek akademicki w r. r. s. i. h., odbyły się tygodniem temu w Kolomyi, wykazał dowodnie bankructwo partii skrajnej pomiędzy rasami galicyjskimi. Wykazał on w szczególności, że nie ma ono u nas przyszłości, gdyż młode pokolenie narodu pod standardem panowania nie garnie się. Przeciwnie zjawiają się działa w pismach swoich zarządczych wice o wiecu. Wydany w Kolomyi przez Iwana Naumowicza dziennik ludowy «Ruska Rada», pisaną o wiecu, wytknął jednego z mówców, że naradował wszystkiego tylko 15 milionów rusinów, zamiast 80 milionów. «Dilo», z oburzeniem uderza z tego powodu w najnowszy numerze na «Ruska Radę», nie szczędząc cierplików wymówek pisarzem, który rozwieszczonnych pomiędzy ludem dzienników nadużywały do siania swoich przewrotnych idei, do balansowania niesławomorskich rzeczy umysłów ludu swoimi partyjnymi intrygami. Kościół zaś «Dilo» apostrofuje do młodzieży: «A ty patryota nasz miedź ruska nie zwraca uwagę na to bloto, jakim ciebie obrzuca usilnia owi fałszywcy i pseudo-patryoci». Niechabie — kogo to bawi, ten i ów iż o «80 milionach». Ty zaś młodzież naszą serdeczna pracuj dla tych milionów ludu, które masz przy sobie, bliżej! W tobie, ruska młodzież, pokładamy wielką nadzieję!»

**WROCŁAW**. «Dzien. Pozn.» podał najnowszą następującą wiadomość: «Za chlebem wybiera się podobno do Rumi i 10 młodych lekarzy — polaków, i to wyłącznie wielkopolsan, kształcących się we Wrocławiu, częściowo kosztem Tow. pomocy naukowej. Na to odpowiada «Kur. Pozn.»: «Oświadczenie stanowco, że w tą pogloski nie wierzymy; znaleźliśmy ludzi bawiących w Rumunii i wracających z tego kraju z bardzo opadłymi skrzyniami. Nasz młodzianek lekarze wiedzą, że w Wielkopolsce, na Szlązku, w Prusach Zach. i Wschodnich chleba dla nich dosyć, a kto 4 do 5 lat strawił na uciągliwem, kosztownym studium, ten nie pobiegnie do kraju, którego nie zna języka i gdzie łatwo może doznać ciepliego zawodu». Zwłaszcza, gdy po bierze nauki kosztem ofiarnego grosza — dodaje o siebie.

**KRÓL. HUTA**. Wychodzące na Szlązku pruskiem pismo «Katolik» tak się usiłowa przed swoimi czytelnikami: Wolności pisania nie ma, gazety w Prusach ani połowy tyle ile w innych krajach np. w Austryl, Francji, Anglii, Ameryce. Tylko w Rosji mniej wolności, lecz tam rząd naprawidł powiadają co wolno drukować a co nie, i nie mają redakcje procesów. W Prusach najwięcej procesów, najwięcej kar za pisanie mają gazety katolickie, mianowicie polskie. «Katolik» od samego początku miał a ma ciągle liczne procesy i kary, a nawet nie słyszałem, aby tyle jak redakcja przechodziła miasna jak redakcja nasza». Zwykle prokuratorzy kontentują się odpowiedzialnym redaktorem, tylko jeżeli myślą, że jakiś urzędnik coś napisał, to poszukują tego kto pisał, lecz wszyscy trzymają się jednego redaktora. Tak było dawniej i przy «Katoliku». Teraz tak się dzieje: Najprzód przychodzi policya do biura redakcyj i zabiera numer, (jeżeli jest) w którym prokurator coś niebezpiecznego spostrzegł. Potemściągają w policyi protokół z odpowiedzialnego redaktora. W kilkudni potem musi stać na sądzie główny redaktor ks. R. i ma świadczyć przeciw swemu pomocnikowi, przeciw swemu pismu, przeciw swemu interesowi. Jeżeli przysięże, że nie może nic powiedzieć, bo się obawia, aby to jemu samemu nie szkodziło, to go więcej nie pyta. Lecz czasem sprawdzają na sąd drukarzy z drukarni «Katolika», a nawet tego, który maszynę kręci, i pytają kiedy to napisał ten a ten artykuł. Ci ludzie muszą świadczyć przeciw własnemu przelotowemu. Na koniec prokurator stawia przed sąd redaktora odpowiedzialnego i ile możliwości i redaktora głównego. Co sąd robi to czytelnicy wiedzą, bo wyroki muszą być drukowane w «Katoliku». Takie są przyjemności życia redaktorskiego w Prusach.

**KROACJA**. Ban Kroacy zamknął d. 5 b. m. ankietę, zwolnią w sprawie teatru na rodowę przyczepieniem, że starać się będzie o ile pozwoli mu to polityczny i ekonomiczny stan kraju, o wybudowanie nowego teatru i o reorganizację krajowego instytutu muzycznego, jako dwóch ważnych czynników rozwoju sztuki dramatycznej.

**PARYŻ.** Zawiżanie przed zbiorem laty międzynarodowej stowarzyszenia literackiego i artystycznego, male dodać z praktycznych rezultatów swych znane, nie mające dla nas znaczenia już i przeci to, że w zarządzie jego zajmuje poczyniecie pięciu rodaków naszych, odbydzie w tym roku, siedmie swoje ogólne zebranie pod honorową prezydencją W. Hugo... gdzie mianowicie? To właśnie elegio w ostatniej chwili zakwestionowaniu. Z jazd na znaczenie już był do Madrytu, na wrzesień, i wszystkie po temu przygotowania poczynione. Lecz, dowiadujemy się ze świętej komunikacy p. Wl. Mickiewicza, jednego z wice-prezesa kongresu, że pośiedzenie wypadnie przeniesie do Brukseli. «Mieliśmy tu list od hiszpańską — pisze sz. naaz korespondent; — zachęcają nas bardzo do podróży, lecz oświadczają, że dla nas kwarantanny zniść nie mogą. Cholery boją się niesłychanie; podobno, że ilekroć do nich się dostaje, to już na długo. Owóz, kolejny nasi belgijscy, dowiedziawszy się o zachodzącej trudności, ofiarując nam Brukselę, zapewniając przyjęcie gościnne, kilka wycieczek, etc. Belgia nie ma uroku Hiszpanii; ale nie mogą dostać się do Madrytu, komitet stowarzyszenia zgodził się na propozycję Belgii». Kongres obdecie się wiec najprawdopodobniej w Brukseli. Nadmienimy przy rzecznosci, że do prezesa wieczystych stowarzyszenia należą: J. I. Kraszewski i Wl. Chodziewicz; członkami zaś komitetu okrom p. W. Mickiewicza, są Lenartowicz i Bohdan Zaleski. Adres sekretarstwa jeneralnego: Jules Lermina, Bry-sur-Marne, Leine we Francji. Tam się dowiadywać można o warunkach tak uczestniczenia w kongresie, jak i należeniu do międzynarodowego związku literacko-artystycznego.

**PARYŻ.** I znownu jedna z naszych rodaków jak donosi: «Kur. Pozn.», chłubnie się odznaczył na polu pracy naukowej za granicą. Rodakiem tym jest p. Władysław Glinka, wychowaniec znanego liceum «Louis le Grand». Już w roku poprzednim p. G. zdął w retoryce pierwszą część «Baccalaureatu», a w tym roku złożył egzamin w części drugiej w filozofii i uzyskał stopień «Bachelor des lettres». Nastojej celującą uczeń liceum przeznaczony był p. Glinka do konkursu jeneralnego i ubiegał się o nagrodę z najlepszymi uczniami ze wszystkich liceów i kolegiów w Paryżu, Versalu i Vannes, których liczba wynosiła 160. Przedmiotem konkursu była rozprawa filozoficzna: «Les vérités de l'ordre moral sur elles un degré ou un genre particulier de certitude?» Po uczynionem przez komisje egzaminacyjnej porównaniu i po odbytej naradzie całego gremium nauczycielskiego, pierwszą nagrodę przyznano p. W. Glince.

**AMERYKA.** O jednego z inżynierów zamieszkałych w Warszawie, mającego stosunki z rodakami, pracującymi na międzynarodowej Panamskiej, otrzymuje «Gaz. Warsz.» następną o nich wiadomość, prostojuca rozliczne niedokładki i zatrzymujące pogłoski: «Do końca sezonu 1883 roku, poczynając od pierwszej ekspedycji, pracowały inżynierów polaków siedem, wazyce ludzie wysokiej inteligencji. Z tych dwóch padli ofiara klimatu. Wymieniam to ich szczegółowo: K. Bolesław, prowadził studya rzeki Chagres w St.-Pablo i wygotował plan zmiany lożyska rzeki. Jaroszyński, szef sekretarza w Buena-Viſe, prowadził studya. General Wl. Krzyzanowski jest konalem oraz agentem kanalów ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. A. Muśnicki, mechanik sekretarza Colon, oraz prowadzący studya sondarskie w tejże sekretarzu Natanson, budowniczy sekretarza Panama, budowniczy wspaniałego szpitala w Panamie. S. p. dr. Ramfot, lekarz kompanii, padi oficera klimatu, pogrzebowy w Panamie. S. p. Wołosi, budowniczy sekretarza Colon, oficera żółtej febry, spoczywa w Monkey-Hilla. Wapołnieł też również wypada sławnego inżyniera s. p. Moutel'a, szefa sekretarza Colon, francuza, który miał wiele przepędził w kraju naszym, wiedział znakomieję językami polskimi i zostawił tu wielu przyjaciół, których zasmucie wiadomości, że również padli oficera żółtej febry. Przyczyniąc tymczasową wzniemiankę, postaram się wkrótce nadać dokładniejsze wiadomości o rodakach i zasługach, jakie położyli około wielkiego dzieła przekopania międzynarodowego Panamskiego. Jako rzecz charakterystyczną dodaję, że jest to je-

dys moje wielkie przedsięwzięcie poza granicami Francji, w którym nie ma ani jednego znamionu. Dz.

### PREGLĄD PRASY.

**ARESZTOWANIA.** Z powodu znanego komunikatu «Jour. de St-Pet.» — organ ka. Mieszczańskiego, «Grażdani», pisze co następuje:

«Przewarta liczba osób skompromitowanych katolickie. Dama aresztowana, jako jedna z głównych uczestniczek, także katolicka. Zeby jeszcze więcej rozmachnąć tą sprawę, gazety zagraniczne nie pospieszyły się, że w liczbie osób skompromitowanych znajdują się ni byli ks. Mieszczański, sędzia pokój w Warszawie. Nie potrzeba zauważać, o ile ta pogłoska jest nieniemieckim kłamstwem. Ks. Mieszczański, b. oficer gwardii konnej, jest istotnie sędzia pokój w Warszawie; imię jego prawdopodobnie wpłatali do sprawy reporterzy pisma dylegat, że jemu to właśnie pozwane zostało przyjąć służbę od jednego z założycieli w sprawie sędziów pokojów.

**ROZWÓD I SEPARACYA.** «Now. Wr.» w artykule wstępny № 3033 rozbiera artykuł «Kraju» (№ 30) o kolonizacji niemieckiej, oparty na cyfrach opublikowanych przez północny organ warszawski. Autor, powtarzając w skróceniu nasze desiderata, niesłusznie i nieostrożnie powiązał je z głosami zagranicznych dzienników polskich, które potrzymyły Królestwa nie na ekonomicznym, ale na politycznym traktu gruncie. Skromne życzenia «Kraju», wypowiadane w № 30, (ekonomiczna swoboda i równouprawnienie) daje się tym razem od przytoczonych przez «Now. Wremia» słów krakowskiej Reformy: «divorces!»

Wzniedac w tym samym czasie myśl o «rozwoźach» (przypuszczenie fałszytawne), to znaczy zdradzać narodowość własną, albowiem «rozwoźenii», z Rosją polacy będą połknęci jeszcze przed, niż teraz, kiedy osłabią się odporna bezwzględnemu rozerkiem. Stwierdzamy jednakże, gotowi jesteśmy przyznać, że w przytoczonych przagnieniach ekonomicznych warszawskiego («Kur. warsz.») i petersburskiego organu prasy polskie jest całkowicie prawdy. Ze niezbędna sa szkoły przemysłowo-rolnicze, jak można najprędzej, chociażby dla nauczenia, jak się odnowić bez drapieżnego stosunku do ziemi i jakie są rezultaty takiego stosunku — bez wątpienia nikt temu przeczyć nie będzie, tem więcej, że drobne gospodarstwa wciąż się zmniejsza; dla ich zaokrąglenia potrzebny jest jak wypredzona otwarcie kredytu włościańskiego. W przewidzianym czasie, kosztem tych drobnych, wyznaczonych gospodarstw, będzie bardzo korzystny umacniać się niemiecka średnia i większość ziemiaka. Daleko trudniej jest zgodzić się bezwzglunkowo na te życzenia, które głoszą o wprowadzeniu do Królestwa polskiego samorządu i o dozwoleniu ascocyjacji przezwinięcie w widokach ekonomicznych. Ascocyjacy ekonomiczne są następstwem ogólnego przebudzenia się samodzielności w kraju, w najbliższym zaś sposobem są rezultatem samorządu (ziemskiego), a samorząd ten powinien wynikać z ogólnego dla całego cesarstwa zasada, choćby z poważnymi zmianami w kwestyjach drugorzędnych. Naturalnie, my nie mamy zamiaru występować przedwoju instytucji ziemskim w Królu. Polscim. Ale... tutaj potrzeby ekonomiczne spotykają się z ogólną polityką wewnętrzną, dla dobrczynnego obrotu której w samem Królestwie prawdopodobnie potrzebny jest grant odpowiedni, a za strony Rosji — pozaśadem byliby pojawienie się takiego człowieka, którego moglibyśmy nazwać kontynuatorem Miltiusa. Nie należy przecież życzyć sobie, aby stosunki rosyjsko-polskie kراły w lecznie w zaczarowanem kole, z czego korzystają tylko zagraniczní zręczni ludzie, wykrzykując lekkomysliu: «divorces!»

**«GRAZDANIN, O ABASIE.** W najnowszym N-rze organu ks. Mieszczańskiego czytamy co następuje:

«Mianowanie rz. r. st. A. A. Abazy, w następstwie po zmarłym hr. Baranowie, na posadę prezydującego w departamencie ekonomiczny państwowej w radzie państwa, jest już temtem dokonanym. Politycy nas i państwa nasza polityka są zajmujące, chce wiadomości w owem naznaczeniu. Były przy hr. Loris-Melikowym ministra finansów, i męża stana, symptom jakiegoż zwrotu politycznego w tej lub oto stronie. Dlaczego podoba się mi to upatrzyć, nie rozumiem. A. A. Abaza nigdy, o ile pamiętam, nie był z własnego pochodzenia lub z własnej inicjatywy politykiem; zawsze owszem najwyższe stawiał w swych naj-

szach interesu obyczajowe i finansowe, które umiliły i dodatkowo zaspakiały się odwołaniem. Jego unikalny talent, jego mila postawa, jego prostota, skłonność rozmawiać, «wiedzieckie humoreski» na ogół wielkie myślą się w swych nadokonywanych domyślach.

«Grażdani» ma rację, ale w połowie. P. Abaza ma jasno wytknięty program polityczny, nie licząc z zapatrzywaniami «Grażdania»; nie znaczy to wszakże, żeby jego nominacja oznaczała jakiś zwrot w polityce wewnętrznej. Pod tym ostatnim względem uspokajające słowa ks. Mieszczańskiego są najzupełniej uzasadnione.

**OKOLNIK METROPOLITY.** Okolnik Jego Eksc. metropolity Gintowita, wydany do duchowieństwa gub. mińskiej o stosunku władz administracyjnych do kościelnych (patrz № 30 «Kraju») wywołał następujące jednorzędzne uwagi w «Kiejewianinie» i w «Wilenskich Epochach Izwiastijach»:

«Co ma znaczyć to rozporządzenie? Administracja nigdy nie mieściła się i nie mieści do sprawy religii katolickiej i obrządków kościoła. Na jakie więc zasadzie diskurs grozi księciom kara za posłużenie dla miejscowych organów administracyjnych? Co ten «sen» znaczy?»

### DZIAŁ URZĘDOWY.

Okolnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych z dnia 1 sierpnia 1884 r. № 10790.

Okolnik ministra oświaty z d. 25 listopada 1881 r. za № 13823 potwierdził kuratorom okręgów naukowych eurowe wykonanie okólnika ministra oświaty z d. 12 listopada 1880 r. w sprawie nie zmieniańia podręczników w średnich zakładach naukowych przed upłytem dwóch lat po ich wprowadzeniu, jak również poleci dostarczyć uwag o tem, czym nie należałoby termin powyższy powlekać i do jakich rozmów mianowicie. Otrzymane za skutek tego zdania, władz okręgów naukowych zostały przesiane do rozważenia przez komitet naukowy ministerstwa oświaty, który po zważeniu wyłożonych w nich uwag, uznał za konieczne, w celu obejmowania uczniów uczta zmiana podręczników, postanowiąc następujące prawidła: 1) żaden podręcznik nie może być zastąpiony przez nowy przed upływem dwóch lat. 2) Wykład kursu każdego przedmiotu, lub oddzielnego zakłócenia częściowego (np. arytmetyki, algebra, geometrii i trygonometrii; historii starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej, ojczyzny i t. d.), powinien być zakończony według samego podręcznika, według którego był poezymiet. Wyjaśnia dowodzi się typu w wyższych klasach, przy powtarzaniu kursu. 3) Nauczyciel, chcąc zmienić podręcznik, powinien wejść do rady pedagogicznej z oświadczenielem na pismie, dokladnie wyłuskaając przyczyny zmiany.

U. a. g. a. Rzeczywiście o zmianie podręczników powinny zapadać koniecznie przed rozpoczęciem wakacji letnich.

W przekonaniu, że prawidła powyższe odpowiadają zupełnie celowi, upraszcam wasze ekskrecję o zaliczenie ich zwierzętomicom średnich zakładów naukowych okręgu naukowego dla kierownictwa i wykonania. (Praw. Wiest.)

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 11 do 16 sierpnia następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowany: Pomocnik stanu wojskowego do spraw cywilnych, generał-major Mastakowicz, gubernator orenburski i stanowca orenburskiego wojska kozackiego.

W żandarmierii. Posunięty: naczelnik wileńskiego gubernialnego zarządu żandarmierii, generał Józefow in general-lejtenant, z uzupełnieniem od obowiązków.

W min. sprawiedliwości: Mianowany: sędzią śled. m. Woronca Olejnikow sędzią śled. do spraw ważnych, w sądzie okr. siedleckim; sędzia śled. pow. humanistycznego Grodzieńskiego, Fortunatow — w 2 uca. pow. wilejskiego okr. kowienic, Lawortow — 3 uca. pow. pińska okr. sądu okr. mińskiego, Dubieński — 4 uca. pow. bobrujskiego okr. tegor. sądu okr.; p. o. sędzią śled. — w pow. tytumierskim Lachowic i sekretarza przy prokuraturach sądów okr.: kowieńskiego Bostislawow i witebskiego Gołosierew-Kutuzow p. o. sędziów śled. Lachowic — w 5 uca. pow. tytumierskiego okręgu tegor. sądu okr.; Bostislawow — 1 uca. pow. poniewieckiego okr. —

du okr. kowelskiego, Golonowsz-Kutnow - w okr. siedz. okr. wileńskiego. Przesiedlenie: sądzielewo-died., Kozłowskie z m. Zytomierz do 1 uza. pow. dytomerze; z 2 uza. m. Zytomierz do 2 uza. pow. dytomerze; p. o. sądów died.: Tarczynow - z 3 uza. m. Kowna do pow. wileńskiego; Tarczyn - z 3 uza. m. Zytomierz do 1 uza. pow. dytomerze; Bedaria - z okr. sądu okr. pernackiego do 6 uza. pow. dytomerze.

W sądach pokojowych. Mianowanie: towarzyszek prokurat, sądu okr. tambowskiego Sokoł uza. sądów pok. i prezesu sądu sądów pokoj. okr. uszczyńskiego gub. podolskiego; p. o. sąd. died. okr. chełmskiego okr. sądu okr. lubelskiego Sokoł-Sokoł sądów pok. m. Szczesna 1 okr. gub. łomżyńskiej; sekretarz sądu sąd. pok. okr. charkowskiego Perkow - uza. sądów pok. okr. stolinickiego gub. grodzieńskiej. Przesiedlenie: uza. sądów pok. Popow - z okr. dubieńskiego gub. wołyńskiego do brzesko-litewskiego okr. gub. grodzieńskiej. Uwolniony na własną żądanie: uza. sądów pok. okr. stolinickiego gub. grodz. Popow.

W sądach gminnych. Uwolniony od obowiązków: sądów gminnych 2 okręgu gub. kieleckiej Wileńscie.

× Niedawno «Warsz. Dniew.» donosił, że władza naukowa w Królestwie polskim wystąpiła z przedstawieniem o wyasygnowanie nadzwyczajnego funduszu na urządzenie nowych szkółek ludowych dla dzieci b. unitów. O ile słyszyliśmy, Rada państwa uznała, że żądany kredyt jest za wysoki.

× Czytamy w gazecie «Świat»: «Sztonda tyle sprawia kłopot duchowieństwu poludniowej Rosji, że tej jesieni, specjalnie w celu tej propagandy i środków do walki z nią, oczekuje w Kijowie zwolnienia miejscowego soboru, w którym przyjmą udział prawosławni dycygnarze południowych guberni rosyjskich. Oszukują zebrania się na sobór 8 biskupów. Miejscowy sobór w Kijowie będzie powszechnie witany, ponieważ wszkresi na najświętsze i najwięcej pożądane tradycyje w świecie prawosławnym. Ostatni ustęp - niezupelne zrozumiał.

× Komitet, zajmujący się pod prezydentem ks. Torlonią syndyka Rzymu, organizacyjny trzeciego z rzędu międzynarodowego kongresu więziennego, mającego odbyć się w r. b. w Rzymie, zawiadomił, że z powodu wybuchu cholery we Francji i krajach sąsiednich, kongres odroczone zostało do 1885 r.

× № 7 «Zurnal Ministr. Narodn. Proswietzenia» ogłasza uchwałę komitetu naukowego przy ministrze oświaty narodowej, potwierdzoną przez p. towarzysza ministra, na mocy której pismo «I zwiesztia St. Pieterturskago Sławianskago Biagrotwórtielnago Obiezczestwa» zakwalifikowanem zostało do dziedziny wydawnictw, wchodzących w skład fundamentalnych i uczniowskich bibliotek przy średnich zakładach naukowych.

× «Rusk. Wiedom.» uzyskały znów prawa sprzedaży pojedynczych numerów.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

= Otrzymujemy smutną wiadomość z Wilna o śmierci Mieczysława Dobro-  
szyńskiego, autora artykułów «Sily ekonomiczne kraju zachodniego», drukowanych w «Kraju». Urodzony w pow. dzisieńskim gub. wileńskiej, Dobroński kształcił się początkowo w gimnazjum wileńskim, a następnie przeszedł na wydział prawnego uniwersytetu, który miał właśnie w r. b. ukończony. Wspólnie z kilku kolegami z Litwy, Dobroński pracował nad badaniem stosunków ekonomicznych rodzinnego kraju. Myśl ta była ulubionym jego przedmiotem. Oprócz tego pisał na artykuły w bieżących kwestach społecznych, ekonomicznych i korespondencje, pod inicjatywą własnymi i pod pseudonimem Feliksa Starogrodzkiego. Smierć przeszła to wiele zapowiadających i dziś już pozytyczne życie. Pokój jego popiołom.

= Brak wiarygodnych informacji gabinetom galicyjskim zbyt często daje się we znaki. Oto np. co donosi «Czas» pod dniem 19 stycznia. «Składki przekazanym rosyjskie na powódź

zbierane, mają wynosić 800,000 rubli i podobno rosyjski fakt ten jako dowód, że nie ma w Rosji narodowej nienawiści przeciwko polakom, a są tylko polityczne różnice. Co się ma stać z temi pieniężnymi, nie umiał mniej moj sprawdzać objaśnić. Bliżej w oczy nieprawdziwość tego faktu zakrawia na zart, zrobiony z redakcją poważnego krajowskiego organu. O ile nam wiadomo, z pięciu rosyjskich, jedno tylko «Now. Wr.» zakończyło do publicznej ofiarowni. Składki pozytywne się rzeczywiście, zebrane jednak nie 800,000 rs. (!) ale tylko... 11 rs. 50 kop. Kwotę te administracyjna «Nowego Wremia» przekazała do administracji naszego pisma. Przypuszczając nawet bezimienną hojność pojedynczych ofiarodawców, cyfra «Czasu» może być z systemem sumieniem o trzy zera zredukowana.

= Ogłoszona niedawno lista książek e k i w wydawnictwach peryodycznych, wyciąganych w bibliotekach i czytelniach publicznych na mocy Najwyższego rozporządzenia, zastosowana już została, jak donosi «Now. Wr.» do głównej czytelni cesarskiej biblioteki publicznej w Petersburgu. Utrzymują dodaje «Now. Wr.» że moc listy ograniczającej nie będzie rozcignięta na biblioteki klubowe.

= «Praw. Wiest.» ogłasza listę osób, które otrzymały dziesięcioletnie przywileje do wynalazki w liczbie takich, na mocy których dziesięciolecie, zatrudniający studenta instytutu górnego Sokolowskiego, który otrzymał przywilej do systemu świdrowania z oczyszczaniem otworów świdrowych, nie wyciągając instrumentu świdrowego, i petersburskiego kupca Kornfelda z sposobem wyrabiania stępli gromowych, stereotypu i t. p. przedmiotów.

#### Z WARSZAWY.

**Krytyka.** Działalność komitetu dla niesienia pomocy powodziom, uległa ostrej krytyce w prasie zagranicznej. «Nic zgoda nici, pisze jedna z tych gazet, — prócz odebrania prywatnych po redakcjach zebranych publicznych składek; zaniechano tak prostej rzeczy, jak otworzenia list i rozesłania takowych do właścicieli lub zarządców domów; ani pomysłano o jakiejś loterii, zabawie, lub czemś podobnym, aby było dalo jakikolwiek dochód. Widoczno, że komitet ten założył na to, aby przeciąć wszelką działalność prywatną i rzecz jasna, że w przeszłości położy na tylko tamte dobroczynności ogółu, (każdy wie jak się robią takie składki, i kto bywa forytowym przy ich rozdzielaniu). Pomijając tę ostatnią insygniację (bo obecność ogólnie poważanych osób w komitecie, jest najlepszą przeciwko nadużyciom rekojmia), byloby moze pożadem, aby inne desiderata, wyrazone w powyższej krytyce, były przez prasę warszawską rozebrane, teoretycznie bo wiemy, że są słusznemi.

**Przykładne sprostowanie.** W № 11 «Cholonsko-warsz. Epar. Izw.» wydrukowany był artykuł pod tytułem «Przykładowy podatek nałożony na prawostawnych na korzyść kościoła», podpisany pseudonimem: «Ubozny Świadek». Artykuł ów powstał ze słów jakiegoś włościanina, że przed dwoma laty prawosławni parafianie wsi Próchenki i Mostowa, w powiecie konstantynowskim, gromieli siedleckie, nabyli od właściciela katolika 270 mórg ziemi. W końcu roku 1883 parafianie kościoła w Gnilnie postanowili ogrodzić świątynię i zasadź gminny na pokrycie wydatków rozpisali składkę od ilości posiadanej gruntu, włączwszy do niej i grunty nabite przez prawosławnych. Rozpisanie owej składki zatwierdzone zostało przez władzę wyższą i wójt gminy domagał się, aby prawosławni na równi z katolikami pładli składkę, pomagali zwieź mataleryjne budowlane i. t. d. Prawosławni protestowali, lecz wójt gminy zagrażał im egzekucją, i jak mówią, ścigali z nich co najmniej składek. Obecnie «War. Dniew.» w kwesti tej podaje, iż według zebranych przez niego w drodze urzędowej wiadomości, rzecz ta przedstawiła się jak

następuje: D. 29 lutego 1880 roku w parafii rzymsko-katolickiej Gillewo, postanowiono wybudować parkan murowany naokolo kościoła i dzwonnice. Członkowie dorosły kościoła rozdzieliły stonownkę sumę potrzebną na parafianów katolików. Tymczasem włodzienie wsi Karczówka i Prosnów, już po zatwierdzeniu składki, według przepisnego porządku, w jedesi. r. 1882 kupili u właściciela-katolika przeszło 200 mórg ziemi, obciążonych już składką i przyjętej na siebie zobowiązanie placenia tej składki. Mieszkańcy dalej wsi Caluzki, robiąc umowę o stuletniość z właścicielem dóbr Krasne, otrzymali od niego kawałek pastwiska, również obowiązujący się składkę placic. Otóż włodzienie Prosnowa i Caluzki składki wniesły dobrowolnie, zaś włodzienie Karczówka placic nie chcieli, w skutek czego zarzuciły po winie, przypadającą od nich składki, polecił wójtowi gminy gnilieńskiej rozłożyć na parafian katolików. Środków egzekucyjnych żadnych nie przedsiębrało. Zachodzi pytanie, czy dzieni niki rosyjskie, które o tego drobnego faktu ukłyły całą intrugę polsko-unicką, raczą powtórzyć sprostowanie «Warsz. Dniewnika»?

**Polička szkolna.** «Warsz. Dn.», zauważając powszechny brak miejsc w szkołach Królestwa, tak pisze: «Co tu robić... My ze swej strony możemy tylko uczynić jedno: przypomnieć dawne rozporządzenie, zabraniające przyjmować do szkół średnich dzieci, których rodzice mieszkają w guberniach zachodnich, a takich dzieci wiele staje do egzaminów; mają zaś nad dziećmi tutejszymi górem pod względem praktycznej znajomości język rosyjskiego, co zniwela dla nich egzaminatorów i władzę szkolną. Atoli z jednej strony sama sprawiedliwość wymaga, aby szkoły tutejsze czyniły przedewszystkiem zadość potrzebom tutejszej prowincji; z drugiej zaś strony dzieci przysylane tu z prowincji zachodniej, są dzieciem tamecznic polaków, i nie należy ich dopuszczać do gimnazjów tutejszych, ponieważ pozałożona jest rzeczą, ażetę raczej ferment polski zginał w nich dla dobra ich własnego, dobrą ich prowincji i całej Rosji». Na co odpowiada «Gaz. Warsz.»: «Co do dzieci z guberni zachodnich, publicysta «Warsz. Dn.» naszemu zdaniem mocno przesadza. Do szkół tutejszych dopuszcane są dzieci z guberni zachodnich tylko za specjalnym pozwoleniem tamecznych gubernatorów, i to tylko w wypadkach wyjątkowych, np. w razie przeniesienia rodzin do prowincji za pasportami dla prowadzenia interesów. Połudzie z tego jest krótki i jasny: szczerą ilość szkół w Królestwie nie odpowiada potrzebom jego mieszkańców». Do tych słuszych uwag my dodalibyśmy jeszcze jedną: «Warsz. Dn.» obawia się zlego wpływu szkoły w Królestwie na dzieci polskie z kraju zachodniego. Jeżeli się nie mylimy, szkoła ta jest rosyjska i pod starannym pozostaje kierownictwem. Skądże więc obawy?..

**Równouprawnienie.** Z powodu zmiany umundurowania polityki warszawskiej «Dn. Warsz.» pisze o nowym ubiorze: «Całkiem wzięta jest dosyć piękna, a co najważniejsza, wygodna. Polacy oddawań wzdychali do butów z długimi cholewami, niezbędnych przy pełnieniu służby na ulicach, oraz do nakrywania głowy lekkiego, osłaniającego głowę od spieków, a oczy od blasku słonecznego. Podług naszego zdania, ustanawiając jakakolwiek nową formę umundurowania, najlepiej brać ją od ludu, z praktyki, a cóż w naszym niestalym klimacie może być dla polityki praktyczniejszego nad buty z długimi cholewami i czapkę, która otrzymała zupełnie prawo obywateleństwa w całej Rosji? Wojskowi przywdziewali na próbę nowe mundury, i są z nich bardzo zadoloni.

**Restytucja.** W urzędowym zbiorze rozporządzeń głównego zarządu poczt i telegrafów, w tarybach telegraficznych wprowadzono następujące poprawki: «Zamiast «Kłomnic» i «Ząbkowice», winno być «Kłomnice» i «Ząbkowice». Obok nazwiska stacji kolejowej Łódzkiej «Andrzejew» dopisać «Andrzejew...» Moze przyjdzie kolej i na «Petrokow».

*Budżetowe certyfiki.* W celu pomodenia ośrodków certyfików papierowych, których ma być na rynku w tym samym czasie, odnowiono paragon domów miedzity. Synod zaakceptował kredytu miliona sześciuset tysięcy rubli, placzonego w ratach rocznych, po 100.000 rs. Kredyt ten, zakwestionowany został przez ministra skarbu, ze względu na jego nienależycią potrzeby budżetowe.

*Nowe fabryki. Czytamy w «Wieku»: «Widomo, że w r. b. przybywa krajowi naszemu dwie przedsiębiorstwa, a mianowicie: fabryka nasion warzywnych na we wsi Blezno pod Częstochową i obrabymiastko przedziałnia w Markach pod Warszawą. Projektowań zbudowa fabryki lokomotyw, jako filii Towarzystwa akcyjnego zakładu fabrycznego w Bydgoszczy, dochodzi stanowczo do skutku. Na wiosnę r. p. budowa fabryki rzeczonej rozpoczęta się niezwłocznie, a za lat dwa puaszczańskie będą zbudowane w ruch prawidłowy. Fabryka stanowiąca ma w Warszawie. Powoli wiejskie kapitałistyczne mierze uprzatują nam z przed nosa jedną z gatunków przemysłowych bardzo korzystnych, a to jedynie dzięki tradycyjnej ocielności naszych kapitałistów.*

**Prawa wyjatkowe.** W tych dniach, jak do-  
nowa, **Prof. Wieden**, została zatwierdzona opis-  
na komitecie ministrów o rozmiarach pen-  
sji dla osób pochodzących z rosyjskiej  
gospodarki, które przeniosły się z Cesarstwa na służbę  
naukową do grodu. Królestwa polskiego, przy wy-  
służeniu się ich do dysymil, z powodu choroby przed  
wyśłużeniem 5 lat w Królestwie i 3 na obowiązku.  
Według nowego prawa, otrzymywać pensję  
według normy ostatniego obowiązku przed wy-  
służeniem wymaganych 5 lat w Królestwie  
i 3 lat na ostatnim obowiązku, mogła być cią-  
cza rosyjskie, który porzuciła służbę w Królestwie  
wskutek ciężkich, nieuleczalnych chorób, uwzglę-  
dzonej w art. 377 ust. 2 ustawy o pensjach, wy-  
z. r. 1876.

*Podatki.* Cyfry podatków naszego kraju, według ostatnich obliczeń urzędowych, przedstawiają się, podleg «Słowa» jak następuje. Skarb państwa otrzymuje z Królestwa:

Podatków akcyznych . . . . .	19,850,000	rs.
Stemple, sądowe itp. opłaty . . . . .	2,000,000	>
Opłaty z kolei żelaznych . . . . .	597,000	,
Opłaty celne . . . . .	19,800,000	,
Opłaty handlowe . . . . .	1,126,000	>
Podatki z różnych źródeł . . . . .	8,337,000	>

Razem . . . 51,710,000 rs

## Z PROWINCJI.

oo ŹYRARDÓ W. Linia kolejki wiedeńskiej na przestrzeni od Warszawy do granicy przebiegała przez najbardziej fabrycznych i handlowych miejscowości Królestwa: tuż za warsztatami kolejowymi rozpoczęły się dlugi szeregi cegielni, dalej młyny, fabryki kotłów, torfarnia, wreszcie w Rudzie Guzowskiej olbrzymia fabryka płotu — Źyramidów, która powstała z przedziałem i luu, założonej w 1827 r., staraniem ówczesnych władz Królestwa, na gruncie wieczystego dzierżawnych dóbr guzowskich, luu zaś otrzymał od inżyniera francuskiego de Girarda. W 1833 r. rozpoczyna się działalność fabryki źyramidowskiej, która po kilku latach obejmuje Bank polski pod swój zarząd, w 1857 r. sprzedaje pp. Hielle i Dittich, dotychczasowym jej dyrektorem. Działa obecnie fabryka, podleg wiadomości zebranych przez korespondenta „Kur. Warsz.”, przedział: luu 23,000 wrzecion, tkalni mechaniczne o 3,000 warsztatów i tkalni ręczna o 138 warsztatach oraz przedziałem wełny założona w 1871 r.; warsztaty te wprowadza w ruch 10 maszyn parowych o sile 2,000 koni; dostarczają one rocznie wyrobów wartości 3<sup>1</sup>/3 mil. rs. i zużywają kownie 160,000 pudrów. Linia wartości 900,000 rs.

czyli około 100,000 ludów na wartości 900,000 rub. 7,300 robotników, w tej liczbie 2,500 kobiet i 1,300 dzieci, znajdują zajęcie w fabryce. Są to przeważnie krajowy, robotników obyczaj, osiedlony jednak i używających wyłącznie język polski, jest około 1/4 części ogółu ludności. Pod względem urządzeń robotniczych, posiada fabryka: szpitale, łazienki, ochronę i trzy szkoły z których w jednej uczą się dzieci tylko po niemiecku i rosyjsku, w drugiej po polsku i rosyjsku. Oprócz tego ma Żyrardów jazdce dwie szkoły rządowe. Nasto posiadają robotnicy kasę pomocu dla niezdolnych do pracy, kasę oszczędności, oraz sklepik z artykułami pierwszej potrzeby. Projektowana jest również spółka społeczna, której uchwała uchwalona już do Petersburga. Był maturalny robotników jest wiele więcej zabezpieczony, tembardzieli daje się czuć brak czystej ludowej, biblioteki lub jakiekolwiek urządzeń w rodzaju resurсы robotniczej; dzisiaj zastępuje to wszyscy synki.

<sup>∞</sup> ŹYRARDÓW. «War. Dniew.» donosi  
«W czwartek d. 21 b. m., część robotników

w fabryce żywardzkiej, zaprzestawony roboty, ujawniło wpływem swoim na resztę ludności robo- bojęzycznych ogółem barwoboci; dzięki jednak przedzieliwym przez polityce średniom i gospodarstwom robojęzycznym, zyskując w tym posomy straty ogólnowej fabrycznej, złożonej z robotników fabryki, zdolność zabezpieczyć spokój i ludność robotów od wpływu strajkujących. W ten sposób rach robotników pod wieścią ustania dnia następującego 22 b. m. wszyscy udali się spokojnie do zajęć codziennych.

co SIEDLCE. Podług danych statystycznych, gubernia siedlecka liczy obecnie 386,545 katolików. Na obszarze duchownych tych, 385,545 katolików jest 118 parafii z 121 kościołami i 156 kapliczkami. W stosunku do r. 1867 jest obecnie mniejszość 15 kościółów, 7 dekanatów prawaosławnych, obejmując ludność razem 135,160; duchownych zaś 133.

— PUŁAWY (Nowa Aleksandry). W tutajszym inst. rolniczo-leśnym liczbę studentów, jak donosi "Gaz. kiel.", wyniosła w ubiegłym roku szkolnym ogółem 140. Na kursie 8 było roku wydziału agronomicznym 15, na kursie 2 zatrudniono 14 studentów. Wszyscy po odbyciu egzaminu praktycznego otrzymali dyplomy. Z wyjątkiem mechaniki rolniczej i języka niemieckiego, w zeszłym roku zajęte były wszystkie katedry wykładanych w instytucie przedmiotów. Personel instytutu liczył 12 z dyrektorem, 5 profesorów, 9 docentów, oraz 12 oficjalistów.

— KOWNO. W tych dniach, jak donoszą «Nowości», ministerstwo wojny wydelegowało z Petersburga specjalną komisję rewizyjną dla obejrzenia na miejscu budowli skarbowych. Rewizyjcy te, jak powiadają, wywołaly pewną nadużycia.

∞ Z GRODNA piszą do nas: Odda

wna zapowiadana w mowie naszym filia banku państwowego, otwartą została w dniu 16 b. m. sierpnia. Otwarcie nastąpiło w obecności urzędów i osób za pozytywnych, a przy odpowiednim nabożenstwie. Z programu działalności tej instytucji dowiadujemy się, że zajmować się ona będzie pośrednictwem przy wymianie, kupnie i zbyciu papierów procentowych, wydawaniem pieniędzy, wydawaniem pożyczek pod zastaw tychże papierów, przyjmowaniem pieniędzy na schowanie i na bieżące rachunki. Jest to zapewne nie mało: ale z drugiej strony, o której mowa, nie jest to do końca prawda.

giej strony; i to także pewne, że wszystkie prawidłowe operacje finansowe ułatwiam nam, istniejący już w Grodnie od lat dziesięciu, towarzystwo wzajemnego kredytu. Jeśli tedy w niedalekiej przyszłości program filii państwowej nie zostanie rozszerzony, to czy nie pożądję miasto nawet kwoty, jaką daje na lokal filii? Tysiąc pięćset rubli rocznie, za to, że kredytu właściwego nikam nie znajdę, a usługi wyświadczane będą prawie wyłącznie na rzecz kapitałówów nieprodukcyjnych, na rzecz posiadaczy wartości martwych, zawartych w papierach procentowych,—jest to być może cokolwiek za słono. Nie tego w każdym razie spodziewano się od filii banku państwowego. Ze wszędzie płyną narzekania na brak kredytu na wysoką stopę procentową, dochodzącą do 20% od sta, przy najpewniejszym zabezpieczeniu a tu tymczasem, w obec tych potrzeb, staje instytucja, która obiecuje ułatwiać wypłaty kuponów od papierów procentowych, leżących w szkatułach, lub same papiery wymieniać na inne. Jest to tedy jeszcze jedna niespodzianka dla masy tylu innych, na których już i wyraź zdziwieniem wyczerpał się naszych twarzach. *Forward.*

oo ZE SLUCKA pizza do nas: W powiecie sluckim (gub. minskiej) w majestocie Usowie, odbył się dnia 4 (16) b. m. wieczerza składkowa na rzecz powodzi nadwiślańskich: Dochód netto rs. 500 zostało wręczone mińskiemu gubernatorowi dla przesłania do komitetu, wspierającego po szkodowanych w Królestwie polskiem.

— WELIZ, geb. witebaka. Korespondent „Siedmiolet. gaz.”, usiłujący się na rozpoznańczo-  
ne tu fałszywe świadectwa przed bieżącym  
przekupstwem świadków. Objaw ten ma by-  
tak dalece rozpoznańczy, że zjazd sędziów  
dzisiaj pokój nazywany przez doświadczonie, za-  
twierdził wyrok sędziów pokoju, bez względu na  
to, że apelująca stawia świadków, składających  
po przysiędze świadectwa wręcz sprzeczne z  
świadectwami innych lub poprzednich świadków.  
Sędziowie cząstkowo przedstawiają fałszywego  
świadkowi; chociaż brak dowodów zwalnia tych  
ostatnich od wszelkiej odpowiedzialności.

co Z WINNIĘĆ pisze do nas : W dniach 1, 2 i 3 b. m. (st. st.), biskup łucko-tytowicki, jego ekclencja ksiądz Kołoski, bawił w tem mieście. Szczególny tego pobytu są roznaczające. Tymu ludu witaly swego pastera, którego tu w Winnicy niewidziały już od lat 30. Karcie biskupa warzyły 12 koszaków Grocholskiego z pochodniąmi. Na długości dwóch wiiorst drogi, paliły się beczki smołowe. Świątynia była wspaniale przybrana na wewnątrz i ze-

o GUBERNIA PODOLSKA. Trzeci zeszyt "Zbiór wiadomości o guberni podolskiej", wydany w roku b. przez podolski komitet statystyczny, zawiera w sobie dane o miejscowościach tej guberni, dostańczających super i oficjalnych. W powiecie usmyckim superoficjalnie eksploatują się przez kupców i wynająć się do Królestwa polskiego, do Austrii, Prus i Anglii, w części drogą wodną po Dniestrze, w części za kolejami. W pow. mohylowskim eksploatuje się włościanie, otrzymując za pud po kop. 10. W powiecie letyżewskim takżo eksploatują włościanie. W powiecie prosakowickim eksploatują superoficjalni dzierzwi poddani austriacki na lat 5, płaczą za pud po 10 kop.; w przeciągu pierwszych pięciu miesięcy wydobyli on 28,000 pudów.

co MOHYLOWSKI powiat, gubernia podolska. Słynne tu niegdyś lasy dębowe, jak donosi korespondent „Zari”, znikają z niezwykłą szybkością pod ciemnymi siekierami przemysłowymi. „Kto lat 10–15 temu zwiedził tę miejscowością, pisze korespondent, ten nie poznaby obecnie miejscowości dawnych. Lasy wyńiszczone, jeziora i rzeki wychylane, miejscowości zaś przybierały charakter stepowy. Jedyna rzeka Rów obfitująca dotychczas w wodę. Nad nią stoi założona wieś M. Bar, z ruinami starożytnego twierdzy, wzniezionej przez konfederatów polskich. W Barze, o wczesnej wiosnę i w porze jesienią, grunty czarne żółmijny tak dalece napawały się wodą, że powstawała cała jeziora, w których tonąły kozy i psy. Ta właśnie błotnistość miejscą i gęste lasy, jak powiadają, były główną przyczyną, że pionierom twierdzy wznieconej zostało tute, a nie gdzieindziej.

co BIAŁA-CERKIEW. Gimnazyum tutejsze, przeniesione w r. 1847 na żądanie hr. Branickiego z Winiawy i założone dla dzieci ośmiołatków-katolików w dobrach hrabiego, pierwotnie klasyczne, ku końcowi siedemdziesiątych lat zostało zreformowane na szkołę realną, obecnie zaś ulega nowej reformie w duchu klasycznym. Wiadomości o tem gimnazyum, zebrane i oglozone w latach 1868—69 przez dyrektora, zawierają między innymi następujące ciekawe pozytywy: przed rokiem 1857 liczba uczniów nie przekroczyła 100—130; dopiero w latach 1857—66 liczba ta waaha się pomiędzy 205—360. W przeciagu tych lat jedenaście ogólna liczba uczniów wynosi 2,896, z których wystąpiło po ukończeniu 4 klas—469 ucz., i po ukończeniu całego gimnazyum — 85 uczniów. Od roku 1862 miały do niej przystęp wszystkie stany i wyznania, co wpłynęło na podniesienie liczby uczniów. W gimnazyum tem oprócz zwykłego kursu, wykładały się umiejętności prawne, nie obowiązujące dla polakków; ci ostatni za to dla otrzymania rangi 14 klas, powinni byli otrzymać celujący stopień z jazyka, literatury rosyjskiej oraz z laicity. Stosunkowo szacują procent uczniów, kończących 4 klasy icale gimnazyum, zwierzętość tego ostatniego tłumaczy w powomionych wiadomościach przez zbyt wygórowane wymagania od uczniów pod względem programu nauk i surowości egzaminów.

oo KIĘW. «Kijowska Starina» zamieszcza na podstawie oficjalnych danych, ciekawe wiadomości w sprawie szkół kraju polud.-zachodniego za ostatnie trzy lata. Szkoły nowotworzonych w przeliczeniu tego czasu jest 125. Liczba ta rozkładająca się na gubernie nierównomierne: na kijowską przypada 24, wołyńska 31, podolską 70. Ogólna suma utrzymania tych szkół wynosi 72,751 rs. 75 kop., czyli 582 rs. na każdą. Największą część tej sumy, t. j. 45,059 rs. dają gminy wołyńskie, 27,322 rs. wydaje kijowska, 150 rs. przypada z zapisów funduszowych i 2500 rs. od osób prywatnych. Pensje nauczyciela waha się między 300 a 400 rs., spadając w razie niektórych rachach niżej 300 rs.; nauczyciela religii—m.in. 50 a 150.

co Z ODESY dnia 9 sierpnia pisał do nas : Nie wierzę podanej przez «Nowy Telegraf», z dnia wczorajszego, 8 (20) sierpnia, fałszywej i niecnej wiadomości, jakoby prałat R., w niedziele wieczorem uciekł z Odessy, unikając następstw pełnionego przezeń ciężkiego przestępstwa, za które prawo karze wygnaniem na Sybir.

z powstawaniem praw stanu i godności kapitańskiej. Nie się podobnego nie stało i Dnia „Nowy Telegraf” uroczysto zapowiadano, że podana przesona wiadomość jest falsyfikat. Następco oświadczał gotowość wyjaśnienia zaświadczenie, który to wiadomość redakcji podał. Gotowość tę pozwala do tego, iż oświadcza, że chętnie przyjmie proces zadany, byleby tylko mógł nazwisko ogromić. Chęci tej stanie się zadość; proces wytyczony zostanie; niepodobne bowiem dopuścić, aby wieści wzburzające i siejące niepokój w całym mieście, bezkarne usiąły. Kanonik Klimaszewski z niektórymi członkami zarządu parafialnego (syndyk Sikard, sekretarz komitetu szkolnego Długosz, członek tegoż komitetu Korejew), dwukrotnie udawały się wozar do naczelnika miasta w tej kwestii, ale go zastać nie mogli. Dzisiajne inne dzienniki zaprzeczą tej nikczemnej wieści, podanej przez wzorowany „Telegraf”. Przełożony zarządu kościelnego, kanonik Rejchert znajdzie się od dwóch miesięcy w Ems na wodach. W tych dniach powraca. Prałat Kruszyński, mieszkający przy kościele odeskim, nie urzęduje, mieszka bowiem tylko w charakterze osoby, której ze względów politycznych, powrót do Zytomierza jest wzbroniony. D.

∞ ODESA. Szczególny z amachuna na pułkownika zandarmów Katańskiego w Odesie, opowiada „Noworuski Telegraf”: «Dnia 20 sierpnia, około godziny 12 w południe, młoda, 17 lub 18-letnia dziewczyna weszła do mieszkania pułkownika Katańskiego, który, zapytawszy ją o cel przybycia, zaprosił do swego gabinetu. Po 20-minutowej dali się słyszeć wystrzał. Na odgłos wysztrzała przybiegły lokaj pułkownika i zandarm służbowy, i ujrzeli, że pułkownik trzyma w lewej ręce dymiącą jeszcze rewolwer. Dziewczyna, nazwiskiem Kaluzna, chciała pułkownika zabić i mierzyła w głowę, strzał jednak chybili kula ledwie dotknąwszy ucha, uwięzła w sufficie. Z początku pułkownik Katański był jakby ogluszony tym strzałem, tak, że wezwano lekarza, niebawem przyszedł jedenak do siebie. Młoda osobę aresztowano. Zaraz po wypadku do mieszkania pułkownika przybyli naczelnik miasta Odesy, policmajster i komendant. Rewizja odbyta zaraz w mieszkaniu Kaluznej, wykryła wiele papierów kompromitujących». Za swój strony «Now. Wrem.», a z niem inną gazetą rosyjską, podają następujące wiadomości o sprawczyni zamachu: «Jest ona córką kupca, urodziła się w guberni charkowskiej i liczy obecnie 19 lat. W r. 1882 była aresztowana w mieszkaniu Dęgajewa, wypuszczona ja jednak na wolność. Rodzony jej brat należał do procesu siedmiu przestępcoў: Czubarewa, Wittenberga, Lagownko i t. d., i był zesłany na Syberię, z哪 uciekł w r. 1882. W 1882 r. odkryto w Petersburgu fabrykę dynamitu, a w liczbie aresztowanych przy tej sposobności znajdował się i Kaluzny. Sledztwo wykryło, iż należał on do komitetu wykonawczego i został skazany na śmierć, zamieniona jednak potem na robojęcie ciekłe na czas nieograniczony».

∞ NIŻNI NOWGOROD. P. gubernator niegorodzki, generał Baranow, wydał następujący, godny uwagi i oryginalny, rozkaz z, ogłoszony w «Niżeg. Birz. Listku»:

«W jednym z hoteli jarmarcznych dwie osoby – obywatele części moskiewskiej, i drugi służący kancelarii, niezdając moich rozporządzeń, głosili się gani. Urzędnik policyjny, będąc świadkiem tego, sporządził stosowny protokół i zatrzymał wymienione osoby. Rozkazany uwołnił je i zniacząc protokoł, przy niniejszym, najprzejmniej prosto, pp. urzędników policyjnych, abyły na przyszłość, jeżeli nagana przez kogokolwiek mnie lub moich postępków nie będzie połączona z zakłóceniem spokoju publicznego i tych obwiązywających postanowień, które wydalem, nie zwracali awagi na niezdadowanych ze mnie, nie sporządzali protokołów, i tym sposobem nie odrywali się od swych prostych i licencjonalnych zajęć służbowych. Podpisano: gubernator, generał-major N. Baranow, 12 sierpnia».

∞ PENZA. Sprawozdanie gubernatora penzańskiego z rewizji gubernatorstwa, dokonanej przez niego w 1888 r. wykazuje, że mieszkają-

w tym tatarzy są bardzo niechętni względem elementarnej nauki i dziedzi swoich w język rosyjskim. Wszelkie uprawianie zwierzętności naukowej i rzemiosła na nie się nie składa; tylko wo wo wo Szkoła w okręgu Korenskim: udało się wprowadzić konsum zmieszania zupy rosyjskiej i tam jednak ustalo takowe po fusierci malmy, który ten zajmował. W wieku 10 lat mieszkają i rosnące mikoły rosyjskie, posiadają bardzo małą część tatarów dzieci swoje dla nauki języka rosyjskiego. Tu uprzedszenie tatarów przeciwko wykładowi rosyjskiej, wynikające z wpływów malmy i nauczycieli religii. Wobec tego środki uniesienia tej anomali polega, zdaniem gubernatora panzańskiego, na tem, że od wszystkich tatarskich nauczycieli religii i osób duchownych, wymagana będzie znajomość języka rosyjskiego, i że takowi nie będą zatrudniani w godzinie, a nie przedstawiają zagrożenia dla świadectwa znajomości języka rosyjskiego.

#### KRONIKA POWSZECHNA.

∞ OSTATNIE SŁOWO FILANTROPJI. Czytamy w «Kur. Codz.»: że Warszawa należy do miast wielo-dobroczyńnych, o tem każdemu wiadomo. Dobroczyńność ta jednak bardzo często schodzi z drogi normalnego rozwoju i stwarza rozczy, może nawet dobre same przez sie, ale wyprzedzające wielu potrzeb pilnych. Do rzeczy podobnych instytucji, zaliczyć można projekt... «przytuńka dla b. prostytutek». Ze projektu ten nie należy do bajek, jakby to niejedno z czystelników mogli myśleć, ale do rzeczywistości, iż na ten cel jest już nawet znaczy fundusz, o tem przekonada nas może sprawozdanie komitetu policyjno-lekarskiego za rok 1882, w którym czytamy: co następuje: «Kapital kobiet publicznych, wynoszący obecnie ra. 16,601 k. 10, przechowuje się w głównej kaale magistratu. Kapital ten (zbiory za pomocą opłaty 15 kop. od każdej „damsy”) leżał będzie w depozycji dąbora, dopóki nie zbiórze się potrzebna suma, wystarczająca na wybudowanie schronienia dla byłych prostytutek, które z powodu starości, kalectwa, lub chorobliwego stanu, nie są już w moźliwości zaprzeczać na swoje utrzymanie».

∞ NUMER JUBILEUSZOWY «TYG. IL.». Tygodnik Ilustrowany, wydał numer jubileuszowy, z powodu 300-letniej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego. Oprócz rubryk stałych, numer zawiera rysunki i artykuły, odnoszące się do wioszki z Czarnego Lasu. Na pierwszej stronie umieszczono piękny portret jubilata.

∞ ZAŁOBNA KRONIKA. W tych dniaach zmarał w Warszawie, w 60-ym roku życia Stanisław Sobieski, niegdys profesor szkół galicyjskich, pisarz użyteczny na polu wychowawczym. Od roku 1832 zamieszkał w Warszawie, tu był współpracownikiem niektórych pism i wrogie oddał się wyłącznie pracom literackim. Napisał między innymi „Gramatykę laciną”, „Asyady wychowania i nauki”, „Waksalonik pedagogiczn i dydaktyczne”, „Asyady wychowania w Rzymian”, napisał też dziecko o nasze poglądowej, która nazywał „nauką dostrzegania”. S. p. Sobieski napisał też utwory beletryzyczne, niektóre z nich miały nawet cechy pewnego talentu. Ostatnio wydał kronięczkę pod tytułem: „Wspomnienia dawnego stutu”. Jak zapewnia „Kuryer Codzienny”, którego stałym był współpracownikiem, zmarły w ostatnich latach żyła ciekło walcząc z losem i pozostała bez żadnych środków na przyszłość żonę i czworo dzieci. Tegoż samego dnia zmarł Karol Starorzymski, b. marszałek szlachty powiatu latyczowskiego, sędziwy starzec, liczący 87 lat wieku. Nieboszczyk pracował na różnych polach dla swego społeczeństwa, był bowiem oficerem w b. wojsku polskim, zajmował różne honnorowe urzędy, a wreszcie odszedł jako wzorowy rolnik. W dniu 23 b. m. w. Trydenie zmarła s. p. Maria z hr. Krasińskich hr. Raczynska, córka wioszki Zygmanta. W dniu 24 b. m. zmarł w Krakowie Konstanty Hossowski, były senator rzeczypospolitej krakowskiej, prezes krakowskiego Tow. dobr. członek czynny Akademii umiejętności – w 84 roku życia.

#### KRONIKA HANDLOWA.

Na żądanie p. ministra spraw wewnętrznych, gubernatorowie nadawali w drodze telegraficznej, w i a d o m o ś c i e z b i o r a c h tegorocznych po dniu 1 (18) sierpnia. Podajemy niektóre z tych wiadomości: w gab. w a t s a w a k i e j urodzaju zboża i traw wypadek zupełnej zasadniczej: kartofle, buraki i t. p. są dobre, tylko wymagają jeszcze deszczu. W gab. kaliskim zboża po próbnych omówieniach okazały się bardzo dobrze, co wypłynęło już na zbiórki ceny; kartofle wróżą zbiórki obfity.

w k a t o f l e i z j a r z y n y wydaly plan zasadniczy. W gab. r a d o m s k i e j j a r z y n y wydaly bardziej dobrze tylo na piasecznach; zbiór stana przeszedł głosiąć i gatunkiem zasadniczym; uprzejmie podali osmim już rozpoczęto. W gab. k i e l e c k i e j zbiory se zasadniczą jasny, a w powiecie miechowskim i pińczowskim dobrze, szczególnie piaseczny; kartofle zapowiadają plan dobrze. W gab. l a b e l s k i e j zbiory se ucierniły od wylewów; gdzieś gdzieś na kartoflach i piaseczni pokazały się rdza. W gab. s a d l e c k i e j osmim i j a r z y n y dalej plan zasadniczy; stan ogrodów mierzy. W gab. l o ż y k i e j urodzaj wypadek zasadniczy. W gab. p l e c k i e j osmim urodzaj dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; wyjawny miejscowości, które ucierniły od wylewów; gdzieś gdzieś na kartoflach i piaseczni pokazały się rdza. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y dalej plan zasadniczy; stan ogrodów mierzy. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim mierne, zbiór siana zasadniczy. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. m o h y l e w s k i e j ż y d o u urodzaj w części zasadniczy, a w części mierne; jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. s u w a c h o w s k i e j osmim dobrze, jasny mierne, choćże urodzaj ich jest zależny od dalszego stanu pogody; siano było w dobrym gatunku i głosiąć zbiór przeszoreczny. W gab. w i t e b s k i e j osmim mierne, zbiór siana zasadniczy. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na okonczeniu, i j a r z y n y jeszcze zielone, wypadły mierne. W gab. w i t e b s k i e j osmim i trawy dobre, jasny jeszcze niepełniły się dojrzys, i zbiór ich będzie prawdopodobnie mierne. W gab. k o w i o u s k i e j osmim i j a r z y n y mierne lub zielone, zbiór siana obfity. W gab. k i e l e c k i e j urodzaj ogólnie dobrze, jasny zasadniczy; kartofle, buraki i t. p. wróżą dobrze; traw dobrze. W gab. g r o d z i e n s k i e j j a r z y n y mierne, osmim nieco lepsze. W gab. m i n s k i e j osmim, których zbiór jest na

waszkie pochwaly, gdy chodzi o nowy twór jego piętra. Cóżże wszakże p. Łozicki w opowiadaniach, jak obecne, osunutych na tle stonów galicyjskich w końcu przeszłego stulecia, tak, iż pomimo obfitej u nas literatury tego rodzaju, niepodobnie mu się miejsce należy. Bo też to wiadeczny a powabny rodzaj to opowiadania: w nicieniu nie kropią autora; w pełnej ruchu i podatnej formie krędi na nowo, obrazek rodzinowy, studium archeologiczne, mając wolny wybór w szerokiej skali stopniowania pomiędzy fikcją i prawdą historyczną.

Nowy ten szereg opowiadań z poprzednimi (wydanymi w 1873 r.) wieje ta sama postać Narwoja, żołnierza, bywaka, co to z niejednego pieca chleb jadał, w niejednej potrzebie bywał, nigdzie miejsca nie zagraczał. Spotykał więc ludzi sporo, umiał bacznie się im przyglądać, to też nie działo, że ma czas zająć czytelnika. Jakkolwiek wypadowo mu żyć w czasach zamętu, w epoce moralnego i społecznego rozkładu, należał on jednak do tego szczeplego naówczas zastępu ludzi, którzy, wzniósłszy się po nad poziomem ludnokraj namietność osobistych, przedewszystkiem na dobro ogólnego bacznego mieli, boleli na widok wad współczesnych i walących się dokola zębów budowy społecznej. Co prawda, Im. p. Narwoj jest jedynym w tym rodzaju egzemplarzem, bo haterowie bowiem opowiadają jego — sa to najpospolitsze postacie, typy — lecz ani nowe, ani nawet wybitne, jakie *mutatis mutandis* zawsze się roją w ludzkim mrowisku: mieszanina cnót poważnych i przywar średniej miary, osobińki bez rzutności indywidualnej, poruszane sprężyną wypadków zewnętrznych, z których się składa tło epoki.

Nie mówmy już o takim opowiadaniu jak *«Serenissimus»*; jest to wprost kunsztownie rzeźbiony obrazek: wśród kompanii, napóź już pijnaj, jeden z biesiadników opowiada o historycznym puharze, z którego pili trzej monarchowie. Powab tego obrazka stanowi prawda kolorytu; z lekko naszkicowanych sylwetek czytelnik zaledwie pochwyci jeden drobny rys epoki. Tak samo zaledwie wspomnimy o rozwleku niemo opowiadaniu *«Hospodarska głowa»*, z którego dowiadujemy się o dziwnym zajęciu, na jakie się natknął Im. pan Narwoj, gdy po pierwszym rozbiorze Polski wysłano do Lwowa w misyj do rządu austriackiego. Spotykamy tu wlocha kupca i piękną jego córkę, awanturnicę, dzięki intrygom której, hospodar multański głowa przypłaca. Należy wyznać, że treść tej noweli: nasuwa myśl o niestosowności kolorytu, w jakim ja autor szkicuje, że wolelibyśmy tę treść w oprawie powieści nowoczesnej.

Inne dwa opowiadania nie przedstawiają wprawdzie wypadków ważnych lub ciekawej intrypy, lecz artystycznie ujęte typy zatrzymują uwagę czytelnika. Weźmiemy takiego *«Szlachcica Zakutę»*. Jesteśmy swego rodzaju *«enfant terrible»* na staroszlacheckim gruncie wybijając. Ojciec jego, szlachceta chodaczkowy, acz klejnotem się pieczętał, przesiedział swój żywot na chłopskiej szmacie ziemi. Ze jednak wierne siły pan czesnikowi Opackiemu, jako podstaroci dla jego kluczu, a męże za lba swoego na sejmikach nadstawiła, więc czesnik, na znak wdzięcznego afektu za wiersz szubie i gebe od kres polatana, oddał darem wieczystym jemu i potomstwu jego małą wioskę. Tak tedy z mizernego szlachetki mamy już *bene natur et possessorum*. Kurte ekonomiczna i harap na zupan blawatny i pas złociasty zamieniwszy, Zakuta po staremu czesnikowi stopy ściąkał i na sejmikach za nim z szerpyntą twardo stawał. Po roku jednak czesnik umiera, chciwość spadkobierców wyrugowuje starego Zakutę z wiosny, i, chociaż szlachcic proces przed trybunałem wytoczył, sprawę atoli przez trzy lata stała zawsze na wokandzie i zawsze poszczagała się palestranckim fortelem *per non sunt*; za umarł starowiną, stojąc razu pełnego przed kratkami trybunału. Młody Maciej Zakuta, co przedtem gesi pasał, znał wprawdzie przez rok jeden doli pa-

niskiej, lecz ta go raczej zepsała, bo się niczego nie nauczył, zaledwie potrafił mówić wiadomo podpinki... zresztą — ani czytały, ani pisaly. W spadku po ojcu odziedziczyły tylko dużą paszczę bławaszą, z dyplomem rodom, na pargaminie i przeswiadczeniem o wzniósłosci swego szlacheckiego dostażenstwa. Walcząc bleda, dał się zwierbować do wojska austriackiego, przejął się dyscypliną niemiecką i bił dżinie prusaków. Nie posuwał się wszakże w rangach młody Zakuta, bo się nie mógł do niemieckiego języka nałamać, a i głupi był nad wyras. Zupelnie jak *«Bartek zwycięzca»*. Głupi był Maciej Zakuta, ale też i poczytowy, a że nigdy i przy zadnej okoliczności nie zapomniał o swoim klejnocie szlacheckim, nie zbywa mu to fantazyi; ta się kierując, popelała szereg niedorzeczności, niewiernych zresztą, które mu ostatecznie na dobre wychodzą i ejowiznę wydzierają, z rąk cudzych.

Alboż znowu ów *«Petyhorze»* — Rafał Kryspin, właściwego herbu, towarzyszył poważnego znaku. Komuż niezpana ta postać, pełna werwy młodzieńczej, trykającej bezpośrednim dowcipem. W tulacze wojennej, obozu do obozu, zawródzieli szlachcic litewski aż na Ruś do Lwowa, ale że był dobry kolega, tegi i do wypitki i do wybity, i wiedział, jak i czem kogo za serca ująć, więc też wśród obcych niezgroej mu się powiodło. Nie czyni mu to ujmy bajmijnej, że gdy raz wśród hulaszcznej kompanii porządnie sobie leb zapruszyl, i wracając do domu, zsunął się z konia i usnął przy drodze, po nocnej zamieci nadbył go Ortynski, czesnik zwinogradzki i jako zmazlego, uniosły się wspanialośmiościa, do siebie zawiódł. Odtańta tam rychło Petyhorze pod palącym wzrokiem panny czesnickowej, a gdy po kilku dniach gościny, znów podchmielony i już na strzemiennem oświadczył się o jej rękę, zart niespokojanie tak poważny wzajem obróbił, że został zięciem czesnicka. Jak Zakuta głupkowatością i głębokiem zaufaniem w prawu swego szlachectwa droge sobie toruje, tak Petyhorze prawie na pijoano do ciechego portu zawiąza; jeden naową prostota, drugi humorem i łatwa towarzyskością niewąska serca ludzkie.

Może najwyraźniejszym charakterem i już z pewnością najlepiej pod względem artystycznym ujętą postacią jest Ortynski, czesnik zwinogradzki. Istny syn epoki i otoczenia, lazczy w sobie zacny grunt przeszlosci ze zgniliną i upadkiem moralnym wieku. Cicha praca około roli i oszczędność, co ze skąpstwem graniczny, ucinał sobie pan czesnik wcale ładną fortunę i zamknął się w swojej skorupie, dając za wygraną wszystkim sprawom publicznym. Nie brak mu własnych przekonań politycznych, natomiastnych miłości ojczyzny: nienawidzi partyi królewskiej i szczerze sprzyja konfederatom, obawia jednak o własne bezpieczeństwo bieżere góre nad sumieniem obywatele, tchórzostwo czyni zń hypokrytę, co drz przed cieniem własnym. Bo i jak tu powodować się szczeremi przekonaniami politycznymi, gdy generał Kreczetnicki pod bokiem za nim Kaluga i Sybir? jak udawać regala, gdy zkądinąd wiśi groza konfederatów? Wobec takiej Scylli i Charybdy najtrwalszym szacirem jest bezczynność i milczenie. Milczy więc czesnik jak skała, o tyle jednak folguje tajomny polityczny aspiracyom swoim, że się zamyka w izbie samotnej i tam do srogiej kasety foliantowej wpisuje polityczne myśli swoje; z całą siłą długiego tajomego oburzenia piorunuje przeciwko królowi i jego aliantom, przeciwko regalii i «familii». Jakkak odwaga cywilna, ile swady i dowiecza rozwija pan czesnik w swoich uniwersałach i kontr-universałach, manifestach i remanifestach, deklaracyjach, protestach, paszkwifach i satyrach, powierzonych raptularzom, z tem, aby przekazał zbudowanej potomności, że wśród powszechnego upadku było jeszcze serce prawe, co gorzalo prawdziwą miłością ojczyzny, był umysł, co jasno widział w zamęcie wypadków, rozumiał kiedy do zbadzenia droga. Niestety, tchórz zwycięzca w nim niktoko-

obywała, lecz ojca nawet. Takim jest światek Im. pan Narwoja.

Nie pomijmy też niektórych rysów ogólnych. Opowiadania mają postacie poważne, wypadki zgoda pospolite. Taj stachetki atmosfera, jaką oddychają bohaterskie opowiadania, nie odwiewają prady nowe, które się już na dobre przedostają do Polski na schyłku XVIII wieku: nie spotykamy tam ani francuskę z jej ideami, ani nawet jej cech zewnętrznych — peruki i szpady. Kszcz się dzieje w dali od ogniska politycznego, podgrodzie czupryny i karabela wabią widmeni owej dobrej swojskiej przeszłod; — tylko jej charakterystyczne harty pozyby, tylko jej cnoty świecą syczym czarnym wyrazem. Wciąż ojczyzna na usta, tylik ryska zgumniała do czynu. A jednak opowiadania czystają się z zajęciem: zaleca je prosta układa, trafne pochwycenie kolorytu epoki, owa krewkość i jowialność przodków naszych, przemawiająca polszczyzną, która, pomimo iż zanieczyszczona laciną, mila dla ucha. Autor znad dobrze studował te przeszłość, bo jej rysy poważne i drobne z całą prawdą pochwycił i nigdzie nie znał przesady, która tak często grzeszą pisarze, usiłując malować przeszłość jej własnymi farbami. Opowiadania tchną takim zyciem, że można się ludzi niemał, iż czytamy istotnie pamiątku jakiegoś Paska tych czasów.

Ad. M-g.

#### W 300-tną rocznicę zgonu

J A N A KOCHANOWSKIEGO.

Trzysta lat.... Legły w grobie liczne pokolenia. Przeszedł nad niemią szerg kiełk nieprzeliczony. Z potęgi, którą widział, nie zostało cienia. A twój laur wiecznie młody i wiecznie zielony.

Nie sprawdził się Twój *«omen»*, a piękne bo-  
ginie  
Nie wysłuchały prośby, byś miał tyle siły,  
Ileś miał chęci służyć swej drogiej kraińce,—  
Gdybyś wstał — ikalbys rzewnej niż po oczre  
miejli...

Wieć nie budź się! Używaj zasłużonej chwali, Nie przerywaj przedwcześnie grobowego wczasu, Spój, pewny że Twoje piękni wiecznie będą brzmiąć W Twej ojczyźnie kraińce, wieszczu z Czanolas!

I jakkolwiek rodakom Twym się będzie wiodło. Czyli nie trwać im będzie, czu dzień zajasnieje. Będą oni pamiętać zawsze na Twe godło :

«Nie porzuca nadzieje,  
Jakkolwiek się dzieje».

I nie przestań z Tobą, wierni godlu temu, Ślepiać : «Kto się w opiece poda Panu swemu».

W. Sabowski.

#### SOCYALIZM PAŃSTWOWY

w polityce i literaturze.

IV.

Z nauki o odcieniu rewolucyjnym socjalizmu państwowego, jak też spodziewać się należało, przekształcił się w doktrynę nader poważną, nawet oficjalną w Niemczech. Profesorowie ekonomii politycznej, publicyści z obozu zachowawczego, pastor Stoëcker i kompania, mówiąc stanu i, wreszcie (albo raczej przedewszystkiem) sam kanclerz państwa, — wkładają na państwo obowiązek rozstrzygnięcia problemu socjalistycznego, przemysłają nad sposobami podniesienia «brata mniejszego», klasy robotniczej, i walczą na tem polu z sporczywym liberalizmem średniej klasy wykształconej, która nie ufa pruskiej opiece rządowej.

«Fridery Wielki nazywał siebie królem nędzarzy, powiada książę Bismarck w jednej z mów swoich; ojciec naszego cesarza wyzwolił włościan, cesarz Wilhelm pragnąłby takżo na starość usiąknąć nową jeszcze reformę na korzyść robotników i włościan. Zamiar ten wyglosszony został przez cesarza

res w mowie tronowej 1879 roku, po nadaniu silny czynnej przyjętej przez parlament prawa przeciwko demokracji socjalnej. Rząd utrzymywał, że do uleczenia choroby socjalnej «niedostateczne przedsięwzięcia środki represywne przeciwko socjalistom, lecz jednoznacznie dające należy do rzeczywistego poprawienia bytu robotników». Na początku roku 1881 książę Bismarck wszedł do Reichstagu z pierwszym swoim projektem prawa socjalnego — o obowiązkowem ubezpieczaniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, przy pełnym udziałzie państwa i pod czynną kontrolą jego. W Berlinie założał się centralny zarząd cesarski, którymu mieli podlegać w sprawach ubezpieczania wszyscy robotnicy niemieccy, należący do pewnych gałęzi przemysłu. Projekt został przyjęty przez większość w parlamencie, z jedną wszakże znaczącą zmianą: zezwolenie wszystkim kas asekuracyjnych w ręku władzy cesarskiej zostało stanowczo odrzucone. Wszelako, znac w tej organizacji centralnej kanclerz upatrywał całe polityczne znaczenie projektu, skoro ten ostatni został przezeń cofnięty. W maju 1882 roku przedstawiony nowy projekt, bardziej skomplikowany i zawarty; po długich jednak dyskusjach, zwrócono go rządowi dla dalszej rewizji.

Tymczasem dojrzewała inna, bardziej draźniała kwestia — wskrzeszenie korporacji przemysłowych. W mowie tronowej 17 listopada 1881 roku znalazła wyraz chęć «połączania sił rzeczywistych chrześcijańskiego życia narodowego pod postacią towarzystw korporacyjnych». Myśl ta urzeczywistiona została w nowym (trzecim z kolei) projekcie ubezpieczania robotników, przedstawionym reichstagowi na początku roku bieżącego. W celu ubezpieczania związuje się korporacje profesjonalne, obejmujące pojedyncze gałęzie produkcji w obrębie całego cesarstwa i składające się z gospodarzy lub zarządzających przedsiębiorstwami; gdzie korporacje nie związuje się dobrowolnie, tam zakładają ją władza cesarska. Przy każdej korporacji znajduje się komisja z robotnikami, dla udziału w badaniu wypadków nieszczęśliwych i w rewizji prawidły dla uprzedzenia takowych. Robotnicy, zarówno z członkami korporacji, znajdują w miejscowym sądzie polubownym, którego przewodniczący urzędnik. Cesarski zarząd asekuracyjny ma być, jak przed tem, w Berlinie. Reforma tymczasem dotyczy tylko pewnej części klasy robotniczej, tej mianowicie, która się oddaje zawodowi przemysłowemu, powiązanym z niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia robotników; jak wszakże znacząca jest liczba osób, zainteresowanych w tej sprawie, można zatąd zawnioskować, że rząd zebrał statystyczne dane o 93,554 przedsiębiorstwach z 1,957,548 robotnikami (w tej liczbie 342,295 kobiet), podlegających temu prawu. W przeciągu czterech miesięcy nieszczęśliwych wypadków było 29,547, z których w 1,222 następstwem była śmierć, albo zupełna niezdolność do pracy; w myśl projektu, wszystkie ofiary tego rodzaju lub ich rodziny otrzymują dożywotnią lub dyczeńną pensję, trzecia część której dostarcza państwo, resztę zaś — dwie trzecie — przedsiębiorcy i robotnicy, z wyjątkiem osób, które otrzymują zapłatę niższą od pewnego minimum. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt został przyjęty bez szczególnych trudności, gdyby w nim nie użyczano tak wybitnej roli opiekuchącej interwencji centralnej władzy berlińskiej. Drugi projekt kanclerza, wolny od powyższej działalności, prawo o ubezpieczaniu robotników na wypadek choroby, nie wywołał poważnego oporu i w czerwcu przeszłego roku uzyskał silę prawa. Według tego prawa, dla wszystkich robotników (z wyjątkiem rolniczych) zakładają się towarzystwa pomocy wzajemnej czyli kasy zapomogi, do których się odkaża drobny procent od płacy zarobkowej; gdzie takowe towarzystwa nie zostały założone przez gospodarzy lub samych robotników, tam zakładane bywają przez miejscowości gminne.

Książę Bismarck ma jeszcze w pogotowiu projekt ubezpieczania robotników na sta-

rość i następujące widzenia w dalszej perspektywie możliwe troaski prawodawcze o ogromnej większości ludu roboczego, które nie podlegają żadnej z socjalno-politycznych reform kanclerza. Cóż się tedy proponuje w tej masie robotników, nie pokaleczonych dotychczas w skutek nieszczęśliwych wypadków, nie leżących dotychczas w szpitalach, których nie doszli jeszcze starości, cierpią zaś jedynie od bezrobocia, od przesilen przemysłowych, i w ogóle wakatów sytuacji niczem nieubezpieczony? Obiecuje im prawo do pracy przy budowlach skarbowych i publicznych, które się będą prowadziły w miarę potrzeby i możliwości.

Kwestya socjalna, sama w sobie pozostaje nietknięta, wobec tych pozytywnych projektów i reform, brak w nich bowiem nawet odległej wizji o jakimkolwiek zmianie stosunków ekonomicznych pomiędzy pracą i kapitałem. Socjalno-polityczny program rządu niemieckiego nie zawiera w sobie nic socjalistycznego w narodowo-gospodarczym znaczeniu tego wyrazu: posiada on tylko jedną ważną stronę, pośrednio wiążącą się z socjalizmem, mianowicie — uorganizowanie klasy robotniczej pod postacią obowiązkowych towarzystw wzajemnej pomocy i ubezpieczenia, z pewnością domu samorządu. Takie przymusowe połączenie robotników w szerokie korporacje i w spółki miejscowe z czasem znacznie może podnieść szansę walki z kapitalizmem i nawet przygotować powstanie tych samodzielnego spółek przemysłowych, o których Lassalle marzył. Atoli urzędowe próby uorganizowania klasy robotniczej, naturalnie mają na względzie cel zupełnie odrębny, mianowicie — wydarcie licznej masy ludu wpływów socjalnych demokratów, zastąpienie istniejącym obecnie wrogie organizacyjne przez nową, bardziej trwałą, i przywiązanie w ogóle wszystkich robotników do państwa w osobie rządu, za pomocą licznych interesów materialnych i specjalnych pełnych administracyjnych.

Projekty księcia Bismarcka stawiają na szerszej i śmiesliwej podstawie te zasady, na których spoczywają prawa, organizujące pracę kobiet i dzieci, nakazujące obowiązkowe zakładanie szkół przy fabrykach i zakładach, regulujące normę dnia roboczego i pomoc ubogim. Jeżeli mówię o socjalizmie z powodu reform, zaproponowanych przez kanclerza niemieckiego, to dla tego jedynie, że każda niezwykła interwencja państwa w sprawy ekonomiczne ludności, uważa się za coś socjalistycznego, pogwałcającego «prawa naturalne» pojedynczych obywateli. W danym wypadku żadne prawa prywatne zmianie nie ulegają i nie są potracone bardziej, niż tego wymagają zwykłe granice funkcji państwa.

Co prawda, książę Bismarck, jeśli tak rzecz można, zebrał samą śmietankę socjalizmu państwowego; związał on zewnętrzna powłokę jego, najważniejszą dla rządu — teorię wszczęwładzy państwa, w dziedzinie wewnętrznego życia narodowego. Trosz i kierunek działalności reformującej uchyla się na dalszy plan wobec tryumfu tej zasady, która tak długo i bez powodzenia krepowała była przez ducha liberalnego społeczeństwa europejskich. Jeżeli jednak w rzeczy samej zewnętrzna część socjalizmu państwowego zdolna wypiąć wolność polityczną, aby to tylko dowodem niemożności opinii publicznej, nie zdolnej odwrócić rządu od państwa. Gdy minister niemiecki, pisarz lub publicysta, mówi o państwie, niezbędnie podstawi on na miejsce państwa pojęcie rządu; tak również nadwór, władza rządowa nazywa się wprost państwem. «Państwo energetyczne (Prusy), czytamy w podręczniku ekonomii politycznej prof. Adolfa Wagnera, rzeczą prostą, stanowi najważniejszą część składową państwa narodowego». Pod państwem oczywiście należy tu rozumieć rząd, gdyż on tylko może być opatrzony epitetem «energetyczny». Podstawianie pojed posuwa się jeszcze dalej: towarzystko zastępuje się przez państwo, to zaś ostatnie — przez rząd, tak, iż wszelkie pełnomocnictwa idealnego społeczeństwa bywają przypisywane danemu skaldowi administracyi, która by moze wcale nie odpowiada interesom i życzeniom społeczeń-

nym (czego już nie jeden przykład podał Niemcy).

Prof. Wagner, urzędujący ekonomista ks. Bismarcka, podnośał to drzwi pomieszczenie pojęte do stopnia świadomego systemu; jego zdaniem, społeczeństwo, państwo i rząd, są jednym i tem samem, przyczem z podziwu godnej łatwości otrzymuje on pożądane wnioski na rzecz nieograniczonej interwencji państowej. Wagner znajduje, że «obecka praktyka państowa, wraz z jej prawnymi socjalnymi (?) do ziemi, z jej majątkami państwowymi, lasami, fabrykami, bankami, drogami komunikacyjnymi, monopolami skarbowymi i opodatkowaniem rzeczy ogólnej potrzeby, jest już socjalizmem w czynie»; byłoby to słuszne, gdyby państwo oznaczało przez sieć społeczeństwo, nie zaś po nad tem ostatnim stojącą silę organizowaną. W innym znów miejscu państwo (rząd?) staje się osobnym czynnikiem gospodarstwa narodowego, który otrzymuje od społeczeństwa za swoje usługi niematerialne, wynagrodzenie pieniężne pod postacią podatków; państwo przyjmuje częściowy udział w ogólnej produkcji, jako «ukryty uczestnik» tego ostatniego; co znaczy, że państwo nie umieszcza się ze społeczeństwem, według własnego wizjowania Wagnera. Niektóre jednak autor znów powiada wprost: «gospodarka narodowa, czyli — co toż samo — gospodarka państwa». Przymusowe gospodarki społeczne zasadzają się, według słów jego, nie na interesach osobistych, lecz na wspólnych interesach gatunku, na «władzy organizacyjnej danego w narodzie porządku», wreszcie «na zasadzie uorganizowanej i organizującej władzy państowej» (przeskok od «wspólnych interesów gatunku», do czynności rządowych!). Mówiąc o «istniejącym porządku prawnym, jako wytwarzającym wolną świadomość prawną», Wagner czyni uwagę, że «prawodawstwo, czyli mówiąc krócej państwo, może zmieniać i poniekad usuwać instytuty prawa prywatnego, gdyż posiada ku temu zwierzchniczą prawotwórczą siłę»; że zaś państwo uaszuje się przez rząd, więc ten ostatni zauważa w sobie twórcę «wolną świadomość narodu». Autor określa rolę państwa pruskiego według Platona i Arystotelesa, przypuszczając, oczywiście, że Prusy współczesne zasadniczo w niewielu się różnią od starożytnej republiki greckich. (*Lehrbuch der politischen Ökonomie, von Adolf Wagner und Erwin Nasse*. Lipsk, 1879, t. I str. 32, 173—7, 199 i in.).

Sposób rozumowania Wagnera wziął góre nietypko w Niemczech urzędowych, lecz nawet w Niemczech wolnomyslących i postępowych; wszędzie rząd uważa się za synonim państwa, i toczą się sprzeczki o interwencję państową, gdy tymczasem należałoby mówić o interwencji rządowej. Przeciwnicy socjalizmu biurokratycznego, w jego obecnym kształcie pruskim, mogliby powiedzieć z zupełną słusznoscia: «Przyznajemy państwu, jako całości idealnej, potęgi bez granic i bezwzględna siła twórcza; lecz nie możemy przenieść tej potęgi twórczej na zmienny skład rządów, działających w imieniu całości idealnej». Kwestia, w ten sposób postawiona, byłaby znacznie jaśniejsza i prostsza, niż się wydaje wśród jałowej polemiki o wdrażaniu się państwa wogólnosci. L. Stomiski.

## PO ZA KRAJEM.

Kongres w Berlicie. Sprzecznosci. Socjalizm i plebiscyty-narodowe działań. Zjazd hermanstadzki. Kongres międzynarodowy lekarski. Reporterzy. Wielkie komunikacje. Ryszard Wagner.

Feljontści mają pociąg do kreślenia kontraktów. Jest to zresztą pociąg poetycznej, i chociaż płynie z pieknego źródła, bywa nieraz ścisły. Tym razem podniesiona do podobnie artystycznego różniczkowania, jest przeciwwojenny kongres w szwajcarskim Berne. Zestawianie zasprzeczeń między stanodarami wieczystego pokój, a obecnymi stosunkami społeczeństw politycznymi, prowadzi aż do... wzruszania ramionami.

Proszę wyobrazić sobie azjatyk zachwyty ludzkości carów w cawili, gdy odprawiać będzie egze-

kwie nad gromami piekłowych maszyn Kruppe lub Borgida. Wyobraźcie sobie to usiąść można, ale przemysł ciąg dalszych doskonałych stopeł naszych stonów, których na są równe pogrzeb słońca mili — nieco trudniej. A jednak się marszczy! Czemuż nie? — dąsze, czegobym nie mieli wierzyć w istanie wojen? Nie wiezły! Arystoteles w moździerzu zniszczenia niewolników, a jednak?.. A jednak nieco zawieszam. Same. Mamy przed sobą widoki tak niespokojne, tak wrogie, że trudno poważnie brać wszelkie pokojowe konwencyj.

W tej chwili nasuwa nam się nowa sprzeczność, nowy kontrast felietonowy. Jak mianowicie pogodzić ruchy socjalistyczne w Europie z ruchami plemięno-narodowymi? Tamte są w dziedzinach nowożytnych objawem świętym, bardziej mu więc do realnej doskonałości daleko. Ruchy plemięno-narodowe mają postać jaśniejszą i wyraźniejszą, i dla tego ich rozszerzenia dokładniej przed okiem naszym rysują się. Tamte są natomiast kosmopolitycznej, międzynarodowej, jak oparte na równości ogólnego ekonomicznego pierwiastku — te wykluają bezwzględnie międzynarodowość. A jednak oba te żywioły wylaczające się wzajemnie, jednocześnie i równolegle postępują naprzód, chociaż nie z równą siłą.

Jednym z bardzo poważnych objawów plemięno-narodowego ruchu, był zjazd sokoliów czechskich w Krakowie. Nie był to kongres stonów dziesięciu literatów lub uczonych, ale tysiące ludzi różnych powołań. Wycieczka sokoliów czechskich do Krakowa towarzyszył zapal całej czechosłowackiej ludności, która ich od podrozów witala owacyjnie..

Zaledwie zjazd ten został ukończony, a już w Hermannstadtzie niemcy z okazji obchodu jubileuszu osiadłości sasów w Siedmiogrodzie, przygotowując liczne uroczystości na cześć niemieckiej idei. Przypuszczam więc, że idea plemięno-narodowa jako starsza i dawnej z pretensjami swemi nosząca się i dojrzawsza, wyprzedziła ruchy socjalne, a nawet je na dalsze plany usunęła. Wprawdzie trudno zaprzeczyć, że socjalizm szkodzi racjom narodowym, pochłaniając silę uwagi poważnej, odbiera im powieni zastęp ludzi, i to nieraz bezinteresownych poswieceni. Socjalizm zaś najłatwiej przyjmuje się w krajach, w których marzenie narodowe i polityczne zostało w znacznej mierze urzeczywistnione, lub tam, gdzie socjalizm nie ma potrzeby obawiać się wynarodowania ludności, jako żyjącej w niepodległym obiekcie sile kraju. Wszystkie zaś inne podobne narodowości, nie zdążają pociągnąć do socjalnych pojęć. Są one zbyt pochłonięte walką jedną, aby miały waszczącą inną, z natury swej niesprzyjającą narodowej zachowawczości. W ten też sposób można sobie wyjaśnić istnienie sprzeczności dwóch wojny pojęć rosnących jednoznacznie w różnych etnoklasykach europejskiego ustroju.

Obok zjazdów politycznych lub narodowych, odbywają się kongresy specjalne. W rzędzie tych najpierwziej mniejszej zajmuje liczyli międzynarodowy kongres medyczny w Kopenhadze. Dajmy ugościć w stolicy swojej pierwszorzędnych europejskich specjalistów. Przyjęcie było ośmiewiące, pod względem zewnętrznego blasku jak i serdecznego zapalu. Do wybitniejszych mówców zaliczyć można: Pasternu, Virchowsa, Trełata. Z polskich specjalistów obecnym był profesor wszczęty krakowskiej Adamkiewicz.

Najważniejszą mowę wygłosił William Gull, terapeut angielski: «O międzynarodowemu badaniu chorób». Chodzi tu mianowicie o wielką instytucję, założoną 1881 r. przez lekarzy angielskich, celem metodycznego zbierania obserwacji wszystkich lekarzy. Obserwacje te posłużą mają do wypełnienia dotychczasowych niedostatków w nauce medycznej, czego dokonać pojedyncze siły nie są w stanie. W tym celu rozesiane zostaną karty do wszystkich lekarzy, zawierające sprawy sporne w nauce o danej chorobie. Każdy z członków wypełniać będzie rubryki onych kart, zgodnie z swimi doświadczeniami. Odpowiedzi te będą zebrane i odpowidnio zsykowane. Wspomniana instytucja posiada dotychczas daty dotyczące schotów i gorskich pologowej. Filie instytucji angielskiej założono dotychczas w Niemczech, a także we Francji, Holandii i we Włoszech. Obecnie więc ustanocono na kongresie międzynarodowych związków, przy pomocy którego będzie można, celem rozwiązywania klinicznych problemów skierować osobiste obserwacje lekarzy całego cywilizowanego świata.

Ten nadz zapewne w skutkach swych pozytyczny sposób, jest jednym z owszy wielkich komunikacyjnych objawów dziesiątnastego wieku. Chodzi zarówno wiedzy poważnej jak drobiazgowej, ciekawostek ostatnich pokoleń powtarzanej, wszyskiej podwoje, wszyskiej drzwi i drzwi, który ludzkość bytu: parlamenty, teatr, akademie, kongresy, na zaułkach spełniane występy, prywatne nasze czynności, nadrobienia, czemukolwiek wyrażającej się fakta — stoją, dziś otworo-

rem przed organizatorą wielkiej reportery. Dla niej nikt ziemie tajemnic, wszystko w lotu chwyle, niewidoczny myśl naszą odgaduje i komunikuje Jeźźni, nie ustępuje pod względem szybkości kolejno i telegrafem. Im w kraju jakim bardziej rozwinięte jest życie publiczne, im ludzie w kraju tych częściej się ustawiają, tąże życiową mocność czasu wolności moralnej i towarzyskiej. Lecz, żeby twierdzenie takie było uzasadnione, należało wykazać, że autor «Listów do przyjaciel», przed swoim nawróceniem się obecnie, istotnie wyznawał czasów swobod publicznych. Tymczasem, nie wątpliwego nad to. Zawód dziennikarski p. L. Masłowskiego rozpoczęły na emigracji w Paryżu, gdzie w r. 1885 wydawał do wspólni z Adamem Dominikiem Bartoszewiczem (dziś książkarzem) i Tokarszewicem, dziennik «Przyjaźń», organ młodzieży, kształcącej się zagranicą, który wyrażał愿望 swego programu polityki i politykowania, naukę i prace postawił na pierwszym planie zadani młodszego pokolenia. P. Masłowski w redakcji tego pisma reprezentował przezwanie, w dobie i formie dość zresztą młodzieżczą, wiarę w pozytywizm, w Comte'a, Hobbesa, Buckle'a, który, jak wiadomo, wolnej woli ludzkiej nie przyniósł żadnego waloru w ogólnym dziedzictwie społeczeństwa ludzkiego. Opuszczały niebawem Francję, p. Masłowski zajął się w Krakowie tłumaczeniem i wydawaniem dzieł Darwina, Haecka, Wundta i innych, czyniąc dość skrzętny wybór w pisarzach zagranicznych na rzecz ulubionej swej doktryny pozytywnej i fatalistycznej. Do tegoż równie okresu odnoszą się jego artykuły drukowane w krakowskiej gazecie «Kraj», p. t. «Prawo postępu», które później wyszły w osobnej edycji. Jest to dość uboga i pospolita komplikacja kilku książek, cieszących się przed laty pełnotastą pewnością w dyletantów naukowych, zasadawiających się formułami i lipinami wiedzy materyalnej, a nie mogących i nie umiejących przedrzeć się samodzielnie do jej jądra. Postęp pojęty został przez autora w sposób całkiem mechaniczny, prawie chiński, parawanowy i malowany. Zgoda, i ta jeszcze nie wiadomy ani rozumienia, ani, tem mniej, wyzwanie, zasad prawdziwie liberalnych, wyrystnych z postulatu odpowiedzialnej wolności człowieka, z pewności moralnej niezależności sumienia ludzkiego. Nareszcie, p. Masłowski prezentował się przed dziesiątką lat do Lwowa i tam czas dnia współpracował w redakcji «Gazety Narodowej», jako referent spraw zagranicznych. Pisał na własną rękę мало. Ale widać dziś z «Listów do przyjaciela», że myślał, pracował nad sobą i kształcił się. Listy te powstały już po opuszczeniu przez autora redakcji «Gaz. Nar.». Powstały właśnie w roku zeszłym we Lwowie pismo odczynne p. t. «Kuryer Lwowski», której zarówno formatem swoim, jak temem i sposobem traktowania spraw publicznych, niczem zgoda nie wyróżniało się od drobiazgowej prasy galicyjskiej, tak zwane «tromtradackiego» odcienia. Palaszowały wszyskie i wszyskie w sposób środków między nieograniczoną wiarą studenta, który po lawce szkolnej pochwycił «modę zjawienia publicznego», a suchym, rozczarowanym zmatyzmem pedanta i doktryniera, który się niejednokrotnie przekonał, że szablony jego funta klaków nie warte. Naczelnym redaktorem tego nowego «Kuryerka» był właśnie od początku p. L. Masłowski. Ciągnęło się to tak, z parą miesiąc, gdy nagle zjawiała się w pismku list pierwazy, później drugi, dalej trzeci, — i zawsze «do przyjaciela», a ciągle w tonie bardzo złe usposobionym dla owej «tromtradacji», której bronid i którą propagował «Kuryer Lwowski». Obowiązany był z racji samej podstawy swojej i swojego wstępnie wyznania wiary. Niespotrzanieka ta zmisza p. Masłowskiego do ustąpienia, z redakcją, tak, że dalsze listy ujrzaly światło ziemienne dopiero w osobnej broszurze. Tym razem, słowo i rzecz p. Masłowskiego mają pewien krok, substancję jakąkolwiek. Znajduje się tu wiele twierdzeń chaotycznych, nie przetrwujących, nie doczepnych, lub niedołyszanych, ale są też i zdania wytrawniejsze. O ileby to miało być napaść na swobody ludzkie, — wyraźnie tylko wypadło życzenie, aby ciężkich nigdy nie zaznaczała ziemia; ale jako pamięta przeciwnicy swawoli i niemieru dziennikarstwa, pismem nie jest bez zalet i nie pozostanie bez dodatniego wpływu. Z niektórymi specjalnymi i ustępami «Listów», przyjdzie się wkrótce «Krajowi» rozprawić sierżet. J. T.

nych wyznań, z których, jak dotąd, korzysta wyłącznie konservatywne obszary krakowski, i jego organa: «Czas», «Przegląd polski» i «Przegląd południowy», zatytułowane przekazów swych cytatyków, że «listy, te są rodziną pokutnej spowiadaczy liberalisty, wykazującego całą życiową mocność czasu wolności moralnej i towarzyskiej. Lecz, żeby twierdzenie takie było uzasadnione,

należało wykazać, że autor «Listów do przyjaciela», przed swoim nawróceniem się obecnie, istotnie wyznawał czasów swobod publicznych. Tymczasem, nie wątpliwego nad to. Zawód dziennikarski p. L. Masłowskiego rozpoczęły na emigracji w Paryżu, gdzie w r. 1885 wydawał do wspólni z Adamem Dominikiem Bartoszewiczem (dziś książkarzem) i Tokarszewicem, dziennik «Przyjaźń», organ młodzieży, kształcącej się zagranicą, który wyrażał愿望 swego programu polityki i politykowania, naukę i prace postawił na pierwszym planie zadani młodszego pokolenia. P. Masłowski w redakcji tego pisma reprezentował przezwanie, w dobie i formie dość zresztą młodzieżczą, wiarę w pozytywizm, w Comte'a, Hobbesa, Buckle'a, który, jak wiadomo, wolnej woli ludzkiej nie przyniósł żadnego waloru w ogólnym dziedzictwie społeczeństwa ludzkiego. Opuszczały niebawem Francję, p. Masłowski zajął się w Krakowie tłumaczeniem i wydawaniem dzieł Darwina, Haecka, Wundta i innych, czyniąc dość skrzętny wybór w pisarzach zagranicznych na rzecz ulubionej swej doktryny pozytywnej i fatalistycznej. Do tegoż równie okresu odnoszą się jego artykuły drukowane w krakowskiej gazecie «Kraj», p. t. «Prawo postępu», które później wyszły w osobnej edycji. Jest to dość uboga i pospolita komplikacja kilku książek, cieszących się przed laty pełnotastą pewnością w dyletantów naukowych, zasadawiających się formułami i lipinami wiedzy materyalnej, a nie mogących i nie umiejących przedrzeć się samodzielnie do jej jądra. Postęp pojęty został przez autora w sposób całkiem mechaniczny, prawie chiński, parawanowy i malowany. Zgoda, i ta jeszcze nie wiadomy ani rozumienia, ani, tem mniej, wyzwanie, zasad prawdziwie liberalnych, wyrystnych z postulatu odpowiedzialnej wolności człowieka, z pewności moralnej niezależności sumienia ludzkiego. Nareszcie, p. Masłowski prezentował się przed dziesiątką lat do Lwowa i tam czas dnia współpracował w redakcji «Gazety Narodowej», jako referent spraw zagranicznych. Pisał na własną rękę мало. Ale widać dziś z «Listów do przyjaciela», że myślał, pracował nad sobą i kształcił się. Listy te powstały już po opuszczeniu przez autora redakcji «Gaz. Nar.». Powstały właśnie w roku zeszłym we Lwowie pismo odczynne p. t. «Kuryer Lwowski», której zarówno formatem swoim, jak temem i sposobem traktowania spraw publicznych, niczem zgoda nie wyróżniało się od drobiazgowej prasy galicyjskiej, tak zwane «tromtradackiego» odcienia. Palaszowały wszyskie i wszyskie w sposób środków między nieograniczoną wiarą studenta, który po lawce szkolnej pochwycił «modę zjawienia publicznego», a suchym, rozczarowanym zmatyzmem pedanta i doktryniera, który się niejednokrotnie przekonał, że szablony jego funta klaków nie warte. Naczelnym redaktorem tego nowego «Kuryerka» był właśnie od początku p. L. Masłowski. Ciągnęło się to tak, z parą miesiąc, gdy nagle zjawiała się w pismku list pierwazy, później drugi, dalej trzeci, — i zawsze «do przyjaciela», a ciągle w tonie bardzo złe usposobionym dla owej «tromtradacji», której bronid i którą propagował «Kuryer Lwowski». Obowiązany był z racji samej podstawy swojej i swojego wstępnie wyznania wiary. Niespotrzanieka ta zmisza p. Masłowskiego do ustąpienia, z redakcją, tak, że dalsze listy ujrzaly światło ziemienne dopiero w osobnej broszurze. Tym razem, słowo i rzecz p. Masłowskiego mają pewien krok, substancję jakąkolwiek. Znajduje się tu wiele twierdzeń chaotycznych, nie przetrwujących, nie doczepnych, lub niedołyszanych, ale są też i zdania wytrawniejsze. O ileby to miało być napaść na swobody ludzkie, — wyraźnie tylko wypadło życzenie, aby ciężkich nigdy nie zaznaczała ziemia; ale jako pamięta przeciwnicy swawoli i niemieru dziennikarstwa, pismem nie jest bez zalet i nie pozostanie bez dodatniego wpływu. Z niektórymi specjalnymi i ustępami «Listów», przyjdzie się wkrótce «Krajowi» rozprawić sierżet. J. T.

Socinijenja Julia Słowackiego, wypusk pierwzy: I. Jan Bielski; II. Arab. Pierścisł Władysław Stankiewicz. W przitożeniu biografii wielkiego poeta. Odessa, typ. W. Kirchnera, 1884, w 8 o., str. 32.

Ramotkę o powyższym tytule nadesłano nam z Odessy z prośbą o skarcenie widocznej w jej autorze chęci sparodowania w oczach publiczności rosyjskiej imienia i dnia nieśmiertelnego twórcy «Lilli Wenedy» i «Anhele». «Śmieszki oburzone» — pisanie z tego powodu przesyłający

## Nowości literackie.

Listy do przyjaciela, przez L. Masłowskiego. Lwów, 1884.

Pod tym tytułem ukazała się w handlu galicyjskim broszura jednego z głoszących publicystów polskich, — gatunku filozofico-politycz-

bremu — mityły man na przemian, gdy one niedobrze, idytyczne, do niego niepodobne były "symptomem". Obwiera się przy tym przesuwanym, aby dla braku dobrych tłumaczeń w piśmiennictwie rosyjskim i z powodu czasu wielego rogałosu literackiego na Zachodzie, gdzie ostatnimi czasami dokonano kilku skomplikowanych z niego przekładów, próbka edesa nie stała się powodem zaigrawania się (na strony cenzury?) nie tylko nad tłumaczeniem, ale też i nad autorem. Bezwarunkowo — wszystko jest dziś mądrość... — tak, że nawet nie byłoby dziwne, gdyby się znalazł poeta, aby pod imieniem swego kolegi dragokasisty, wyłoszyc parę swoich seksterów szkolnych, na dowód, że tłumaczenia niezadowolenie otrzymali z języka rosyjskiego pomocy do klasy wyższej. Pomimo to wszakże nie sądzi się, aby ktokolwiek z ludzi piśmiennych nie poznal się na figu. Tłumaczenia literatury rosyjskiej nie posiadały sprawdzonych dat żadnego wyborzenia o Słowackim; ale czyleż koniecznie np. trzeba widzieć obrazu Matejki, aby nie brać bohohamów częstochowskich za jedno z arcydziełami mistrza? W danym wypadku, kwestią: czem są rzekome przekłady kawałków Jana Heleńskiego i "Arabsa", znajduje rozwiązanie w samej powietrzności tłumaczenia, który poświadczając swą elaborację panom: Malinowemu, Gino- wi, Tapporowi, Kalinowczu, Tolotomu i Ułkoni- skiemu, przenosiła do nich takiemi otwieraszami — których tu nawet w transkrypcji polskiej podać nie jesteśmy w stanie, z obawy zdejścią z nich uroku oryginalności:

By znany blagodziarski za waszą opiszę,  
Okazanemu młodemu chłopcy  
Wóz bobry c' życzno, wasi pojazm dawni,  
Hesu wasi c' grot' moj w' wiedz' paniatki dawni,  
Prosić cożysz: poszczególny gumanysta głazowni,  
Coż naixi Iwa, no Sobojskiego rzymow,  
Kopernika, Mikołajewicza, cywilizacjew  
Swojej stonit' wysoko średz' drugimi naixi.  
It byt' możeń naród' sej toleto w' tomu inwest,  
Ch' byt' swiżki naixi — názváninkiemu sliżnikom' byt' slaw.

Kiedy Moskwi w' pomocą prostej naroda zwylać  
Minini,  
W' Poluštu naród' sej u swego białego rob.

I taki to mocarz słowa móglby Słowackiego skompromitować w obec publiczności rosyjskiej? lub sam się skompromitował? Ale gdzież tam, ani o tem myślimy. eli.

Juszkiewicz. „Lietuviškos srobtines dajnos”. Peterburg, 1883, str. 90. Leškin. „Der Abaut der Warszelschen im Lithuaniae”. Leipzig, 1884, str. 193.

Dla miłośników rzeczy litewskich, ostatnie tygodnie przyniosły dwa dzieła, godne zanotowania. Napędzły duży zbiór pieśni weseleńczych litewskich („Lietuviškes svobtines dajnos”), ogłoszony przez profesora kazanickiego p. Jana Juszkiewicza, z niewyczepnych zbiórów s. p. brata jego, ks. Antoniego. Ogromny tom, w okresie wieku, zawiera tysiąc sto pieśni, zgromadzonych w okolicach Wilanowa nad Niemnem; wydrukowane są one pięsem laicznikiem, po prawnej pieśni, której się p. Juszkiewicz trzymał we wszystkich wydawnictwach swoich; widomo zapewne czynnikowi, że pierwsi już ogłosili na spore trzy tomu pieśni ludowych litewskich, oraz opis weseła wielońskiego. Zbiór pieśni poprzedza w dziele obecnie ogłoszona przedmowa, skreślona po litewsku i rosyjsku, podająca ciekawą szczegółów o tradycjach i sposobie zbiierania pieśni, o osobach, które ją podkowali, o pieśni, a także o znamionach gwary wielońskiej. Treścia swoja pieśni ludu litewskiego należa do najpiękniejszych w świecie: tajne, pieczęcone jakieś, delikatne, pełne prawdziwej, rodzinnej poezji, a oryginalne i wyróżniające się od wszystkich innych, chociaż zakrojem i rzemienią najblżej, jak i mowie litewskie, słowiańskie. Gdyby poeci nasi zwrócił chcieli uwagę swą na te akary drudzinnego zlota, wyansyliby z nich iliczne utwory artystyczne: tyle tam wątków świdzych, wytwarzonych a prawdziwie poetycznych. Gdy da poezji nadchodzić cawile wyczerpania i uschnięcia pod wpływem zwątpień filozoficznych, walkiewnętrznych i chwiliania się zasad estetycznych, — co właśnie widać w ostatnim zwrocie naszej twórczości poetycznej,— wówczas skapanie się w źródłach czystego natchnienia ludowego, przynosi pokrzepienie i ochłodę. Wasz Góthe, Mickiewicz, Słowacki i tylu innych wielkotli poetów, najpiękniejsze swe utwory wyansyli z wątków pieśni i podaż gumanistycznych! A więc młodzi poeci i małe poeck, zajrzysz do skarbniów śpiewów litewskich i zamiaś darczyć siebie i nas wylewami pesymalistycznych niedokwasków, kaprysów sceptycznych i bujali po niebiach nieroświkanych zagadek, nastroje luttne na ton domowy, akromy i spróbujcie poszukać ballad, pieśniak i elegii w niewyczepnej studni dźwięków ludowych. — Nie umiem po litewsku odpowiadacie. — To się nasecać. Nie tak to trudno, jak

nie zjeść. A dla ułatwienia rzeczy postaram się o słownik litewsko-polski, który stworzył p. Juszkiewicz. Już nie drukuje w Petersburgu. Niemniej nie tylko nie ma się po litewsku, nie ma jeszcze resprawy o budowę językową litewów. Nie mówiąc o licznych dawaliących pracach na tem polu, z których najważniejsza nie przestanie być nigdy podręcznik Schlechterta (gramatyka i wyprawy ze słownikiem), każdy rok, każdy miesiąc prawie przynosi to w czasopismach specjalnych, to w oddzielnym wydaniu jakiś przyczynek do zdobycia dawnejżej lub dziesiątej mowy litewskiej. W tych dniach opublikowano obszerna rozprawa znanego slawisty Leskienna, profesora Lipskiego, p. t. „Der Abaut der Warszelschen im Lithuaniae”. Nie mogąc podać tu jej treści, bo zbyt jest specjalna, w kilku słowach, na przykładach polskich, postaram się dać wykazanie, o co w niej chodzi. Co niemcy nazwują Abaut, można wyrazić po polsku terminem w prz. g. i o. s. Wiadomo, że jedna z cech językowych aryjskich, jest systematiczna zmiana samoglosek pu, służąca do wyrażenia rozmaitych odcięń znaczenia. Tak np. od paia ber (odpowiadającego sanskryckiemu bhar, greckiemu pher, laicznikiemu fer i t. d.) pośiadamy następujące postaci: br-āc, bier, bier-zez, o-biōr, wy-bōr, bor-ki, brze-mie; otóż te wszystkie przekształcenia paia: br, bier, bier, biōr, bor, bar, brze, nazwyają się prz. g. o. s. a m i zasadniczego brzmienia br lub ber i służą do urobenia zasobu słownika naszego, tworząc osnowy mnóstwa wyrazów, jak np. brac, zabrac, wybrac, obrać, zabierac, wybierac, obierać, bierny, robić, ubić, poborac, wyborny, obarczyć i in. Przełom pośiadają wszystkie języki aryjskie, a w ich liczbie i litewski. Otóż szczegółowemu rozpatrzeniu jego poświęcone jest rozgrawa Leskienna; przynajmniej trzeba, że język litewski przedstawia nadz wiedziane pole do badania przełożonemu, bo go w znaczonym stopniu użycia i pojęcia w bardzo ponęcającej i ciekawej postaci. Jan Karłowicz.

Moltke. „Darstellung der inneren Verhältnisse und des gesellschaftlichen Zustandes in Polen”.

Od lat trzech wychodzący w Szczecinie miesięcznik Spemanu p. t. „Vom Fels zum Meer” (Od skal do morza), w świeco wydanym zeszycie zawiera początek bardzo ciekawej i blisko nas obchodzącej rozprawy o stanie wewnętrzny i społecznym Polski przez dziesiącego feldmarszałka, a niegdyś młodego oficera sztabu, Moltkego. Wszyscy o niej zapomnieli; żaden z licznych biografów sławnego wodza, ani wspomniał o pierwzej jego próbie literackiej, ogłoszonej przed pół-wiekiem; dopiero teraz p. Karpeles, który często o rzeczach polskich po dzieniakach pisze, odgrzebał te broszury i, nie wierząc z początku sam sobie, nadal się z listownym zapytaniem do Moltkego, czy rzeczywiście, on jest jej autorem, a otrzymywany potwierdzająca odpowiedź, pospieszył rozpoczęć przedruk w wyższej wymienionej czasopismie. Ile z kilkunastu pierwszych stronie wpisnąć można, jest nie pośpólit próba talentu i uczoności. Autor przedstawia bardzo wiele o Polach, wszystko, co w owej epoce było najlepszego w językach dla dostępu i postanowił w krótkim zarysie przedstać powody upadku narodu, którego pierwza dzieje po wiek szesnasty włącznie tak świetnie się rozwijały i postawiły na celu wszystkich plemion słowiańskich. Rozpatruje on kolejno instytucje społeczne i publiczne Polski, maluje stan jej w czasie najwyższego rozkwitu i śledzi zaródków ruin, zapowiadających się już z wiekiem siedemnastym. Pogląd jego jest głęboki, bezstronny, przychylny rzeczy, niż niezły, styl, plekny, opracowany, zwiszły. Rzeczą urywa się na poczatku mroczenia się widnokraju dziedziny Polski; ciąg dalszy będzie zapewne najbardziej zajmującym. Ile mi wiadomo, ujrzymy wkrótce przekład polski ciekawej tej książeczki znakomitego wodza niemieckiego. J. K.

## Słownik Geogr. Król. Pol. z innych krajów Słowiańskich

pod redakcją:  
F. Sulimierskiego, Br. Chlebowickiego i  
W. Walewskiego

wydawanym nakładem Wlad. Walewskiego wychodząc w Warszawie od r. 1880 co miesiąc zeszyciemi po 5 arkuszy druku. 12 zeszyciów skazały w tom. Druk V tomu pod resztą reszty. OMNA: szes. 50, k. z prz. pod opaską p. 60.— Tomu rs. 8, z prz. rs. 7 k. 20. Opr. tomu rs. 1. Administracja Słownika i adres do przesypania pieniędzy, reklamacyjny, a także artykułów: Juliusz Walewski, Dr. praw. Warszawa, Długa 47. (137-37-21)

## Kantor Nauczycielski ZALESKIEJ

w Warszawie, Miodowa 16.

Podredziany w uniesionochni nauczycieli, nauczycielom i bon róznej narodowości; taków na żądanie sprawdza się w zagranicy. (63-62-27)

## MAGAZYN MEBLI

## ZALESKI I S<sup>ka</sup>

co Weronowice

ulica Marszałkowska, 26 63.

Wielki wybór mebli wykwiastnych i skromnych, nowych i używanych, robocy dekoracyjnych podlega ostatnich farnów, oraż najem ciasny z kompletom urządzeniami całych apartamentów. (64-52-43)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeco nadane z Litwy i Polski rózne Wędliny, Kiebasy, Bery i Masła, oraż proponuje obywatełom wiejskim dostarcza mu rzeszowe produkty. Ceny przystępne. Trotski saw. 15 i Stolarny z. 6. (100)

## Polskie Krzyżki i Medaliki

złote i srebrne i główny skład ślużnych obrazów i naręsków. Magazyn złoty rzeczy Hallidej ul. Oficerska, domu 4. (431-24-11)

## Doktor Niwiński

Znamieńska ul., N 11, m. 1. Chorye weneryczne, kobiety, Elektro i Metalo-terapia, ambulatoryum od g. 9—12 r. i od 7—8½ wiecz. (259-30 12)

## SZKOŁA REALNA

VII-cie KLASOWA

## Eugeniusza Babinskiego

w WARSZAWIE

na Sewerynowie (róg Aleksandry N 12),

zawidomiały osoby interesujące, że zapis uczniu na rok szkolny 1884—85 rozpoczęcie się d. 6 (18) sierpnia, kurs za nauk 16 (28) sierpnia r. b.

H. CEGIELSKI TRYLSKI I SP.  
Warszawa, ul. Miodowa, Nr 2.  
Polecamy do lewu:  
ŻYTO oryg. proboszczowskie.  
trzcinowe.  
Zelandzkie.  
Heska.  
Proboszczowskie.  
PSZENICE Sandomierskie.  
Kostromka.  
Piaskowa. (485-3-1)

## WIELKA ROZPRZEDAŻ

starożytne i dzieł sztuk pięknych na zamku Wiśniowieckim.

Trzydziestka komnat mebli starożytne, portretów królewskich i wielu znakomitych rodów polskich i innych, obrazów archeologicznych i artystycznych w unikatach, oryginałach i kopijkach, marmurów, brązów francuskich, kryształów weneckich, haftów starych, nieco porcelany; nieco sztuki obicia bogate, rzeźby złocione, obrazy chińskie kolosalne, radzieckie w Europie, lustra, pamiątki historyczne po królach, powozy królewskie, działa, moździerze, rzeźnice z XVI w. etc. Sprzedaż rozpoczęcie się z d. 10 (22) września r. b. i trwać będzie cztery tygodnie. Rzeczy nabycie bezwzględnie wydawać się będą nabywców. Adres: Stacza kolości zielaznej Rudzinie Polskiej-Krzeszowice (na Wołyniu), Wiśniowiec. Na miejscu są dwa zajazdy, utrzymane przez izraelitów, a stol znośny można tu mieścić u p. Malinowskiego (oficjalisty w pałacu).

## MIESZKANIA

o 9, 7, 6, 4 f 3 pokojach, z wszelkimi wygadami, za do wypięcia na placu Wielkiego Teatru, dom Wej Beszczosowej, N 10. (488-6-5)



# H. CEGIELSKI, TRYLSKI I SKA

WARSZAWA, MIODOWA 2,

POLECAJĄ:

TRIEURY oryginalne Meyera z Kalk, z wentylatorami i sitami na zmianę do czyszczenia zboża z kąkolów, grotu, wyczek etc., oraz specjalne Sortowniki do zboża.

MŁOCARNIE sztyftowe przewoźne Claytona i Schuttlewortha z Wiednia, wydające ziarno czyste.

MŁOCARNIE sztyftowe ręczne i manewrowe, z przetrząsaczami do słomy i sitami.

SIEWNIKI rzędowe i PLUGI Samochody Rudolfa Sack z Plagwitz.

SIEWNIKI rautowe oryginalne H. F. Eckerta z Berlina.

BRONY sprzątowe amerykańskie do przykrywania posiewów i uprawy roli, których użyteczność ogólnie uznana została.

KULTYWATORKI amerykańskie po 20 rs., oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej dobroci.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie franco. (466-4-2)

## РЕАЛЬНОЕ УЧИЛИЩЕ

СЪ ВЫСШИМЪ КУРСОМЪ

для приготовлений въ Институтъ Инженеровъ Путей Сообщенія

В. В. МУХАНОВА

(въ С.-Петербургѣ, Невскій пр., № 79, противъ Знаменія).

Приемъ воспитанниковъ павіонерами, павіонерками и приходящими. Курсъ правительственный, реальныхъ училищъ. Преподаватели разныхъ языковъ. Условия приема высылаются безплатно. Для личныхъ объявлений ежедневно съ 12 до 1-4-го, т.к. вскоре паспортъ и прадиконъ. Вступительные экзамены съ 16 Августа. Начало уроковъ 1 Сентября.

## WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ

! ZA RS. 5!

## OKULARY i NANOŚNIKI

w oprawach, powleczonych prawdziwym srebrkiem.

Oprawy rzeczone różnią się bardzo w cenie od masyw srebrnych, daleko są jednak od takowych trwałościem, albowiem będąc z czystego srebra, powleczonego złotą blaską, nie są tak łatwo żamliwymi, zauważając wszelki pośzar złota. Cena s. wyborowej mi sakrami, futeralkami i przesytką tylko 5 rubli. Przy obstalunkach dżadżan jest objasnienie, czym mają służyć dla daleko lub krótkowidza.

Adres: WARSZAWA, Nowy-Swiat,  
№ 59. Zakład Optyczno-Mechanicz.

D. WITTIG. (503-3-1)

Педагогичка словесного отделения, пишет заметки. Письменно: Нижайший полк., 3-я рота, № 7, кв. 62. (497-2-1)

## STUDENT

posiadający gruntownie matematykę, starożynne i nowe języki, przysposabia do ogromu do wszystkich klas filolog. i realna gimn. i do wojska; poszukuje zajęcia tylko w Petersburgu. Wiedomosć w Rejestracji „Kraju”. (361-5-10)

JEST DO NABYCIA  
W KSIĘGARNIACH

## Najlepsza Metoda

do nauki się

### JEZYKA NIEMIECKIEGO

w 8 mln. bez nauzcycia

przes. (257-8-5)

P. BRUNNHERA.

Cena całego dzieła za 2 k. 60. (pozostałe za 2 k. 90).

Oddzielne kursy niemieckie za 60. (pozostałe za 70).

Metoda angielska k. 75 (pozostała k. 85).

### SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni GEBHARDT & WOLFFA.

**O**BOBOM, przyjeżdżającym do Kijowa i pragnącym zaoszczędzić się od wyysykiwania drogich hoteli, rekomenduję dom p. Fr. Czarnieckiego (sto pokoi) w Kijowie na W. Włodzimierskiej, obok gmachów rosyjskich jurydyk, skórek etc. (centrum miasta). Pokoje eleganckie umebowane, na rozmaite ceny, czyste powietrze, greczna usługa, elektryczne dawonki, samowar, bielizna, szwarcja, kuchnia, wanfy i wszelkie dogodności. Rocznie, miesięcznie i dzienne. Jan Studziński. (69-24-10)

### POŁUDNIO-WACHODNIE

### BIIURO OGŁOSZEŃ

w Kijowie, Kressozatik. 50.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism w kraju i zagranicą wychodzących po cenach redakcyjnych. (478-0-1)

### DO SIEWU!

za korzeń 242 f.

Wyborowa pszenicę Kostromkę po rs. 12

Bardej. pięk. or. psz. Sandomierkę

w czerwonej plewe.

Psz. Rivet na granat sapowane.

Frankensteinka (pierwsza reprodukcyja z oryginalnej).

Piaskowa, Spalding proliśc.

białą piaskową (Sandweizen).

za worek or. wag. 245 f.

Zyto oryginalne Probstajskie.

trzcinowe (przez nas do kr. wpr.)

Bambor.

Zeelan, dub. hiszp. Corrensa.

za korz. 232 f.

Zyto kraju Probstajskie.

trzcin, kampin, szam.

pań, Corren, zeel. hies.

Azowka.

poleca Dom Rolniczo-Handlowy

### WASILEWSKI & PILASKI

w Warszawie, Nowo-Senatorska 5

i uprasza dla uniknięcia zawodu o spieszne zamówienia.

(486-2-1)

FABRYKA

### L. PERKOWSKIEGO

### W WILNIE

sprawdzająca maszyny do wybraniem TRUMIEN Metalowych przy której działaństwo wykonywane w taniie, poczynając od 33, 50, 70, 90, 150 do 300 rs. Cena zależy od wielkości, a głównie od odzysku zewnetrznej.

Fabryka, otrzymawszy telegram z powiatem, wysyła bez zadatku. Długość najlepiej liczyć na centymetry, tyleż iż dla dorosłych od 170, 180, 190, 200 cent. największa mniej odzyska 40 rs.

Długość trumienni od 8 do 25 rs. Cena zależy od wielkości.

(430-10-6)

## Ważne dla kapitalistów

Nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności, jest zaraz do sprzedaży (bez pośrednictwa) prawdziwie dobry interes, przedstawiający 30% zysku, z wybraną klientelą, ograniczającą do 23 lat, zakład fabryczny z pomocą frontowym jednopiętrowym w Warszawie; do kupna wymagana jest suma w połowie zakładu, rs. 35,000, razem zaliczy od umowy. Znajomość fachu jest zbyteczna. Bliskie szczegóły i dokumenty dotyczące objasnia udzieli Aleksander Kostkiewicz, ul. Ciepła, № 9, w Warszawie. (476-3-1)

### Józefa z Herknerów Gagatnicka

Przełożona Paney Żeńskiej Wyższej

w Warszawie, ulica Orla № 3, zawiadamia osoby interesowane, że zapis urocznicowy taki przypłodnych jak i pensjonarek, na rok szkolny 1984-5, rozpoczęty się d. 16 sierpnia, kurz za nonk 1 września.

(481-1-1)

### TOWARZYSTWO AKCYJNE

### FABRYKI GARBARSKIEJ

### TEMLER & SZWEDE

w WARSZAWIE

(przy rogatkach powązkowskich).

Wszelkiego rodzaju Pasy do maszyn, Skory skórszane przypyby techniczne. Ćenniki i koszty na żądanie francuskie.

Adres telegramów: Temler Szweide.

№ telefonu 385. (352-26-10)

### Rajchman i Frendler

Ogłoszenia do wszystkich dzienników po częściach redakcyjnych.  
Warszawa, Senatorska 5.

(200-20-12)

### Adwokat przysięgły Długosz

w Odessie, przeniósł się z domu Krasowskiego przy ulicy Kuźnicznej, do domu Gladkoi N 21, przy tej ulicy.

(430-12-5)

